GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 11. WARSZAWA, DNIA 10-GO MARCA 1923 ROKU ROK 5.

PROF. WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI.

ZE STUDJÓW NAD PRAWEM ADMINISTRACYJNEM.

USTĘP PIERWSZY.

Orjentacja ogólna.

Ci, którzy mają zamiłowanie do dociekań filozoficznych, wiedzą, ile nieporozumień wywołało nieodróżnianie materji, jako pojęcia, od materji, jako czegoś dającego się ująć zmysłami. Materja, jako pojęcie, egzystowała i egzystuje. Rozwiązanie problemu materji, jako czegoś realnie egzystującego, nie nastąpiło i jest przedmiotem ciągłych, nieraz przedziwnych prób.

Tak samo ma się rzecz z państwem. I tu trzeba odróżnić pojęcie od przedmiotu zmysłowego. Pierwsze wedle mego zdania opierać się musi na identyczności państwa z prawem. Zawdzięczamy subtelnym wywodom Kelsena[1]) zrozumienie, że, o ile idzie o pojęcie, panstwo nie da się skonstruować bez elementu prawa. Wygodniej nam jednak w nauce o państwie operować nie pojęciami, ale realnościami. Stąd płyną usiłowania uzmysłowienia państwa. Jak zwykle, umysł ludzi ucieka się w tym względzie przedewszystkiem do antropomorfizmu i tworzy fikcję[2]), że państwo jest osobą. Używamy jej również, pamiętać jednak ciągle będziemy, że to tylko ułatwienie w naszej pracy, i nie będziemy się zrażać, że fikcja ta, jak każda z natury swej nie jest wolną od wewnętrznych sprzeczności i nie jest dokładną.

Państwo, jako osoba, działa. Jakąż jest działalność państwa? Dla nas korzystnem jest podzielić ją na trzy rodzaje. Jeżeli państwo *wydaje*, tworzy normy ogólne, to tę działalność nazywamy *ustawodawstwem*. Jeżeli państwo stosuje wydane już normy do konkretnych spraw osób prywatnych, do konkretnych stosunków osób prywatnych, to mówimy, że państwo wymierza sprawiedliwość. Wszelka inna działalność państwa nazywa się administracją. W ten sposób obraz, któregośmy użyli, obraz polegający na tem, że państwo jest osobą, doprowadza nas do tego, że jedno z podstawowych pojęć, t. j. pojęcie administracji, staje się nam widzialnem.

Czemże jest prawo administracyjne? Państwo w tej swojej działalności, którą nazwaliśmy administracją, jest związane pewnemi normami. Ogół tych norm, wiążących państwo, stanowi właśnie prawo administracyjne. Dla uniknięcia nieporozumień, przypatrzmy się z tego punktu widzenia i porównajmy administrację i wymiar sprawiedliwości. Jeżeli działającemi są osoby prywatne, jednostki, to rola państwa polega na tem, że państwo kontroluje, czy ta działalność jednostek odpowiada normom ogólnym, stwierdza, jaki jest pod tym względem stan, czyli, jak mówimy, stosuje do tej działalności prywatnej normę ogólną; czyli wreszcie, jakeśmy powiedzieli, wymierza sprawiedliwość. Inaczej się rzecz ma z prawem administracyjnem. Tutaj czynnikiem działającym jest państwo, uważane przez nas za osobę, a działalność państwa tutaj nie jest stosowaniem ustaw. Jest to działalność twórcza, a prawo administracyjne stawia tylko tej działalności pewne granice. W tym stanie rzeczy rodzi się pytanie, kto kontroluje, czy państwo tych granic nie przekroczyło czyli, czy nie przekroczyło norm ogólnych, stanowiących prawo administracyjne. Otóż kontrolę tę wykonywa tutaj jednostka. Widzimy więc obecnie różnicę między wymiarem sprawiedliwości a pomiędzy administracją. Wspólnem jest to, że i jedno i drugie są działalnością państwa; różnica polega na tem, że wymiar sprawiedliwości jest kontrolą wykonywaną przez państwo nad działalnością jednostki, gdy administracja jest działalnością państwa twórczą nad którą kontrolę wykonywa jednostka[1]).

Rodzi się odrazu dalsze pytanie: jak jednostka wykonywa tę kontrolę. Najważniejszą i najistotniejszą częścią prawa administracyjnego jest właśnie system tych środków kontrolnych; na nich polega znaczenie prawa administracyjnego. Prawo administracyjne bowiem powstaje wtedy, gdy ludy pokonały absolutyzm. Pojęcie prawa administracyjnego idzie w parze z pojęciem prawa państwa praworządnego, w przeciwstawieniu do państwa absolutnego. Po drugie, w działalności swej zwanej administracją, nie znało żadnych granic i nie było niczem związane. Państwo praworządne przynosi wiązanie państwa, czyli przynosi właśnie prawo administracyjne. Ale oczywiście to niedosyć. Musi to coś więcej jeszcze przybyć, muszą przybyć środki, któreby dawały gwarancję, że państwo będzie się trzymać istotnie tych granic wytkniętych przez prawo administracyjne, że nie potarga tych więzów—które stawia właśnie prawo administracyjne. Bardzo daleko posunęły się społeczeństwa w tym kierunku, ale bynajmniej nie można powiedzieć—żeby rozwój, do którego ten system środków kontrolnych doszedł, był doskonałym. W dalszym wykładzie położymy największą wagę na poznanie tych właśnie środków kontrolnych.

Zwracamy ponownie uwagę, że operujemy dotychczas ciągle fikcją, że państwo jest osobą, i konsekwencjami, które z tych fikcji wynikają. Dalej zobaczymy, ile w tej fikcji jest niedokładności i nieścisłości, a narazie nie tylko używamy jej, ale cieszymy się, że ona jest płodna. Bo oto, jeżeli państwo jest osobą, to państwu, jak każdej osobie fizycznej, przyznać musimy pewne prawa podmiotowe, ale co więcej? Osobie fizycznej przyznać będziemy musieli prawo podmiotowe wobec innej osoby fizycznej, to dlaczegożby nie miała go mieć wobec państwa, jeżeli ono jest także osobą. Z tego widzimy jak ta podstawowa fikcja, że państwo jest osobą, rozmnaża się, powiększa i tworzy cały gmach konstrukcyjny. W gmachu tym widzimy osoby, są między niemi różnice, bo państwo wydaje nam się osobą publiczną wszechmocną i t. d. ale i te inne czynniki, które w tym gmachu żyją, są także osobami i wtedy (prowadząc ten obraz dalej, czyli myśląc w tym kierunku), dochodzimy do tego, że te osoby fizyczne albo sprzymierzamy z państwem, albo też każemy im walczyć z państwem. Bronią, którą się posługują ci zapaśnicy są także fikcje, mianowicie prawa podmiotowe.

Jaka jest różnica między prawem administracyjnem a prawem politycznem? Prawo polityczne zawiera normy odnoszące się do budowy państwa, natomiast prawo administracyjne odnosi się do działalności państwa. O tej różnicy należy pamiętać, aby nie popaść w pewne nieporozumienie. Naprzykład normy o ciałach ustawodawczych, i ich zakresie działania o ich składzie i t. d. należą z pewnością do prawa politycznego. Tak samo budowa urzędów od najwyższych aż do najniższych, o ile na te ostatnie patrzeć się będziemy, jako na normy właśnie o budowie państwa. Ale ilekroć idzie o samą działalność już nie tylko urzędów, ale nawet działalność ciała ustawodawczego — to normy tyczące się tej działalności należą do prawa administracyjnego. Praktyka jednak i pewne względy oportunistyczne sprawiają, że normy tyczące się działalności ciał ustawodawczych, wchodzą w skład ciała politycznego, a normy o budowie urzędów, w skład prawa administracyjnego.

Zanotować jeszcze wypada inny pozorny wyjątek: dyplomacja i prowadzenie wojny jest działalnością państwa, ale nie wchodzi w skład prawa administracyjnego, bo obie te gałęzie działalności państwowej, nie nadają się do ujęcia ich w normy ogólne. Natomiast bardzo obszerne normy o działalności skarbowej państwa dlatego tylko nie stanowią działu prawa administracyjnego, że urosły do takich rozmiarów, że się wyodrębniły. Nauka o nich stanowi osobną dyscyplinę.

Mówiliśmy dotychczas o *prawie* administracyjnem, które mamy przedstawić naukowo, czyli mieliśmy na oku naukę *prawa* administracyjnego. Zupełnie czem innem jest nauka administracji. Jest to nauka, która wskazuje, jak obowiązujące prawo administracyjne rozwinąć, zmienić, zreformować, uzupełnić. Gdy nauka *prawa* administracyjnego jest nauką prawniczą i posługuje się metodą prawniczą, to nauka

---

[1]) Po zasadnicze wywody w jego ostatniem dziele: „Der soziologische und der juristische Staatsbegriff" (Tubingen 1922). To, co tam Kelsen mówi o państwie, jako o związku ludności, da się także zastosować do takiej np. definicji, jaką daje Bertrand Russel w „Principies of social raconstruction" str. 45: „Istotą państwa jest to, że jest ono repositorium kolektywnej siły jego obywateli.

[2]) Mam na myśli oczywiście fikcje w znaczeniu filozoficznem, nie prawniczem. System fikcji daje rozgłośne dzieło Voihingera „Die Philosophie des Als-Ob". Zastosowanie do nauki prawa znajdujemy w znakomitym artykule Kelsena w pierwszym tomie „Annalen der Philosophie" str. 630 n. Natomiast nie wniknął mem zdaniem w filozofję fikcjonalną Rolf Mallechow: „Rechtserkenntnistheorie und Fiktionslehre (München 1922)".

[1]) P. Wł. L. Jaworski: „Prawo cywilne na ziemiach polskich", t. II ekskurs o prawie publicznem i prywatnem.

administracji jest nauką polityczną i posługuje się metodą polityczną. Gdy nauka prawa administracyjnego poucza nas o tem, co obowiązuje, to nauka administracji poucza nas o tem, co powinno obowiązywać. Każda dziedzina prawa ma swoją politykę: mamy politykę cywilistyczną, kryminalną, tak samo też mamy politykę administracyjną. Jeżeli jednak dla tej „ostatniej używamy wyrażenia zupełnie specjalnego" nauką administracji, to czynimy to z trafnych powodów. W życiu codziennem bowiem przez politykę administracyjną, rozumiemy pewien kierunek działania, postępowania władz administracyjnych na gruncie obowiązującego ustawodawstwa, nie mających nic wspólnego z tym celem, jaki ma naprzykład polityka cywilistyczna lub kryminalna, a którym jest reforma społeczeństwa. (C. d. n.).

WŁADYSŁAW CZAPIŃSKI.

Z cyklu: „POLSKIE PRAWO ADMINISTRACYJNE".

PRAWO KOALICJI I STREJKI.

(Dokończenie).

Bierne zachowanie się, jako czyn karygodny w prawie karnem. — Strejkujący, jako sprawcy przestępstwa; przez wstrzymanie się od czynu, do którego są obowiązani. — Karaniu winno ulegać tylko zbiorowe porzucenie pracy w zakładach i przemysłach, objętych zakazem, powodujące wstrzymanie funkcjonowania. — Znaczna ilość uczestników przestępstwa nie jest przeszkodą dla odpowiedzialności karnej. — Jakie instytucje, przemysły i funkcje winny być objęte zakazem strejku. — Trudność wyliczenia, spowodowana zmiennością okoliczności i warunków, decydujących o niezbędności instytucji lub przemysłu.—Trudność ta nie jest argumentem przeciw słuszności zesady ograniczeń.— Spólzależność poszczególnych gałęzi przemysłu i rzekome tendencje rozwojowe.—Istotne tendencje rozwojowe. — Przygotowania ustawodawcze w zakresie przymusowego rozjemstwa w Niemczech i Francji. — Kryterjum „sprawiedliwej" płacy.—Norma płacy dla instytucji użyteczności publicznej. — Wnioski ostateczne.

Ustawodawstwo karne pod pojęcie czynu karygodnego podciąga nie tylko czynne zachowanie się jednostki ludzkiej, które spowodowało krzywdę innych, lecz również bierne zachowanie się jej, wtedy, gdy, z tytułu swego stanowiska, przyjętych na siebie lub włożonych na nią prawnie przez czynnik trzeci obowiązków, winna była zachować się czynnie. A więc odpowiada za zbrodnię zabójstwa, względnie uszkodzenia ciała, rodzic lub opiekun wtedy, gdy mając w swej pieczy niemowlę, osobę niedołężną lub niepoczytalną, przez zaniechanie udzielenia jej pomocy lub pokarmu, spowodował śmierć lub szkodę na zdrowiu. Odpowiada kryminalnie za bezczynność władzy urzędnik, który nie przedsięwziął czynu, do którego z tytułu swego urzędu był obowiązany i tem spowodował szkodę dla państwa lub osob prywatnych.

Dlaczegoż więc strażacy, którzy zmówili się między sobą, aby porzucić swe stanowiska w czasie pożaru i spowodować tem spalenie się dzielnicy miasta, a może i ofiary w ludziach — mają pozostać bezkarni?

Dlaczego ma pozostać bezkarną służba szpitalna dla zakaźnych chorób, która w czasie epidemji zmówiła się i porzuciła swe obowiązki, powodując tem śmierć wielu chorych i rozszerzenie się epidemji?

Jeżeli niektórzy dowodzą, że zakaz strejku nie odwróci niebezpieczeństw, bo przecie pożar może wybuchnąć właśnie wtedy, gdy strażacy opuszczą stanowiska swe na skutek wygasłych umów [1]), to nie mogę tego argumentu uważać za poważny. Gdyby umowy wygasały i nie miały być odnowione, to czynniki upoważnione do organizowania i utrzymania straży, miałyby obowiązek zawczasu znaleźć zastępców zwalnianych strażaków, zwłaszcza, że w niektórych prawodawstwach istnieje obligatoryjny przepis, ustanawiający konieczny termin wymawiania umów, bez względu na odmienną wolę stron [2]).

Natomiast słusznym jest argument, że niebezpieczeństwo istnieje tylko przy zbiorowem porzuceniu pracy i że wobec tego należałoby wprowadzić kwalifikację strejku. To też represji karnej winno ulegać tylko takie porzucenie pracy wbrew obowiązkom, takie zerwanie umowy w przedsiębiorstwach i instytucjach, w których praca w doniosłym interesie ogólnym nie może ulegać przerwie—o którem winny wiedział, że spowoduje wstrzymanie funkcjonowania przedsiębiorstwa lub wyrządzi szkodę interesowi państwowemu, społecznemu lub znacznemu prywatnemu. Przecież ustawodawstwo karne zna odpowiedzialność za złośliwe uszkodzenie cudzego mienia. Dlaczego więc takie uszkodzenie, gdy zostało świadomie spowodowane strejkiem (np. zaniechanie pracy przy pompach w kopalniach lub spowodowanie wygaśnięcia pieca hutniczego) nie ma ulegać represji kryminalnej. Byłoby wysoce demoralizującem, gdyby właśnie te ciężkie wypadki pozostawały bezkarne, gdy drobne ulegają karze, na mocy ogólnych przepisów karnych.

Przerwanie pracy lub jej porzucenie przed terminem przez poszczególnego pracownika, bez zmowy z innymi, gdy nie spowodowało wstrzymania funkcjonowania tych, koniecznych dla ogółu, instytucji, nie powinnoby ulegać karze, gdyż, skoro interes publiczny nie jest zagrożony, wystarczy odpowiedzialność cywilna za zerwanie umowy.

Pewien argument przeciwko stosowaniu represji karnej w wypadkach strejków i w omawianych zakładach, mogłaby stanowić trudność ścigania sprawców, ze względu na ich znaczną ilość. Jednakże w razie rozruchów również mamy do czynienia z masą przestępców, a jednak to nie wyklucza odpowiedzialności. Wpływ moralny zakazu, pod warunkiem znalezienia innych sposobów załatwiania zatargów, winienby też znacznie zmniejszyć tendencję do uciekania się do strejku w tej specjalnej grupie zakładów.

Ściśle ustalić, jakie mianowicie instytucje czy przemysły, należałoby objąć zakazem strejku, niepodobna. Wydaje się słusznem, aby t. zw. instytucje użyteczności publicznej jak; wodociągi, kanalizacja, gazownie, elektrownie, drogi żelazne, poczta, telegraf i telefon — zostały objęte tym zakazem, oprócz wspomnianych wyżej szpitali i straży ogniowej. Nadto należałoby objąć te funkcje w niektórych przedsiębiorstwach, czy przemysłach, których zaprzestanie może spowodować uszkodzenia mienia znacznej wartości, a więc przerwanie pracy pomp w kopalniach, zaprzestanie karmienia i pojenia inwentarza w gospodarstwach rolnych i t. p.

Jednakże wykaz ten, zależnie od okoliczności i warunków, w których znajduje się poszczególne państwo w jakimś okresie, może ulegać zmianom. Strejk w fabryce broni i amunicji wojskowej w czasie wojny, musi być uznany za przestępstwo, podlegające surowej karze. Natomiast taki strejk w czasie pokoju, może pociągnąć za sobą tylko skutki cywilne.

Nasza ustawa z dn. 16 maja 1922 r. o powołaniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej do załatwiania zatargów zbiorowych między właścicielami nieruchomości miejskich, a dozorcami domowymi (Dz. Ust. № 39, poz. 324), zapewniająca przymusowe rozjemstwo w razie zatargu, świadczy, że, według opinji ustawodawców, walka strejkowa w tej dziedzinie, ze względu na interes publiczny, winna być wykluczona. Jak wiadomo, w roku 1921 w Polsce obowiązywała analogiczna ustawa odnośna, do zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami rolnymi, (ustawa z dn. 11 marca 1921 r. Dz. Ust. № 26, poz. 147). Widocznie stan gospodarczy kraju nie pozwalał na zmarnowanie części potrzebnych ogółowi produktów rolnych, przez niedokonanie wymaganych robót w czasie właściwym.

Jednakże niemożność ustalenia raz nazawsze wykazu przedsiębiorstw i przemysłów, nie wyklucza uznania słuszności zasady, że w niektórych z nich walka strejkowa, jako sprzeciwiająca się interesowi publicznemu, winna być zakazana pod groźbą represji karnej, a miejsce tej walki musi zastąpić rozjemstwo, w potrzebnych wypadkach nawet przymusowe przy interwencji Państwa.

Zadanie prawodawcy polegałoby tylko na ściślejszem sformułowaniu kryterjum, którego istotę stanowią interes powszechny, bezpieczeństwo publiczne, na podstawie którego to kryterjum sądy mogły kwalifikować przedsiębiorstwo do tej lub innej grupy, w zależności od zachodzących warunków.

Niektórzy twierdzą, że współzależność poszczególnych gałęzi przemysłu i pracy ludzkiej wymagaćby mogła karalności zawieszenia świadczeń, bez względu na rodzaj zajęć; jednakże ten punkt widzenia nie odpowiada spółczesnym tendencjom rozwojowym.

Istotnie fakt współzależności zachodzi, jednakże nie wyklucza on decydowania w poszczególnych wypadkach, czy współzależność ta jest tak ścisła, że interes publiczny wymaga karalności strejku w przedsiębiorstwie, mającem wpływ pośredni na instytucje użyteczności publicznej. Nie sądzę, aby strejk w fabryce bławatnej wymagał represji karnej względem strejkujących.

Co się zaś tyczy spółczesnych tendencji rozwojowych, to sądzę, że idą one w nieco innym kierunku.

Wspomnieliśmy już o naszem prawodawstwie odnośnie do zatargów zbiorowych w rolnictwie i między właścicielami domów a dozorcami. Zaznaczymy dalej, że 10 listopada 1920 r. Prezydent Rzeszy Niemieckiej na podstawie art. 18 Konstytucji Rzeszy wydał rozporządzenie, ustanawiające przymusową działalność pojednawczą w razie zatargów w przemysłach, zaopatrujących ludność w gaz, wodę i elektryczność, nadto zapewniające przymusowe uruchomienie tych zakładów, oraz odpowiedzialność karną za namawianie lub przyczynienie się do strejku w nich.

Jeżeli zwrócimy się do prawodawstw, które wyprzedziły Europę pod względem prawodawstwa socjalnego, to w Nowej Zelandji od 1894, a w Nowej Walji na kontynencie australijskim od 1901 r., znajdziemy już Sądy rozjemcze, których wyroki w sprawach zatargów zbiorowych, nietylko w instytucjach użyteczności publicznej, ale i w innych zakładach, mają moc prawną i są zaopatrzone sankcją karną.

Prof. Karol Gide mówi o tych sądach, że o ile się zdaje, spełniają one swe zadanie, jakiem jest niedopuszczanie do strejków i lokautów, a nawet dzięki swemu sądownictwu są na drodze do ustalenia prawnej normy płacy i sformułowania całego prawodawstwa pracy [1]).

O ile weźmiemy pod uwagę, że w Niemczech praca przygotowawcza w zakresie projektów ustawodawstwa o przymusowem rozjemstwie trwa już od dłuższego czasu, a również, że i we Francji są czynione usiłowania w tym kierunku, to dojdziemy do wniosku, że tendencje rozwojowe bynajmniej nie zdążają do rozszerzenia zakresu walki strejkowej.

I to jest zrozumiałe, bo skoro państwo drogą prawodawstwa ochronnego robotniczego, czy to w zakresie zdrowotności, oświaty, długości dnia roboczego, coraz bardziej wkracza w stosunki między pracodawcą a robotnikiem, to tem samem coraz więcej zwęża sferę kwestji między robotnikiem, a pracodawcą, pozostawionych ich wolnej umowie, a więc mogących wywołać zatarg i walkę strejkową.

Jeżeli dziś jeszcze kwestja płacy, trudność wynalezienia kryterjum „sprawiedliwej" płacy, uniemożliwiają na kontynencie europejskim wykluczenie walki, to jutro trudności te w ten lub inny sposób mogą być pokonane. Np. w Anglji za podstawę słusznej płacy uznaje się płaca, dająca możność życia, podług zwyczajów środowiska robotniczego (t. zw. „liwing wage", według terminologji trade-union'ów).

Jednakże trudność ta staje się znacznie łatwiejszą do pokonania, jeżeli zechcemy znaleźć normę płacy dla instytucji użyteczności publicznej, które zamierzamy poddać przymusowemu rozjemstwu. W tym wypadku za podstawę orzeczenia może być przyjęta przeciętna płaca, otrzymywana przez robotników w przedsiębiorstwach, korzystających ze sposobów walki koalicyjnej.

O ile nam wiadomo, również i w naszem Ministerstwie pracy są prowadzone ożywione prace nad przygotowaniem projektu o przymusowym rozjemstwie w pewnych gałęziach pracy.

Reasumując wyniki wniosków, do których doszedłem na podstawie powyższych rozważań, muszę stwierdzić, że w zakresie prawa koalicji tak ustawodawstwo, obowiązujące w b. zaborach pruskim i austrjackim, jak również projekt ustawy o prawie koalicji dla b. zaboru rosyjskiego, wniesiony do Sejmu, nie uwzględniają potrzeby ograniczeń prawa walki koalicyjnej za pomocą strejku przez wykluczenie z niej niektórych przedsiębiorstw, oraz nie uwzględniają potrzeby wprowadzenia na jej miejsce przymusowego rozjemstwa. W tym kierunku ustawodawstwo nasze musi być jeszcze uzupełnione, jakkolwiek i taka reforma będzie jeszcze bardzo nieśmiałym krokiem naprzód w porównaniu np. do ustawodawstw australijskich, o których wspomniałem wyżej.

---

[1]) Szymon Rundsztejn jak wyżej str. 36.

[2]) Art. 95 rosyjskiej ustawy przemysłowej (obowiązującej dotąd w b. dzielnicy rosyjskiej) ustanawia 14-dniowy termin.

[1]) Karol Gide cytow. wyżej „Rozwój instytucji społecznych..." Str. 154.

O POLICJI KRYMINALNEJ

według dr. Schneickerta opracował i streścił Zygmunt Lewartowicz. (Ciąg dalszy).

i) *Spieniężenie i zbyt rzeczy kradzionych.*

Zaprawdę powiedzenie, iż gdyby nie było paserów, nie byłoby również złodziei, jest słuszne i oparte na doświadczeniu życiowym. Przy studjowaniu szeregu kradzieży staje się dla urzędnika policji rzeczą zupełnie oczywistną, iż stokroć niebezpieczniejszym szkodnikiem społecznym od złodzieja jest paser. Nie tylko, że skupuje on rzeczy kradzione, ale kieruje on akcją złodzieja, wskazując mu odpowiednie do okradzenia miejsca.

Przy większych, zgóry planowanych kradzieżach, jest zawsze uprzednio poinformowany paser, który oczekuje na wyznaczonym miejscu złodziei, którzy mu łup swój przynoszą i którym wypłaca on natychmiast bądź całą należność, bądź też jej część. Paser zabiera rzeczy, lecz nie do własnego domu, gdzie mogłyby być znalezione wrazie rewizji, lecz już po chwili sprzedaje je innemu nabywcy, bądź też składa u ludzi zupełnie nieposzlakowanych, u których policja ich poszukiwać napewno nie będzie.

W stosunku do złodzieja zachowuje paser jaknajdalej idącą ostrożność, aby się zabezpieczyć przed zdradą z jego strony wobec władz bezpieczeństwa lub sądowych. Paserowi wiadomo jest, iż obmowa złodzieja nie poparta żadnymi dowodami nie może mu zupełnie zaszkodzić, to też unika tych ewentualnych dowodów z całą przezornością; złodziej nie dowie się nigdy od pasera dokąd zostały rzeczy przewiezione. O ile skradzione rzeczy—są to kosztowności, wówczas paser przyjmuje złodzieja przy rozżarzonym piecyku, w którym przetapia szlachetne krusze i płaci według wagi. Dlatego paser tak śpieszy się z przetopieniem, aby uniknąć rozpoznanta skradzionych przedmiotów. O ile zaś policja znajdzie u niego sztabki złota lub srebra tłomaczy się zwykle w ten sposób, iż pochodzą one z przedmiotów i odpadków, zakupionych przez niego okazyjnie na licytacji.

Cena jaką złodziej otrzymuje od pasera za skradzione rzeczy jest niewiarogodnie niska. W ten sposób rzeczywisty zysk z kradzieży przypada w udziale nie złodziejowi, lecz paserowi, przyczem ten ostatni jest najmniej narażony na niebezpieczeństwo odkrycia go przez organy bezpieczeństwa publicznego.

Jest rzeczą wprost fantastyczną fakt, z jaką szybkością kradzione rzeczy przechodzą z rąk do rąk. Już w ciągu jednego dnia zmieniają one kilkakrotnie właścicieli. O ile została skradziona większa partja towaru, wówczas paser dzieli ją i rozsyła w różnych kierunkach. Ma on swoich ekspedytorów i wspólników, a dzięki udoskonalonej lokomocji schwytanie skradzionego mienia okazuje się rzeczą o wiele trudniejszą aniżeli schwytanie złodzieja. A nawet w wypadkach, gdy sprawca kradzieży schwytany został, poszukiwanie łupu okazuje się, niestety, przeważnie bezskutecznem.

Prócz tego złodziej nie jest zwykle skłonny do zdrady pasera. Z jednej strony, jest on przekonany, że w razie konfrontacji paser wyśmieje go bezczelnie i powie, że go pierwszy raz w życiu widzi, z drugiej zaś, paser to jedyna podpora złodzieja; gdy opuści więzienie paser mu da zasiłek lub pożyczkę, podczas pobytu w więzieniu, o ile go złodziej nie zdradzi, wspiera paser pozostałą rodzinę rzezimieszka.

Papiery wartościowe sprzedaje złodziej na mocy podrobionego dokumentu, o ile wie, że kradzież nie została jeszcze zauważona i banków nie ostrzeżono. Nieraz również sprzedaży tej dokonuje złodziej lub paser w bardziej odległej miejscowości, do której jeszcze nie dotarła wieść o kradzieży. Jednakże od czasu, gdy służba policyjna została tak udoskonalona, iż o danej kradzieży wiedzą natychmiast nie tylko urzędy policyjne w mieście, gdzie została ona popełniona, lecz również dzięki telefonowi i telegrafowi w innych miastach—wprawni złodzieje rezygnują ze spieniężenia papierów wartościowych, świadomi niebezpieczeństwa, jakie dla nich mogłoby stąd wyniknąć.

Bardzo często spieniężają złodzieje rzeczy kradzione w lombardach. Suma, jaką otrzymują pod zastaw, jest znacznie wyższa od ewentualnej zapłaty pasera. Również w ten sposób unikają oni ewentualnego „zasypania" ze strony wspólnika—pasera, oraz możliwości odnalezienia skradzionych rzeczy u pasera podczas rewizji. Prócz tego dodatkowy zysk przysparza złodziejowi sprzedaż kartki zastawniczej.

To zastosowanie lombardu powinny wziąć pod uwagę organy policji i otoczyć go specjalnym nadzorem. Wskazana jest częsta kontrola ksiąg i przeglądanie przedmiotów, które do lombardu ostatnio wpłynęły, jako też sprawdzanie dokumentów osobistych zastawników. Przy większych lombardach powinien stale urzędować urzędnik policji, który wrazie jakiegokolwiek podejrzenia sprawdzi dokumenty oddającego w zastaw i pochodzenie zastawianych przedmiotów. Jest to konieczne w celu uniknięcia zjawiska, iżby lombardy zamieniły się na wielkie środowiska paserskie.

j) *O ukrywaniu rzeczy kradzionych.*

W poprzednich punktach wskazywaliśmy w jaki sposób zwykle spieniężają złodziej uzyskane zapomocą kradzieży przedmioty i na rolę paserów. Obecnie chcemy podkreślić jeszcze jeden sposób, stosowany przez złodziei w celu późniejszego spieniężenia kradzionego—mianowicie ukrywanie.

Złodzieje, bojąc się, iż szybka realizacja kradzionego zysku może zwrócić na siebie uwagę policji, przechowują łup przez długie miesiące, a nawet i lata, aby wyjąć go na światło dzienne, gdy już opinja publiczna o danej kradzieży zupełnie zapomniała. Ten rodzaj postępowania jest dla policji mniej wygodnym, gdyż bardzo trudno jest wpaść na ślad złodzieja, o ile skradzione rzeczy zupełnie zniknęły. Z drugiej zaś strony, o ile zostaną ustalone pewne poważniejsze poszlaki, wówczas rewizja, poprzedzona obserwacją może dać doskonały materjał dowodowy.

Jednakże odnalezienie rzeczy kradzionych jest rzeczą bardzo trudną ze względu na to, że złodzieje ukrywają łup swój bardzo sprytnie, zwykle go zakopując. Aby zaś rzeczy zakopane uchronić od zniszczenia, złodzieje ukrywają kosztowności w butelkach lub blaszankach, nieraz owijają w szmatki przepojone oliwą. Bardzo często zakopują złodzieje łup na cmentarzach, w lasach lub zagajnikach. Często również przechowują go w piecach, pod podłogą, na strychach lub w rozkopanych piwnicach. Zakopane łupy wyjmują dopiero wtedy, gdy niebezpieczeństwo wykrycia ich minęło. Często złodziej skazany na dłuższą karę więzienia wydobywa kradzione rzeczy po odbyciu kary.

Ze względu na powyższe okoliczności jest rzeczą arcy-ważną obserwacja ludzi podejrzanych o dokonanie kradzieży i wyśledzenie gdzie takowi ukrywają przedmioty, uzyskane zapomocą występku lub zbrodni.

O ile policjant zauważy, iż człowiek obserwowany, a podejrzany o kradzież idzie nocą w las z łopatką, to powinien go obserwować, gdyż jest rzeczą pewną, iż zamierza on wykopać ukryty łup, lub też takowy zakopać.

Z powyższego wynika, iż policjant w pracy śledczej powinien uzbroić się w cierpliwość i wyczekać pewien okres czasu, o ile nie znajduje dowodów, a posiada dostateczne poszlaki. Złodziej wcześniej lub później przyjdzie do kryjówki, wydobędzie łup i zmieni stopę życiową. Chwili tej należy wyczekać.

(C. d. n.).

Dr. W. MĘCZKOWSKI. 4)

Policja tajna w Polsce.

Szkic historyczny. (c. d.).

—o—

Szpiegom zaprzysiężonym i przybranym w pewne formy służby państwowej, dawano nad obywatelami daleko idącą władzę tajną, pozwolono aresztować, wniknąć w życie prywatne, wciągać do więzień. „Pełne są — głosi raport — księgi szpiegowskie doniesień miotających obelgi na urzędnika, na zacne damy; pełne wiadomości gorszących, których uczciwy człowiek wstydziłby się pisać, których by wzdrygnął się słuchać". A co najważniejsze, ci denuncjanci ustawowo mieli zapewnioną zupełną bezkarność, zwolnieni byli od odpowiedzialności nawet w wypadkach najstraszniejszych a fałszywych oskarżeń.

Art. 23 instrukcji wydanej przez M. Lubowidzkiego w 1820—21 r. zwalnia szpiega od wszelkiej odpowiedzialności za czynione doniesienia, wyjmując tylko wypadek, gdyby mu dowiedziono przekupstwo.

Bezpieczni brakiem odpowiedzialności za doniesienia, denuncjowali nieraz z nienawiści, dla zemsty, podając wiadomości wprost fałszywe, pełne kłamstw. Znaleziono deklarację jednego ze szpiegów, w której oświadcza na piśmie, że pomimo przestróg, nagan i kar dopuścił się kłamstwa i że jeśli raz jeszcze złoży kłamliwe doniesienie to skazuje się na *25 plag batem kozackiem na placu rossyjskim.*

Ta cała sfera szpiegów operowała szczególnie tam, gdzie można było przypuszczać istnienie zorganizowanej myśli polskiej. A więc przedewszystkiem wśród młodzieży szkół średnich i uniwersytetu: w sfery młodzieży wciskali się specjalni szpiegowie (Pietrykowski w ostatnich latach przed rewolucją 1830), przedstawiali się jako zapaleni rewolucjoniści i pozyskawszy zaufanie donosili o wszelkich ruchach wśród młodzieży.

W wojsku grasowało wielu szpiegów, lecz akcję ich w wojsku W. książe pragnął zjednoczyć wyłącznie we własnem ręku: wojsko, pozostające pod jego naczelną komendą, pragnął przedstawiać wobec cesarza Aleksandra i Mikołaja, jako wolne od wrzenia, spisków i dla tego zazdrośnie starał się ukrywać to, co się tam dzieje od wzroku zwłaszcza Nowosilcowa, w którego interesie leżało wykazywać, że w wojsku wre i jest ono gotowe do wybuchu.

Szczególnie baczną uwagę zwróciła pozatem policja tajna na wolnomularstwo. Już w 1816—1817 r. Rożniecki drogą nieslychanych intryg doszedł do tego, że go wybrano na zastępcę wielkiego Mistrza, a w 1821 został obrany Wielkim Mistrzem.

Do Loży Braci Zjednoczonych należał stary Mackrott, który jeszcze w 1814 r. otrzymał stopień 7 kawalera Różanego Krzyża. Dopiero w 1819 r. wniesiono oskarżenie przeciwko niemu i jako zdrajcę skazano na usunięcie ze wszystkich lóż. Skarżył się z tego powodu T. Mackrott bardzo do W. Księcia, zaznaczając, że to jest „największa kara dla masona i człowieka honoru".

Usiłował dostać się do wolnomularstwa syn jego, Henryk, lecz bezskutecznie, już bowiem był znany jako szpieg. Niemniej jednak Henryk Mackrott opiekował się wolnomularstwem i stale donosił W. Księciu o tem, co się tam dzieje, korzystając z innych źródeł. Tu bowiem, jak i do innych, niebezpiecznych z punktu widzenia rządu rysyjskiego, instytucji usiłowano wprowadzać oddanych sobie ludzi.

Takim między innemi był Karol Hoffman kontroler generalny mennicy warszawskiej, później główny pomocnik Nowosilcowa przy rozgrabieniu majątku lóż masońskich po ich zamknięciu przez Cesarza w 1821 r.

Szczególną opieką otoczono sejm, senatorów i posłów; śledzono ich w domach, donoszono ich słowa lub urywki rozmów, gdzie posłowie bywali, z kim się widywali, jakie wnioski nowe będą postawione, jakie sprawy na sejmie poruszono i t. p. Na czas otwarcia i działania sejmu organizowano specjalne kadry policji tajnej, zwykle pod kierunkiem H. Mackrotta. Przed zebraniem się każdego sejmu organizowała się zgraja szpiegowska w pogotowie bojowe. Działali tu głównie Rożniecki, Lubowidzki i H. Mackrott. Komunikowali naprzód W. księciu o planach posłów, o przygotowywanach wnioskach.

Zresztą szpiegowano wszędzie i wszystkich. Tajni agenci działali w teatrze, na jarmarkach (zwłaszcza jarmarki Łowickie były pod stałą opieką), na cmentarzach, zwłaszcza na pogrzebach osób popularnych. Szpiegami napełniano miejsca zabaw publicznych, wprowadzano ich na zebrania prywatne towarzyskie, kazano im śledzić każdy krok ludzi, znanych z przywiązania do ojczyzny. W ostatnich przed rewolucją czasach dodawano niektórym osobom po 4—5 szpiegów. Szpiegowano nawet w ustępach.

(C. d. n.).

TADEUSZ WOLFENBURG.

SZKOŁA POLICYJNA.

Z dniem 10 stycznia b. r. rozpoczął się VIII kurs szkolny w Głównej Szkole Policyjnej. Na kurs powyższy powołano 98 funkcjonarjuszy wyższych i 188 przodowników ze wszystkich województw Rzeczypospolitej.

Równocześnie powołano na kursy szkolne w województwach 502 przodowników i 1225 posterunkowych. Liczba tych ostatnich wzrośnie w ciągu pierwszego kwartału na około 1500, co przy trzechmiesięcznym kursie dla posterunkowych, da w obecnym roku do 5.000 wyszkolonych policjantów, a ponadto przy 5-cio miesięcznym kursie dla przodowników i oficerów policji, blizko 1500 wyszkolonych szarż wyższych.

Sprawa wyszkolenia policji, podniesiona w ostatnim czasie przez Głównego Komendanta *p. Hoszowskiego* i jego Zastępcę *p. Wardęskiego* na czoło spraw policji, rozwija się mimo nader nie sprzyjających warunków (niewystarczające kredyty, brak budynków na lokale szkół polic.) pomyślnie.

Wyrazem skoordynowania i trwałego postępu pracy nad wyszkoleniem policji był zjazd komendantów szkół, zarządzony przez Komendanta Głównego w drugiej połowie grudnia ubiegłego roku.

Zarządzenie zjazdu komendantów szkół nastąpiło na skutek opracowania w Komendzie Głównej przepisów wykonawczych, ustalających organizację i tryb wyszkolenia policji.

Całokształt przepisów o wyszkoleniu policji został gruntownie przedyskutowany na wielokrotnych konferencjach naczelników wydziałów.

Myślą przewodnią narad w tej sprawie było oparcie działalności kadr policji państwowej *na zdrowej podstawie wytężonej pracy przygotowawczej do zawodu, czego wyrazem ma być szkoła.*

W ustalonych przepisach o wyszkoleniu policji rozróżniono część służbową i część naukową.

Treścią części służbowej jest organizacja szkół, oraz program dotyczący zakresu naukowego i podziału na kursy, dalej administracja i urządzenie szkół, wreszcie przepisy o egzaminach i rygoru szkolnego.

Na treść części naukowej składają się szczegółowe programy nauk, ujmujące naukę poszczególnych przedmiotów, stosownie do zawodowych potrzeb policji.

Poprzez rozdziały i ustępy przepisów przewija się silnie w odpowiednich miejscach akcentowana myśl wychowawcza, znajdująca zresztą wyraz w specjalnym ustępie części służbowej, o oddziaływaniu kulturalno-wychowawczem szkół na funkcjonarjuszów policji.

Poziom oraz myśl dydaktyczno-wychowawczą szkół policyjnych zilustrują najlepiej niżej podane ustępy, wyjęte z przepisów o wyszkoleniu policji.

Zakres zawodowego wyszkolenia policji.

(Wyjątek z części służbowej przepisów o wyszkoleniu policji).

W zakres zawodowego wyszkolenia policji wchodzą w myśl Przepisów o organizacji szkół policyjnych Min. Spraw Wewn., następujące przedmioty szkolne:

1) instrukcja służbowa,
2) służba śledcza,
3) prawo karne,
4) procedura karna,
5) prawo państwowe i administracyjne,
6) policja zdrowia,
7) historja Polski,
8) geografja Polski,
9) musztra i nauka strzelania,
10) gimnastyka.

W myśl powołanych Przepisów Min. Spraw Wewn., oraz dotychczasowej praktyki policyjno-szkolnej należy zakres wiadomości potrzebnych dla funkcjonarjuszów policji z poszczególnych przedmiotów, rozumieć następująco:

1) Przez *instrukcję służbową* należy rozumieć „Tymczasową Instrukcję Służbową" dla policji, wydaną w drodze rozporz. Min. Spraw Wewn. w połączeniu z przepisami dyscyplinarnemi, mundurowemi, oraz przepisami wykonawczemi z rozkazów Komendanta Głównego, wreszcie przepisami biurowemi i gospodarczemi dla policji.

2) Przez *służbę śledczą* — naukę o przestępcach i wykonaniu przestępstw, podającą zgodnie z przepisami ustaw sposoby postępowania, zdążające do wykrywania przestępców i udowodnienia im winy.

3) Przez *prawo i procedurę karną* — naukę pozytywnych przepisów obowiązującego kodeksu karnego i poznanie głównych zasad ustawy postępowania karnego, w zastosowaniu do wystąpień policji.

4) Przez *prawo państwowe i administracyjne* — zarys organizacji władz, poprzedzony wstępnemi wiadomościami o państwie i ustawą konstytucyjną, oraz obowiązujące przepisy ustawodawstwa administracyjnego w zakresie dotyczącym bezpieczeństwa i porządku publicznego.

5) Przez *policję zdrowia* — przepisy ustaw i rozporządzeń sanitarnych (w tem weterynaryjnych), dotyczących ochrony zdrowia publicznego, oraz doraźne ratownictwo.

6) Przez *historję i geografję Polski* — naukę o Polsce, z rozróżnieniem części dziejowej i krajoznawczej.

7) Przez *musztrę i naukę strzelania* — wyćwiczenie wojskowe w zakresie potrzebnym dla policji, jako korpusu uzbrojonego.

8) Przez *gimnastykę* — ćwiczenia sprawności fizycznej, oraz ćwiczenia samoobrony bez uciekania się do użycia broni, czyli t. zw. gimnastykę policyjną.

Oddziaływanie kulturalno-wychowawcze.

(wyjątek z części służbowej przepisów o wyszkoleniu policji).

Prócz wyszkolenia zawodowego spełniać winny szkoły policyjne zadania kulturalno-wychowawcze.

Obowiązek oddziaływania wychowawczego ciąży na wszystkich wykładowcach, którzy w bezpośrednim kontakcie z uczniami kursów starać się mają o wykształcenie w nich poczucia: *odpowiedzialności, obowiązkowości i sprawiedliwości.*

Nauka ustaw karnych i przepisów porządku publicznego nasuwa wiele sposobności do zwrócenia uwagi na wyżej wymienione trzy podstawowe właściwości charakteru. Wychowaniem narodowem uczniów winien natomiast przedewszystkiem zająć się wykładowca nauki o Polsce.

Treść dziejów naszych dostarcza wiele świetlanych wzorów poświęcenia, męstwa, pracy i ofiarności naszych wielkich, dla *dobra ogółu*, dla *wielkości państwa*, dla *ulżenia nędzy*, oraz wiele przykładów spełnienia obowiązku, stałości i prawości charakteru, co przedewszystkiem należy podnosić w wykładzie.

Poza nauką szkolną winni komendanci szkół urządzić na każdym kursie 2 do 4 odczyty oświatowe, oraz o ile możności zarządzić z początkiem, lub końcem kursu wycieczkę krajoznawczą.

Nie należy jednak więcej urządzać odczytów jak dwa w miesiącu i to tylko w niedzielę i święta, w godzinach przedpołudniowych. Odczyt ma trwać nie więcej jak godzinę. Na odczytach obowiązuje przymusowa obecność uczniów i personelu szkolnego.

Rozpoczęcie i zakończenie kursu, traktować jako uroczystość szkolną, łącznie z nabożeństwem w kościele.

Kompanje szkolne maszerują do kościoła jako oddziały zwarte, pod komendą wyznaczonych wyższych funkcjonarjuszów. (C. d. n.).

W. ZALESKI.

Z dziejów obyczajowości w Warszawie.

(Ciąg dalszy).

—:o:—

Mniej wytworne z powierzchowności artystki, przeważnie Niemki, uprawiały wśród gości natrętną żebraninę, jeżeli nie dostały pieniędzy za swe towarzystwo. Należy nadmienić, że francuska kokota, wezwana do gabinetu brała oddzielnie za swoje towarzystwo po 25 rubli, Niemka zaś zadawalniała się i rublem, gdy siadła za stołem. Po pewnej chwili wszakże każda z nich zawsze opowiadała obecnym, że ma staruszkę matkę lub obojga sędziwych rodziców, którym jutro musi posłać pieniądze na życie, a niema tymczasem ani grosza. Żebrząc w ten sposób nie gardziła kilkodziesięcioma kopiejkami od każdego z obecnych gości.

Takie to miłe instytucje na kilka lat przed wojną były reklamowane i modne w Warszawie. Tego odmiennego gatunku domy publiczne dawniej nazywały się teatrami *variété*, a potem dzięki pomysłowości niezapomnianego w dziejach knajpiarskich Szajnowicza, właściciela „Renesansu" kabaretami.

Po śmierci Szajnowicza „Renesans" zajęła węgierska Żydówka nazwiskiem Stamati, która wyzyskiem i uprawianemi skandalami prześzła wszystkich swoich poprzedników w zawodzie kierownictwa lupanarami, nim władze polskie położyły temu kres i spelunka, należąca do tej damy na zawsze zniknęła z Warszawy, przerobiona na kinematograf teraźniejszy.

Należy także wspomnieć o jeszcze jednym szantażu, uprawianym w tego typu spelunkach. Fakt, który przytaczamy, wydarzył się w kabarecie przy ulicy Bielańskiej. Do stolika, przy którym zasiadł jakiś samotny starszy mężczyzna na rozkaz gospodarza przysiadła się nieproszona jedna z artystek a wnet, również na rozkaz gospodarza, kelner postawił na stole butelkę zamrożonego szampana. Dama piła, lecz gość nie. Po chwili „artystka" widząc, że gość nie zajmuje się nią wcale, odeszła szukać szczęścia przy innym stoliku, gość zaś przywołał kelnera i zapłacił swój rachunek, z wyjątkiem szampana, którego nie żądał. Wszczęła się awantura, lecz gość był stanowczy, za szampana nie zapłacił i opuścił zakład, udając się prosto do domu. Po wyjściu z kabaretu za gościem tym postępowało dwuch wysłanych umyślnie kelnerów, którzy mieli polecone przez gospodarza odzyskać pieniądze za szampan, pity przez artystkę. Gdy ów jegomość wszedł do domu, w którym mieszkał i stróż zatrzasnął furtkę, w kilka chwil potem zadzwonili do bramy kelnerzy, pytając grzecznie kto był ten pan, który tylko co powrócił do domu, ponieważ znaleźli oni jego pugilares, pozostawiony w restauracji i chcą go oddać. Stróż, nie podejrzewając, podstępu wskazał im mieszkanie owego pana, dokąd udali się kelnerzy. Dzwonek zaalarmował domowników i do przedpokoju wyszła żona owego pana, który wrócił z kabaretu. Wówczas kelnerzy oświadczyli krótko, że pan ten bawił się tej nocy w kabarecie w towarzystwie wesołych dam i uciekł nie zapłaciwszy rachunku. Można sobie wyobrazić zamieszanie, jakie sprawił ten szantaż w przyzwoitej rodzinie, której ojciec miał nieszczęście zajść do kabaretu. A ile takich szantaży uprawiali właściciele kabaretów i zgrani z nimi kelnerzy!

Tego typu jaskinie szantażu i zdzierstwa istniały tylko w Rosji, zkąd przeszczepiły się na bruk warszawski i łódzki i tu nawet zaczęły jeszcze szerszą praktykę, w sztuce bowiem sutenerstwa i szantażu warszawscy alfonsi i handlarze żywym towarem zawsze pouczali swych kolegów rosyjskich i na bruku moskiewskim cieszyli się wielką powagą, dorabiając się z czasem wielkich fortun. Wszak duży dom publiczny na wielką skalę z filjami jarmarcznemi w Niżnim Nowgorodzie i Irbicie, otworzyła Zośka Sawicka z Warszawy, po której interes przy ulicy Freta, nabyła Niemka Hannemanowa, a potem rewirowy Owsianko. Młodszy z braci Kiefferów, po opuszczeniu Warszawy był bezapelacyjną powagą w świecie sutenerów przy ulicy Twerskiej w Moskwie, inni zaś jak „Malowanek", utrzymujący przy ulicy Leśnej domy publiczne, jednocześnie byli przyjęci do grona członków towarzystwa moskiewskiego wyścigów klusackich i posiadali przepysz-ne stajnie.

(C. d. n.).

BRON. PAWŁOWSKI.

6)

POLSKA WSKRZESZONA.

(Ciąg dalszy.

Po przybyciu do Warszawy francuskich oficerów z gen. Weygandem na czele, rozpoczęły się narady polsko-francuskie w sprawie odparcia nieprzyjaciela. Godzono się co do konieczności obrony stolicy,—lecz zdania były podzielone co do sposobów podjęcia kontrofenzywy. Francuzi chcieli powtórzyć operację bitwy nad Marną — z tem, żeby dopuścić nieprzyjaciela aż do linji Wisły i Sanu na południe, a oskrzydlające uderzenie przeprowadzić od północy. Naczelny wódz jednak przeprowadził swój projekt — niejako „Marny odwróconej", który polegał na tem, żeby na południu, gdzie sytuacja nasza była pomyślniejsza—bronić dotąd zajmowanych pozycji, zaś głównie osłaniać Lwów i zagłębie naftowe. Grupa północna miała bronić Warszawy a centrum złożone z przegrupowanych jednostek i skoncentrowane w obszarze Wieprza — miało utworzyć masę manewrową i uderzyć od południa na lewe skrzydło i tyły wojsk bolszewickich zajętych atakowaniem Warszawy.

Odpowiednie rozkazy wydało »Naczelne Dowództwo 6 sierpnia. Plan był ryzykowny i trudny do przeprowadzenia. Trzeba było już podczas tego marszu wstecznego—niemal pod okiem nieprzyjaciela zorganizować armje, wydzielać poszczególne oddziały i tworzyć nowe jednostki, oraz obsadzać niemi nowe stanowiska. Równocześnie zaś trzeba było w te oddziały w znacznej części zdemoralizowane dotychczasowym przebiegiem walki, zmęczone długim, mozolnym odwrotem, tchnąć nowego ducha—zapalić do dalszego boju, dać nieco odpoczynku i zaopatrzyć je w najniezbędniejsze środki, gdyż jak rozkaz Naczelnego Dowództwa z całą stanowczością zapowiadał: „Nogą i męstwem piechura polskiego musimy wygrać tę bitwę całkowicie".

Dla przeprowadzenia koncentracji do zamierzonej przeciw—akcji, trzeba było oderwać się od nieprzyjaciela, czyli kontynuować odwrót przyspieszony, dopuścić czerwoną armię aż niemal pod same mury stolicy. Cały plan Naczelnego Dowództwa został mimo rozliczne trudności wykonany z precyzją i w rezultacie udał się znakomicie.

Wobec ciągłego odwrotu wojsk polskich, bolszewicy, pewni zwycięstwa, parli niepowstrzymanie wprost na Warszawę. którą zdobyć miała ich XVI armia wspomagana od północy jeszcze przez armie III i XV. Ponieważ zaś ich wódz, Tuchaczewski, przypuszczał, że Polacy zechcą bronić się na linji Wisły, więc dla złamania wszelkiego oporu, pchnął prawe skrzydło swych wojsk, mianowicie III korpus jazdy, i IV armię — na Płock i Włocławek, by w tych miejscach sforsować Wisłę i okrążyć armię polską, broniącą Warszawy, równocześnie by odciąć od Gdańska nadchodzące transporty i nawiązać kontakt z Niemcami. Podobne też zadanie oskrzydlenia od południa Warszawy miała grupa mozyrska, która szła na Parczew i Garwolin. Armia konna Budiennego szła od Brodów na południo-zachód, by zdobyć Lwów, a XIV armia dążyła do sforsowania Seretu i marszu na zachód. Łącznikiem między frontem północnym i południowym była XII armia rozciągająca się od Włodawy na południe wzdłuż Bugu.

12 sierpnia wieczorem, gdy już nieprzyjaciel dochodził do nowozajętych, umocnionych stanowisk polskich, koncentracja i nowa organizacja naszych wojsk została już przeprowadzoną. Front północny, pod dowództwem generała Hallera, składał się z trzech armji: V dowodzona przez gen. Sikorskiego, oparta o Modlin, miała narazie rozbić wszelkie próby oskrzydlenia Warszawy od północy, centrum tworzyła I armia gen. Latinika i jej to przypadło główne zadanie obrony warszawskiego przyczółka mostowego, wreszcie na południe II armia gen. Roji broniła przepraw na Wiśle od Warszawy do Dęblina.

Front środkowy dowodzony przez gen. Rydza-Śmigłego, stanowił grupę uderzeniową i składał się z dwu armji IV gen. Skierskiego i III gen. Zielińskiego, która zarazem miała osłaniać początkową fazę działań całej tej grupy, przed możliwem uderzeniem XII armji bolszewickiej. VI armja południowa, broniła Wschodniej Małopolski.

Świtem 16 sierpnia miały oddziały polskie zacząć działania zaczepne, do tego czasu miały one prowadzić walkę obronną. Lecz wobec wzmożonego nacisku nieprzyjaciela na przyczółek warszawski, w nocy z 13 na 14 gen. Haller nie chcąc narażać stolicy na zbyt wielkie niebezpieczeństwo, polecił gen. Sikorskiemu, by na czele V armji już 14 z rana rozpoczął przeciw-natarcie. Skutkiem tego o dwa dni wcześniej zaczęła się na odcinku modlińskim nasza kontrofensywa.

Po zaciętych i bardzo krwawych walkach, najcięższych jakie wogóle stoczono w tej kampanji — gen. Sikorski już czwartego dnia rozbija XV armję sowiecką i posuwa się zwycięsko naprzód, mimo, że lewe jego skrzydło jest jakiś czas poważnie zagrożone przez nadbiegłe tymczasem dywizje IV armji. 17 sierpnia zajmuje Pułtusk i Serock.

Działania te ułatwiły w dużej mierze zadanie I armji, broniącej przyczółka warszawskiego przed równoczesnym atakiem dwu armji III i XVI. Walka zaczęła się w nocy z 13 na 14. Bój toczył się głównie o Radzymin, który kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk. Dzień 14 sierpnia był bardzo ciężkim dla obrońców stolicy; wieczorem patrole nieprzyjacielskie podchodziły już pod Pragę. Następnego dnia jednak położenie się poprawia, odzyskany zostaje Radzymin i inne pozycje, które już trwale są trzymane przez oddziały I armji. To też 16-ty upływa we względnym spokoju, a 17-go rozpoczyna I armja atak. Wojska nieprzyjacielskie cofają się, w następstwie czego, 15 dywizja piech. około godziny 6 wieczór zajmuje Mińsk Mazowiecki i łączy się z 14 dyw. piech. z IV armji.

Tymczasem ściśle według powziętych decyzji, w dn. 16 sierpnia rozpoczęło swą akcję centrum — pod osobistem dowództwem Naczelnego Wodza. Dywizje, wchodzące w skład III i IV armji uszykowane wachlarzowato w schody, puściły się od Wieprza, szybko naprzód, rzucając się na tyły i komunikacje czerwonej armji. Tajemnica otaczająca koncentrację tej masy, oraz szybkość jej ruchów (przeszło 80 km. dziennie) wydały jaknajlepsze rezultaty. Zaraz w pierwszym dniu przestała istnieć grupa mozyrska. Zaskoczone tym ruchem armje atakujące przyczółek warszawski straciły w zupełności głowę, poczęły na oślep wycofywać się na północ i wschód. O chaosie jaki podówczas zapanował w głównej kwaterze bolszewickiej świadczy dobitnie fakt, że mimo tak zmienionej sytuacji na głównym teatrze boju, prawe skrzydło czerwonej armji, nie powiadomione o zaszłych wypadkach kontynuuje jeszcze 18-go swój marsz na zachód i atakuje Płock.

W ten sposób nie tylko została ocalona Warszawa, ale też i nieprzyjaciel został rozgromiony. Dla zadania ostatecznego ciosu czerwonej armji, Naczelne Dowództwo zorganizowało ogólny pościg w kierunku północnym, by odciąć nieprzyjacielowi drogę odwrotu na wschód i ewentualnie przyprzeć go do granicy pruskiej. I ten manewr udał się w zupełności. Z dniem 24 sierpnia wszystkie oddziały polskie skończyły swój marsz w stronę granicy niemieckiej a rezultatem bitwy warszawskiej było świetne zwycięstwo, które zniszczyło w zupełności nieprzyjaciela i przyniosło około 70.000 jeńców, 230 dział i 1000 karabinów maszynowych i mnóstwo materjału różnego rodzaju, przyczem znaczne siły sowieckie, bo przeszło 50,000, schroniły się na terytorjum niemieckie.

Wiele mówiono już i pisano o tym „cudzie" nad Wisłą. Im bliżej jednak wnikamy w dzieje tych faktów tego świetnego zwycięstwa, tem więcej znika ten charakter „cudowności", tem silniej występuje na jaw czynnik realny, zbiorowy wysiłek narodu.

Skutkiem długotrwałej niewoli i tego faktu, że obcy, mimo nasze wysiłki, decydowali zawsze o naszym losie, skutkiem braku jakichś jaśniejszych przez długi czas chwil, skutkiem wreszcie nawet i tego, że ta świeżo odzyskana Polska, była nie tyle naszym własnym dziełem, ile raczej podarkiem obcym, zatraciliśmy wiarę w własny czyn, w własne siły.

To też gdy wreszcie wybiła godzina tego czynu, gdy cały naród zdany tylko na siebie, ześrodkował cały zapał i energję, by wroga wyprzeć z ziemi ojczystej i gdy wreszcie wróg ten legł rozbity, uznano to za „cud". Tymczasem „cudu" tego nie dokonały jakieś moce nadprzyrodzone, lecz trzy czynniki: zapał i ofiarność narodu, energja i niezłomna wola zwycięstwa naszego Dowództwa, oraz męstwo i wysiłek naszego żołnierza, który poczuwszy naród za sobą, przeszedł wszelkie oczekiwania i dokonał naprawdę rzeczy nadzwyczajnych. Bitwa warszawska jest uderzającym przykładem — naszej żywotności narodowej, zarazem zaś jest ona dowodem, dla tych wszystkich, którzy wątpili w własne siły narodu, że te siły istnieją, a chodzi tylko o to by je umieć wydobyć i w „właściwy" sposób jak najlepiej na pożytek narodu obrócić.

Lecz nasze operacje nie mogły się ograniczyć do tego zwycięstwa wywalczonego tylko na froncie północnym. Trzeba jeszcze było je wyzyskać, przedewszystkiem oczyścić cały kraj zwłaszcza południe, od najezdniczych wojsk, a następnie zmusić nieprzyjaciela do zawarcia pokoju. Zadanie jeszcze bardzo trudne czekało nasze wojska, które znowu zostały odpowiednio przegrupowane. Przedewszystkiem Budienny, który opóźnił się i wbrew rozkazom nie wziął udziału w ataku na Warszawę, teraz pospiesznie szedł ratować sytuację. Lecz po ciężkich walkach został rozgromiony z końcem sierpnia i początkiem września pod Zamościem i Hrubieszowem przez III armję, pod dowództwem gen. Sikorskiego. Równocześnie VI armja wypierała bolszewików z Małopolski tak, że z początkiem września armje polskie stanęły nad Bugiem.

Tymczasem jednakże bolszewicy ściągnęli nowe oddziały i rezerwy na front i jeszcze raz ponowili ofenzywę, skierowaną głównie na Brześć nad Bugiem. Po zaciekłych walkach próby te nasze wojska unicestwiły, poczem koło 10 września ruszyły naprzód na Wołyń i Białoruś. Już 13 września zajęła III armja Kowel z olbrzymiemi zapasami, a w ciągu trzech tygodni, Wołyń i Białoruś zostały oczyszczone z hord bolszewickich. Najcięższe walki musiały stoczyć nasze wojska na północy pod Grodnem i nad Niemnem, gdzie Trocki zgromadził świeże siły, ściągając między innymi dywizje syberyjskie. W myśl też poprzednio 12 lipca zawartej umowy pospieszyły z pomocą czerwonej armji i wojska litewskie, które 25 sierpnia zajęły po bolszewikach Wilno, a potem wtargnęły do Suwalszczyzny i zajęły augustowskie.

Przez kilka dni z rzędu wre zacięta walka o Grodno, które wreszcie 25 września w nocy zdobyły nasze wojska. Nieprzyjaciel w odwrocie broni się zapalczywie, ale przez oskrzydlenie, po krwawym boju, zdobytą została Lida i zamknięta droga na wschód dla cofających się bolszewików, którzy wobec tego bezładnie już wymykają się w stronę południowo-wschodnią. Od ostatnich dni września wojska polskie posuwają się wciąż naprzód w pościgu za nieprzyjacielem. Sukces tych walk był znaczny. Rozbito 16 dywizji sowieckich, zabrano prawie 50,000 jeńców, 160 dział, około 1000 karabinów maszynowych, 7 pociągów pancernych, przeszło 2500 wagonów kolejowych i masę innych sprzętów i materjału wojennego.

Wśród dalszego pościgu, skutkiem interwencji Komisji Ligi Narodów, która zjechała do Suwałk, został zawarty 6 października rozejm między Polską a Litwą. zarazem została wytknięta między niemi tymczasowa granica. Rozgraniczenie to, które pozostawiało Wilno i ziemie głównie zamieszkałe przez Polaków po stronie litewskiej, wywołało rozgoryczenie wśród żołnierzy dywizji litewsko-białoruskiej. Skutkiem tego dowódzca jej gen. Żeligowski, na własną rękę wyruszył na czele tej dywizji i zajął 8 października Wilno wraz z częścią okoliczną Litwy, gdzie utworzył się zaraz odrębny rząd t. zw. Litwy Środkowej. W ten sposób wytworzyła się nowa kwestja sporna na naszych kresach północno-wschodnich. Wywołała ona zaraz protesty Anglji i Francji; 12 i 17 października ściągnęła nowe zarzuty zagranicy na Polskę z powodu jej rzekomego imperjalizmu, wreszcie w samym kraju spowodowała rozdwojenie co do sposobów jej załatwienia, gdyż prawica dążyła do wcielenia tych ziem, a lewica projektowała złączenie ich w formie federacji.

(C. d. n.).

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 15 lutego 1923 r. o prowizorjum budżetowem za czas od 1 stycznia do 31 marca 1923 r.

Na mocy art. 44 Konstytucji ogłaszam ustawę następującej treści:

Art. 1. Upoważnia się Rząd do czynienia wydatków państwowych w czasie od 1 stycznia do 31 marca 1923 r. według dołączonego zestawienia kredytów rzeczowych w ogólnej kwocie mk. 709,062,473,065, oraz wydatków osobowych w ogólnej kwocie marek 450,000,000,000. Łączną zatem sumę wydatków na okres od 1 stycznia do 31 marca 1923 roku ustala się na kwotę mk. 1,159,062,473,065.

Objęte powyższą kwota kredyty inwenstycyjne i kredyty nowe mogą być uruchomione tylko za uprzednią zgodą Ministra Skarbu.

Art. 2. Przekroczenie kredytów, prowizorycznych, ustalonych w art. 1, może nastąpić tylko w razie dalszego wzrostu drożyzny, w granicach dwudziestu procentów tych kredytów.

Otwieranie nowych kredytów może nastąpić tylko na wniosek Ministra Skarbu, zatwierdzony na drodze ustawodawczej.

Art. 3. Wymienione w art. 1 i 2 wydatki państwowe mają być dokonywane na poczet konstytucyjnie mającego się zatwierdzić budżetu na r. 1923.

Art. 4. Upoważnia się Rząd do pokrycia wydatków państwowych w okresie od 1 stycznia do 31 marca 1923 r. dochodami państwowemi, przewidzianemi w preliminerzu na rok 1922, przy uwzględnieniu podwyżki tych dochodów, oraz dochodami opartemi na nowych tytułach prawnych.

Art. 5. Minister Skarbu upoważniony jest do przedsiębrania operacji finansowych, celem pokrycia wymienionych w art. 1 i 2 wydatków, nie znajdujących pokrycia w dochodach państwowych.

Art. 6. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dn. 1 stycznia 1923 r.

Art. 7. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Skarbu.

Prezydent Rzeczypospolitej:
S. Wojciechowski
Prezes Rady Ministrów: *W. Sikorski*
Minister Skarbu: *W. Grabski*

ZESTAWIENIE KREDYTÓW.
preliminowanych w okresie od 1 stycznia do 31 marca 1923 r.

№	CZĘŚĆ	Kredyty preliminowane w I kwartale 1923 roku
1	Prezydent Rzeczypospolitej .	70,136,962
2	Sejm i Senat	1,206,652,838
3	Kontrola Państwa	908,076,400
4	Prezydjum Rady Ministrów .	2,680,077,000
5	Min. Spraw Zagranicznych .	11,227,578,000
6	„ „ Wojskowych . .	293,752,202,379
7	„ „ Wewnętrznych .	19,581,408,443
8	„ Skarbu	56,370,340,000
9	„ Sprawiedliwości . . .	10,056,697,125
10	„ Przemysłu i Handlu .	1,562,344,675
11	„ Kolei Żelaznych . . .	165,991,987,000
12	„ Rolnictwa i Dóbr Państ.	18,193,520, 20
13	„ Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.	21,555,316,996
14	„ Poczt i Telegrafów . .	12,178,383,000
15	„ Zdrowia Publicznego .	6,182,080,480
16	„ Robót Publicznych . .	67,254,379,350
17	„ Pracy i Opieki Społeczn.	8,069,259,500
18	Główny Urząd Likwidacyjny .	730,792,547
19	Główny Urząd Ziemski . . .	11,491,240,150
	Razem . .	709,062,473,065

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20 lutego 1923 r. w sprawie obowiązku posiadaczy przedsiębiorstw sprzedaży ujawniania cen przedmiotów powszedniego użytku, sporządzania faktur przy zawieraniu interesów i przedstawianie ich na żądanie władzy.

Na mocy art. 14 ustawy z dnia 5 sierpnia 1922 r. w przedmiocie zmian w ustawie z dnia 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dz. U. R. P. № 69 poz. 618) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 22 maja 1922 r. (Dz. U. R. P. № 43 poz. 361) zarządza się co następuje:

§ 1. Posiadacze składów, sklepów, handlów, restauracji, cukierni i wogóle wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw sprzedaży przedmiotów powszedniego użytku obowiązani są wywiesić w lokalach tych przedsiębiorstw cenniki na wszelkie bez wyjątku przedmioty powszedniego użytku przeznaczone na sprzedaż, a nadto ujawniać ceny bezpośrednio na odnośnych przedmiotach.

§ 2. Cenniki winny być wywieszone, względnie umieszczone na miejscu widocznem i dostępnem dla nabywcy, wzgl. spożywcy i zawierać prócz wyszczególnienia towarów i cen, firmę lub nazwisko posiadacza przedsiębiorstwa, jego adres, wreszcie datę sporządzenia cennika. Władze administracyjne pierwszej instancji wydadzą szczegółowe zarządzenia zarówno, co do sposobów i formy sporządzania i wywieszania cenników, jak i co do sposobów i formy ujawniania cen na przedmiotach przeznaczonych do sprzedaży.

§ 3. Ceny ujawnione na przedmioty powszedniego użytku winny być zgodne z cenami istotnie pobieranemi.

§ 4. Posiadacze przedsiębiorstw sprzedaży wymienieni w § 1 niniejszego rozporządzenia, wzgl. zatrudniani przez nich pracownicy obowiązani są wydawać kupującym na ich żądanie rachunki na sprzedane przedmioty powszedniego użytku. W rachunkach winny być wskazane: firma lub nazwisko posiadacza, jego adres, data sprzedaży, jakość i ilość towaru, oraz cena, za którą towar był sprzedany.

§ 5. Posiadacze przedsiębiorstw zajmujących się sprzedażą przedmiotów powszedniego użytku obowiązani są posiadać faktury (rachunki) na wszelkie przez nich na sprzedaż nabyte przedmioty powszedniego użytku, oraz przedstawiać takowe na żądanie władz.

§ 6. Winni niestosowania się do postanowień niniejszego rozporządzenia lub zarządzeń wydanych, na jego podstawie, karani będą administracyjnie w myśl art. 4 ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. (Dz. U R. P. Nr. 67 poz. 449) w brzmieniu ustawy z dnia 5 sierpnia 1922 r. (Dz. U, R. P. Nr. 69, poz. 618) aresztem do 3 miesięcy i grzywną do miljona marek lub jedną z tych kar.

§ 7. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia; z tą chwilą rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 5 lipca 1922 r. w sprawie obowiązku posiadania faktur handlowych i uwidaczniania cen (Dz. U. R. P. Nr. 52, poz. 483) traci moc obowiązującą.

Minister Spraw Wewnętrznych: *W. Sikorski*

Zmiany w podziale administracyjnym.

A) Na zasadzie art. 1. ustawy z dnia 7 lipca 1921 r. w przedmiocie dokonywania zmian granic powiatów na obszarech b. dzielnic rosyjskiej i austrjacko-węgierskiej, jak również dokonywania na obszarze b. dzielnicy austrjacko-węgierskiej zmian obszaru działania samorządowych reprezentacji powiatowych (Dz. U. R. P. № 64, poz. 400) zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 14 lutego 1923 r. wyłączenie gminy Grodziec z powiatu i włączenie jej do powiatu konińskiego.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia, które uzyska moc obowiązującą z dniem 1-IV r. b. powierzono Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

B) Na mocy art. 1 ustawy z dnia 22 września 1922 r. w przedmiocie zmiany granic, oraz rozwiązywania i tworzenia gmin wiejskich na obszarze b. zaborów rosyjskiego i austrjackiego (Dz. U. R. P. № 86, poz. 770) zarządził Minister Spraw Wewnętrznych rozporządzeniem z dn. 17 lutego 1923 r. zniesienia gminy wiejskiej Łukowiec.

Wsie: Stanisławów, Stawek, Wążyczyn, Dąbrówka, Jaruzal, Płomienice, Łukowiec, Lipiny, Dębowce, Dębieniec i Borki, oraz folwarki: Wężyczyn, Łukowiec, Teklina, Teklinka Mała, Lipiny, Waliska, Dębowce, A-Budka, Boży Las, Borki, Borki A i Borki B., a także kolonje: Stawek, Sabachówka, Wążyczyn, Lipiny C., Moczarczyzna, Nagody, Dębowce B. Waliska, Waliska-Zastawie, Waliska-serwituty, Dębowca D., Dębowce C. i Zdrójki, wraz ze wsią Kołacz, którą jednocześnie wyłączono z gminy Kuflew, tworzyć mają samodzielną gminę wiejską Jeruzal z siedzibą zarządu gminnego w Jeruzalu.

Wieś Wymyśle gminy Łukowiec włączono do gminy wiejskiej Latowicz.

Pozostałe wsie, folwarki i kolonje gminy Łukowiec tworzyć mają gminę Wielgos z siedzibą zarządu gminnego w Latowiczu.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie w dn. 26 lutego r. b. (*Vide Dz. Ust. R. P. № 18 z dn. 26-II 1923 r. poz. 113 i 122*).

Termin zamknięcia sprzedaży 8% państwowej pożyczki złotej z r. 1922.

Na podstawie ustawy z dnia 26 września 1922 r. w przedmiocie wypuszczenia 8% państwowej pożyczki złotej z r. 1922 (Dz. U. R. P. № 83 poz. 741) zarządził Minister Skarbu rozporządzeniem z dnia 23 lutego 1923 r., że ustanowiony w paragrafie 1 rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 2 stycznia 1923 r. w przedmiocie zmiany terminu zamknięcia sprzedaży 8% państwowej pożyczki złotej z r. 1922 („Monitor Polski" № 5, poz. 5) na dzień 1 marca 1923 r. termin zamknięcia sprzedaży 8% państwowej pożyczki złotej oznaczono na dzień 15 marca 1923 r.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dn. 26 lutego r. b. (*Vide Dz. Ust. R. P. № 18 z dn. 26-II r. b. poz. 119*).

Zmiana ceny emisyjnej 8% państwowej pożyczki złotej z r. 1922 r.

Na podstawie ustawy z dnia 26 września 1922 r. w przdmiocie wypuszczenia 8% państwowej pożyczki złotej z r. 1922 (Dz. U. R. P. Nr. 83. poz. 741) oraz rozporządenia Rady Ministrów z dn. 29 września 1922 r. zarządził Minister Skarbu rozporządzeniem z dn. 24 lutego 1923 r., że ustanowioną w paragrafie 1 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 17 lutego 1923 r. w przedmiocie zmiany ceny emisyjnej 8% państwowej pożyczki złotej z r. 1922 („Monitor Polski" Nr. 40 poz. 38) cenę emisyjną obligacji 8% państwowej pożyczki złotej z roku 1922 zmienia się z dniem 26 lutego 1923 r. i że winna ona być od tegoż dnia przy sprzedaży rzeczonej pożyczki i zapisach na nią obliczana w stosunku następującym:

za obligację wartości 10,000 marek polskich i 10 złotych polskich 85.000 marek polskich,

za obligację wartości 50.000 marek polskich i 50 złotych poskich 425.000 marek polskich.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 26 lutego 1923 r. (*Vide „Monitor Polski" Nr. 46 z dn. 26-II 1923 r.*

POCHWAŁY.

Rozkaz Głównej Kmdy P. P. № 202, z dn. 3 III 1923 r.

Podaję poniżej treść pisma Pana Ministra Spraw Wewn. skierowanego do policji wszystkich Okręgów, a zarazem rozkaz ten polecam odczytać we wszystkich Komendach powiatowych, Komisarjatach i posterunkach.

„Na barki administracji włożono obowiązek objęcia przyznanego Polsce terytorjum pasa neutralnego z Litwą. Dn. 15 lutego oddziały policji państwowej i straży granicznej przystąpiły do wykonania zadania. Podczas akcji doszło w wielu miejscach do krwawych starć ze zbrojnemi bandami zorganizowanemi przez nielojalny w stosunku do decyzji delimitacyjnej Rząd litewski, a nawet do walk z wojskiem regularnem i litewskiem bezprawnie znajdującem się na terytorjum pasa neutralnego.

Konstatując wysokie poczucie obowiązku, męstwo i poświęcenie z jakiem oddziały użyte do akcji, ponosząc liczne ofiary krwi w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wykonały włożone na nie zadanie, wyrażam im słowa szczerego uznania i podziękowanie w imieniu Rządu".

Minister Spraw Wewnętrznych
(—) *Sikorski* w. r.

* * *

Pułk. Posławski, dowódca grupy złożonej z oddziałów Straży Granicznej i Policji Państwowej, sformowanej dla zajęcia przyznanych Polsce uchwałą Ligi Narod. miejscowości pasa neutralnego, po uskutecznieniu zadaniu, wydał następujący rozkaz pochwalny skierowany do oddziałów Policji Państwowej:

ŻOŁNIERZE!

W chwili, gdy wychodzicie ze składu mojej Grupy, poczuwam się do obowiązku dać świadectwa żołnierskim cnotom, które okazaliście w czasie akcji, jaką wypadło nam wspólnie przeprowadzić. Dowody męstwa daliście w licznych utarczkach i potyczkach pod Klepaczami, Lejpunami, Dżulejemi, Puszkarnią, Olkienicami i Strzelniszkami, a przedewszystkiem w zaciętym boju o Podkamień. Biliście silniejsze liczebnie oddziały regularnej piechoty litewskiej, pod ogniem nieprzyjacielskiej artylerji utrzymaliście wszystkie nakazane pozycje. Miarą Waszego poświęcenia jest krew, którą chętnie przelaliście w walce o szmat polskiej ziemi. Bez szemrania spełniliście swój obowiązek i więcej niż obowiązek. Za Wasz trud za męstwo i wytrwałość dziękuję Wam w imieniu służby.

Ponadto wyrażam pochwałę:

Inspektorowi Czesławowi Grabowskiemu, za Jego prace organizacyjne, uwieńczone w najtrudniejszych warunkach doskonałym wynikiem, oraz za gorliwość i ofiarność, z jaką przez cały czas akcji przykładał się do utrzymania spoistości oddziałów.

Podkomisarzowi Leonowi Grzybokowi i Marjanowi Koziejewskiemu, oraz Aspirantowi Franciszkowi Rozychowi za dzielność okazaną w dowodzeniu kompanji.

Nadkomisarzowi Wojciechowi Dzierzgowskiemu, Komisarzam Euzebjuszowi Zielińskiemu, Józefowi Munkowi, Henrykowi Sikorskiemu i Aspirantowi Januszowi Wołodzie za pełną poświęcenia pracę organizacyjną.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem oddziałów.

(—) *płk. Posławski*

Wilno, dn. 28-II 1923 r.

PRZEBIEG SPRAWY PASA NEUTRALNEGO.

Artykuł poniższy w sprawie obecnie tak żywo wszystkich interesującej był po wydrukowaniu przedstawiony przez Redakcję do opinji Delegatowi polskiemu przy Lidze Narodów prof. Sz. Askenazemu, jako najkompetentniejszemu w tej sprawie rzeczoznawcy.

Prof. Askenazy stwierdził z uznaniem zupełną ścisłość zawartej w tym artykule wykładni, jako ujmującej dokładnie cały skomplikowany przebieg sprawy pasa neutralnego.

Redakcja wyraża prof. Askenazemu serdeczne podziękowanie za to, że wśród nawału zajęć znalazł czas na wydanie wspomnianej opinji.

Konieczna i oddawna już dojrzała sprawa regulacji granic Państwa napotyka na pewne trudności ze strony Litwy Kowieńskiej. Granica z tem państwem jest dotychczas linją prowizoryczną, niepotwierdzoną przez państwa ratyfikacją międzynarodową. Na dzisiejszy przebieg faktyczny tej granicy złożyło się wiele wydarzeń, wynikających bądź to z działań wojennych, po odparciu inwazji bolszewickiej i zsolidaryzowanej z nią litewskiej, bądź to z samorzutnej akcji wyzwoleńczej gen. Żeligowskiego, bądź wreszcie z zatargów pogranicznych, mających miejsce po zawieszeniu broni, a prowokowanych zwykle przez zbrojne bandy partyzanckie, organizowane przez Rząd Kowieński.

Historja tych wydarzeń rozpoczyna się z chwilą, gdy zbrojne oddziały bolszewickie w 1920 r. w marszu na Warszawę, zajęły Wilno, a pozostający na stopie pokojowej z Polską Rząd Litewski pośpieszył, bezprzykładnym w dziejach stosunków międzynarodowych sposobem, zagarnąć Wilno z rąk Rządu Sowietów, z którym zawarł traktat Moskiewski 12 lipca 1920 r., skierowany przeciwko Polsce i bezprawnie oddający Wilno Rządowi Kowieńskiemu. Równocześnie zajęciu przez Litwinów uległy nietylko znaczne przestrzenie Wileńszczyzny, lecz ponadto wtargnęli oni do południowej Suwalszczyzny poza linję Rady Najwyższej 8 grudnia 1919 r. Ale zwycięstwo pod Warszawą i pośpieszny odwrót wojsk sowieckich udaremniły zyski, ciągnione z tej fałszywej gry przez Kowno. Oddziały okupacyjne litewskie znalazły się wobec zwycięskiej armji polskiej. W Grodzieńszczyźnie i Suwalskiem doszło do starć. Zdawało się, że Rząd Polski, w tak niesłychany sposób sprowokowany, nakaże zwycięskim swym wojskom uderzyć na Kowno. Umiarkowanie jednak Polski było tak wielkie, że Rząd Polski wolał odwołać się do Ligi Narodów, celem skłonienia przez nią Litwinów do wycofania się z powrotem poza linję Rady Najwyższej. Linja ta została następnie potwierdzoną i dalej przedłużoną aż do okolic Oran przez umowę podpisaną w dniu 7 października 1920 r. przez pełnomocników Rzplitej Polski oraz Litwy Kowieńskiej, pod nazwą „linji demarkacyjnej", biegnącej prowizoryczną granicą w powiatach suwalskim, sejneńskim, grodzieńskim i augustowskim na przestrzeni od Prus Wschodnich około Wizgoju, pozostawiając z drugiego końca miasteczko Orany po stronie litewskiej, a Porzecze po polskiej. Wzdłuż linji granicznej, po obu jej stronach, umowa suwalska ustaliła „pas demilitaryzacyjny" szerokości od 3 do 6 km. z każdej strony. Administracja obu części pasa pozostawała całkowicie w ręku właściwych Państw, a jedynym ograniczeniem ich suwerenności na tem terytorjum było wzajemne zobowiązania się do niewprowadzania nań oddziałów wojskowych. Niebawem jednak w pierwszej połowie października 1920 r. zbrojny odruch mieszkańców Ziemi Wileńskiej, oraz oddziałów polskich rekrutowanych z Wileńszczyzny, a pozostających pod dowództwem generała Lucjana Żeligowskiego zrzucił jarzmo litewskie, tworząc odrębne państwowo terytorjum p. n. Litwy Środkowej. Wojska gen. Żeligowskiego, zająwszy Wilno, zaatakowały wojska Rządu Kowieńskiego i wyparły je niemal z całego obszaru b. Ziemi Wileńskiej, oddanego Litwie przez Sowiety. Pośrednictwa pomiędzy walczącymi podjęła się Liga Narodów, która skłoniła obie strony do podpisania t. zw. „protokułów kowieńskich", skutkiem czego za obustronną zgodą protokułami Komisji Kontrolującej Wojskowej Ligi z dn. 30 XI i 17-XII pod kierownictwem Przedstawiciela Ligi pułkownika Chardigny'ego ustanowiona została zona neutralna. Protokuły Kowieńskie oparły się na rzeczywistem stanowisku oddziałów walczących w chwili dojścia do skutku rozejmu i określiły zonę neutralną, pomiędzy placówkami obu wojsk, szerokości od 3—12 km. Na terytorjum graniczne nie rozciągała się władza zwierzchnia żadnego z Państw, ludność jego pozostawała bez opieki praw i bez sądownictwa, a nietylko wojska, ale i władze administracyjne obu stron nie miały prawa wstępu do zony neutralnej.

Protokuły Kowieńskie dzieląc terytorjum, pozostawione umową suwalską po stronie litewskiej, na dwa niezależne organizmy, Litwy Środkowej oraz Litwy Kowieńskiej, wytworzyły nowy stan prawny, który w dodatku, po włączeniu Wileńszczyzny do Polski, odebrał wszelkie znaczenie odcinkowi granicznemu, jaki, na podstawie umowy suwalskiej, rozciągał się od miasteczka Przełaje na rzece Mereczance do stacji kolejowej Bastuny. Odcinek ten znalazł się w głębi Polski i tworząc przez czas pewien granicę pomiędzy Rzeczpospolitą a Litwą Środkową uległ likwidacji z chwilą konstytucyjnej inkorporacji Wileńszczyzny wiosną 1922 r.

W ten sposób, w końcu 1920 r., granice z Litwą należało rozpatrywać z punktu widzenia stosunków międzynarodowych, jako dwa zasadnicze odcinki:

pierwszy, w Białostocczyźnie, od Prus Wschodnich aż do miasteczka Przełaje na rzece Mereczance, posiadający ustaloną na mapie linję graniczną, oraz określony pas demilitaryzacyjny i

drugi, w Wileńszczyźnie, od miasta Jakiańce na rzece Dokupis, aż do granicy łotewskiej, nie posiadający granicy wytkniętej, a rozgraniczony pasem neutralnym nienależącym do żadnego z państw.

Pomiędzy tymi dwoma odcinkami pozostawała na przestrzeni 15 km., od miasteczka Przełaje do wsi Jakiańce, połać kraju niczyja, nierozgraniczona żadną z umów poprzednio zacytowanych, a wytworzona przez omówione już zlikwidowanie części suwalskiej linji granicznej. Na przestrzeni tej życie wytworzyło stosunki podobne, jak w pasie neutralnym Wileńszczyzny; linje demarkacyjne placówek polskich i litewskich, choć nieokreślone tutaj zobopólną umową, pozostały odległe od siebie na 3—7 km., przyczem najdalej wysunięte placówki litewskie nie przekraczały rzeki Mereczanki, a najdalej wysunięte placówki polskie rejonu stacji kolejowej Orany. Teren nie był administrowany przez żadną ze stron.

Stan taki, niemożliwy do kontynuowania, tak ze względu na trudności ochrony granicy, jak i ze względu na bezpieczeństwo ludności pasa neutralnego, nękanej ustawicznie przez bandy partyzanckie Litwinów i elementy przestępcze, nieściganych przez żadną władzę bezpieczeństwa, musiał ulec likwidacji.

Inicjatywę podjęła delegacja polska przy Lidze Narodów. Na skutek tej inicjatywy, Liga Narodów naprzód w uchwale przedwstępnej 13 stycznia 1922 r., następnie zaś w uchwale stanowczej 17 maja tegoż roku pomimo najmocniejszych protestów delegacji litewskiej, uchwaliła w zasadzie skasowanie strefy neutralnej, podzielenie jej pomiędzy administrację polską i litewską oraz zastąpienie jej przez tymczasową linję demarkacyjną. Rząd litewski, zaskoczony taką decyzją i przewidując na skutek jej nieunikniony już, rychły podział zony, przedsięwziął natychmiast zabezpieczyć się na taką ewentualność przez stworzenie już z góry siłą dogodnych dla siebie faktów dokonanych w samymże pasie neutralnym. W tym celu rząd litewski niezwłocznie już w końcu maja i w ciągu czerwca 1922 roku począł nasyłać silne, uzbrojone bandy, które opanowały przemocą cały szereg wsi i gmin czysto polskich, szczególniej w środkowej części pasa, a między innymi Szyrwinty i Gedrojcie. Miejscowa ludność polska napróżno usiłowała przeciwstawić się krwawym tym napadom, organizowanym faktycznie przez przebrane po cywilnemu i posiadające pełne uzbrojenie litewskie bandy wojskowe. Ze strony rządu polskiego, przestrzegającego ścisłej legalności, istniały wielkie trudności przeciwdziałania podobnie zbrodniczej akcji półurzędowej litewskiej. W ten sposób tak fatalny stan faktyczny bezprawnej okupacji band litewskich w pasie neutralnym ustalił się, a nawet coraz bardziej umacniał latem i jesienią 1922 roku.

W tym stanie rzeczy pod koniec września 1922 roku zjechał do pasa neutralnego delegowany tam przez Ligę Narodów, dla zaprojektowania podziału pasa, konsul hiszpański Saura. Po odbytych we wrześniu i październiku 1922 r. studjach na miejscu, złożył Radzie Ligi Narodów memorjał, w którym wypowiedział się za pozostawieniem w rejonie od Prus Wschodnich do m. Przełaje, linji granicznej dotychczasowej i za podziałem pasa neutralnego w Wileńszczyźnie podług linji, którą miały oznaczyć granice katastralne gruntów wiosek, przysądzonych przez p. Saurę Polsce, lub Litwie, a która w pierwszym rzędzie liczyła się z faktycznym stanem okupacyjnym przez bandy litewskie. A mianowicie, jak się okazało, p. Saura wychodził z tego stanowiska, że intencjom Rady Ligi mógłby odpowiadać tylko taki podział, którego wykonanie nie pociągnęłoby za sobą groźnego przelewu krwi, co jego zdaniem nie dałoby się uskutecznić w razie przyznania Polsce miejscowości wprawdzie czysto polskich, jak Szyrwinty i Gedrojcie, lecz obsadzonych już od szeregu miesięcy ulokowanemi tam na stałe nader silnemi liczebnie i doskonale uzbrojonemi, nawet w karabiny maszynowe, bandami litewskiemi, wymagającemi ewentualnego wyparcia ich siłą.

Tym sposobem p. Saura kierował się następującymi dwoma wskazaniami przy określeniu linji delimitacyjnej: oddanie linji kolejowej Grodno-Wilno Polsce i zastosowanie dalszej linji podziałowej do stanu faktycznego posiadania poszczególnych wiosek przez bandy partyzanckie litewskie, a to dla uniknięcia przelewu krwi przy wykonaniu decyzji Rady Ligi Narodów. W rezultacie, zalecona przez p. Saurę linja delimitacyjna zwana „linją Saury" pozostawiała po stronie litewskiej cały szereg miejscowości o ludności całkowicie polskiej, tylko z tego powodu, że miejscowości te zostały przemocą zajęte przez partyzantów litewskich wetbowanych w Kowieńszczyźnie, nic wspólnego z ludnością pasa niemających i wyraźnie inspirowanych przez rząd kowieński, a linję kolejową oddawała wprawdzie Polsce, ale bez należytego terytorjalnego zabezpieczenia jej przebiegu.

W dniu 1 lutego Rada Ligi Narodów przystąpiła do rozpatrywania projektu p. Saury. Został on poddany ze strony Polski szczegółowej krytyce — w memorjałach złożonych Radzie w styczniu 1923 r., oraz w obszernem przemówieniu Delegata Polskiego przy Radzie Ligi Narodów, profesora Askenazego, wygłoszonem na sesji w dn. 1 lutego. W przemówieniu swoim delegat Polski zażądał podwójnej korektywy projektu delimitacyjnego Saury: po pierwsze: przez oddanie Polsce z południowej części pasa na całej jego szerokości obszaru, odpowiadającego linji kolejowej — oraz powtóre: całej części środkowej pasa, wraz z Szyrwintami i Gedrojciami, jako etnograficznie polskiej. Pan Saura w odpowiedzi na to, uznał słuszność wywodów delegata polskiego pod względem etnograficznym, lecz potwierdził uzasadnienie projektowanego przez siebie podziału części środkowej strefy ze stanowiska faktycznej okupacji położonych w tej strefie miejscowości. Wobec tej repliki, Rada Ligi Narodów uchwałą swoją z dn. 3 lutego przyznała Polsce pas neutralny na całej szerokości strefy kolejowej, aż do kolonji Panaszyszki włącznie, korygując w ten sposób projekt Saury, dalej jednak podzieliła pas neutralny ściśle w myśl projektu Saury, odrzucając wniosek Polski o przyznanie etnograficznie polskich Szyrwint i Gedrojć.

Uchwała ta musi być ocenioną pod podwójnym kątem widzenia, co do samej zasady podziału strefy neutralnej i co do przeprowadzenia tego podziału.

Pod pierwszym względem uchwała z 3 lutego w połączeniu z poprzednią uchwałą z 17 maja 1922 stanowi niewątpliwie wielki sukces Rządu polskiego, czem się też tłomaczy zajadły opór litewski przeciw tej decyzji oraz nieopisana wściekłość, w jaką ona wprowadza rząd litewski, który tak dalece się zapomniał, że na sesji Rady Ligi zdobył się wprost na groźby nietylko przeciwko Polsce, lecz i przeciw Radzie Ligi. W rzeczy samej ta uchwała nie tylko kładzie kres niemożliwej wprost sytuacji, istniejącej w strefie neutralnej, lecz co główna jest ważnym krokiem naprzód na

drodze międzynarodowego uznania prawnej sytuacji Wileńszczyzny jako niepodzielnej własności Rzeczypospolitej Polskiej i tym sposobem stanowi uznany już przez tak poważną instytucję międzynarodową, jak Rada Ligi Narodów, w której zasiadają wszystkie wielkie mocarstwa, punkt wyjścia dla ostatecznego międzynarodowego uznania granicy polsko-litewskiej przez też wielkie mocarstwa, obradujące obecnie w Konferencji Ambasadorów w tak żywotnej sprawie uznania całokształtu granic wschodnich Polski. Natomiast z punktu widzenia przeprowadzenia tego podziału strefy neutralnej przez Ligę, jaki został dokonany uchwałą 3 lutego 1923 r., to nie ulega wątpliwości, że stanowi on dotkliwą dla Polski krzywdę, będącą wszakże bezpośrednim ostatecznym rezultatem zaznaczonego powyżej faktycznego stanu okupacyjnego przez bandy litewskie.

Rząd polski, po otrzymaniu decyzji delimitacyjnej Rady Ligi Narodów, mimo zapowiedzi oporu ze strony litewskiej; wyrażonej w prowokacyjnym przemówieniu Delegata Litwy Sidzikaukasa na sesji Rady, postanowił decyzję Rady lojalnie wykonać i nie stawiać przeszkód do wykonania jej ze strony litewskiej. Celem usunięcia nawet pozoru zaczepki militarnej, Rząd polski postanowił użyć do akcji objęcia przyznanej mu części pasa neutralnego wyłącznie straży granicznej i policji. W dniu 15 lutego skonsygnowane w tym celu oddziały policyjne, w sile 800 policjantów, oraz oddziały straży granicznej w liczbie 3-ch bataljonów straży, wkroczyły na teren pasa neutralnego. Cała część pasa przyznana Polsce została objęta do dn. 17 lutego. Objęcie nie obeszło się bez przelewu krwi, gdyż nielojalny wobec decyzji Rady Ligi Rząd Kowieński, zorganizował opór zbrojny, stawiany tak przez oddziały partyzanckie jak i przez przebranych żołnierzy regularnej armiji litewskiej. Doszło do poważniejszych starć w rejonie Lejpun, gdzie ze strony litewskiej użyto karabinów maszynowych, oraz w rejonie Puszkarni, gdzie stwierdzono opór stawiany przez regularne oddziały litewskie. Także przebrani żołnierze armji regularnej litewskiej, spalili stację kolejową Olkieniki i zniszczyli most w pobliżu tej stacji. Dzięki brawurowemu wystąpieniu delegowanych oddziałów policji i straży granicznej zostały te usiłowania stawiania oporu stłumione w zarodku, przyczem wzięto do niewoli oficera, podoficera i kilkunastu szeregowych regularnej armji litewskiej, nie licząc znaczniejszej ilości litewskich partyzantów. Wysłane do pasa neutralnego litewskie oddziały partyzanckie już około 16 lutego zrana poczęły się wycofywać w popłochu, ścigane przez nasze oddziały policyjne. W dniu 16 wieczorem oddziały te uszły poza linję zakreśloną decyzją Rady Ligi Narodów, a przebiegającą pod wsiami Jakiańce, Strzelciszki, Kałańce i Splengleniki. Na skutek ostrzeliwania naszych policjantów przez partyzantów i wojsko litewskie z tych wiosek, oddziały nasze zmuszone były wioski oczyścić i usunąć z nich partyzantów. Po dokonaniu tego oddziały powróciły na wyznaczone im stanowiska, pozostawiając wioski niezajętymi. W parę dni później wioski zostały zajęte przez regularne oddziały litewskie, które równolegle z utworzonym przez naszą straż graniczną kordonem, godząc się z dokonanym już zajęciem przez Polskę przyznanej jej części pasa, utworzyły swój kordon wojskowy.

Na skutek zarządzenia Delegata Rządu w Wilnie, któremu polecono wykonanie decyzji delimitacyjnej, równocześnie z zajęciem przyznanej Polsce części pasa neutralnego, oddziały nasze zlikwidowały także i stan chaotyczny, jaki istniał na odcinku od m. Przełaje do Jakianiec, zajmując w tym rejonie linję rzeki Mereczanki.

Po kilku nieudanych próbach zaatakowania naszych oddziałów straży granicznej, które stawiały bohaterski opór całym bataljonom regularnej armji litewskiej, Rząd litewski zrezygnował z zamiaru przeciwstawienia się wykonaniu decyzji Rady Ligi i wydał swym oddziałom rozkaz przystosowania swoich placówek do przebiegu linji podziałowej. W ten sposób poczynając od 17 lutego, na całej przestrzeni granicznej polsko-litewskiej została ustalona i objęta przez władzę obu państw, linja graniczna, która choć nie jest jeszcze ratyfikowaną przez oba narody, ani zatwierdzoną przez kompetentną w tym wypadku Radę Ambasadorów, daje jednak możność zabezpieczenia obywateli miejscowości pogranicznych przed ustawicznemi napadami żywiołów przestępczych, jakie, korzystając z bezkarności zgrupowały się na terenie pasa neutralnego.

Linja ta, będąca obecnie przedmiotem rozpatrywania na sesji Rady Ambasadorów, która ma zatwierdzić nasze granice na wschodzie, nie jest bynajmniej korzystną dla Polski. W Województwie Białostockiem pozostawia ona po stronie litewskiej czysto polskie okolice Wisztyńca i Lubowa, skrwawione w walkach, toczonych od szeregu miesięcy z partyzantami litewskiemi, czysto polskie okolice Warwiszek i Bugiedy, które nie chcąc się poddać dobrowolnie władzom litewskim, zorganizowały rodzaj republiki, obejmującej kilkanaście wiosek, a stawiającej rozpaczliwy opór regularnym wojskom litewskim, oraz niemniej polskie Kopciowo. Dalej, od ujścia rzeki Czarnej Hańczy do Niemna granica biegnie po Niemnie, dzieląc pomiędzy dwa Państwa miejscowość kuracyjną Druskieniki, oraz szereg wiosek do niedawna ściśle ze sobą związanych gospodarczo. Od kolonji Uciecha linja graniczna biegnie po prostej aż do Trosznik, pozostawiając obie te miejscowości po stronie litewskiej. Dalej po rzece Mereczance, dzieląc m. Przełaje na dwie części i dochodząc aż do miejsca, w którym do Mereczanki wpada rzeczka Dokupis. Dalej po tej rzeczce, aż pod wioską Jakiańce, pozostającej po stronie litewskiej. Dalej po dawnej linji kordonowej placówek litewskich, w odległości dwuch kilometrów od linji kolejowej Grodno-Wilno, pod wioskami Strzelegiszki, Kałańce, Splenglenniki i Panaszyszki, pozostawiając tę ostatnią wioskę po stronie polskiej. Dalej, od kolonji Panaszyszki, granica biegnie linją Saury, pod miastem Orniany, pozostawionem przy Polsce i aż do granicy z Łotwą. W tym rejonie linja graniczna pozostawia po stronie litewskiej czysto polskie gminy: Giedrojcie i Szyrwinty, oraz okolice niemniej polskiej wioski Awiżańce.

Ludność wszystkich miejscowości polskich jakie prowizoryczna granica pozostawiła w administracji litewskiej, złożyła szereg podań do Rządu i do Ligi Narodów, błagając o wcielenie do Polski. Poszczególne okolice zmobilizowały wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni, gotowe rozpaczliwym aktem orężnym bronić swobody stanowienia o swej przynależności państwowej. Rząd Polski w pełni rozumiejąc doniosłość i znaczenie zmian, jakich domaga się poczucie sprawiedliwości, wystąpił do Rady Ambasadorów z wnioskiem o korektywę linji granicznej w okolicach Giedrojć i Szyrwint a także w rejonie linji kolejowej Grodno—Wilno.

W dniach najbliższych decyzja Rady Ambasadorów postanowi o losie tych kilkunastu tysięcy dobrych polaków i dzielnych obywateli, którzy z radością powitają wcielenie ich osiedli do Polski.

J. Suski.

Exposé Ministra Skarbu Wł. Grabskiego,

wygłoszone na posiedzeniu Sejmu w dniu 3 marca 1923 r.

Wysiłki poprzedników. Naprawa skarbu nie jest tematem nowym; każdy prawie minister skarbu usiłował rozwiązać to zagadnienie. Minister Biliński postarał się o pożyczkę dolarową od Polaków amerykańskich; następnie wprowadzono pożyczkę przymusową; min. Michalski wprowadził daninę majątkową, min. Jastrzębski pożyczkę złotą; wszystkie te środki zawiodły jednak.

Wielostronność zagadnienia. Z doświadczeń tych okazuje się, że nie można jednym sposobem naprawić naszego położenia gospodarczego, albowiem naprawa skarbu jest zagadnieniem złożonem, wymagającem opanowania wielu czynników.

Zanik oszczędności. Najważniejsze niedomaganie naszego życia gospodarczego, to zanik oszczędności. Przed wojną oszczędności prywatne wynosiły, licząc w złotych frankach szwajcarskich—około 3 miljardów; dziś oszczędności sięgają zaledwie około 50 miljonów. To świadczy o zubożeniu społeczeństwa — skarb Państwa nie ożywia się siłami społeczeństwa; dziś istnieje napór na skarb takich czynników, które dawniej same sobie dawały radę.

Nieuzasadniony pesymizm. Pesymizm, wyrażający się w twierdzeniach, że nie można będzie pogodzić równowagi skarbowej z rozmiarami państwa—jest nieuzasadniony. W takiem samem położeniu, jak Polska, znajdowało się niejedno państwo, dawniej słabe i mizerne, a dziś potężne; taką była Francja z początkiem wieku XIX, mająca wówczas stosy pieniędzy papierowych, wielkie żadania wojenne etc., a jednak sprostała swoim zadaniom. Na zadanie nasze musimy spojrzeć nie z punktu widzenia jednego roku, lecz szeregu lat.

Stały miernik. Jeżeli nasz program ma być obliczony na parę lat, to pierwszym warunkiem jego jest znaleść do wszelkich obliczeń stały miernik. Ten stały miernik może być pojmowany rozmaicie. Instynktownie wraca każdy do złota, lecz złoto, jako przedmiot kupna i sprzedaży, utożsamia się prawie z pojęciem spekulacji. A więc należy stanąć na

gruncie innego złota, tego n. p., które się wyraża w wartości pewnych towarów tak ułożonej, aby można było porównać siłę nabywczą tego złota w okresie przedwojennym z jego siłą w każdym z następnych okresów. Na gruncie tego miernika stanęła narada b. ministrów skarbu i Sejm w swych uchwałach. Miernik złoty, który jest wyraźnym wskaźnikiem cen hurtowych, jest dla nas najkorzystniejszym. Możnaby wybrać inny miernik, np. ceny żyta, ale jeżeli rozważymy wahanie się cen żyta i wahanie się kursu franka szwajcarskiego na giełdzie, to dojdziemy do przekonania, że oba czynniki są nader nerwowe. 19 towarów, wziętych za podstawę do określenia wskaźnika towarowego dają niewątpliwie wyraźniejszą linję, niż jakikolwiek pojedynczy miernik, wzięty oddzielnie.

Zarzuty przeciw miernikowi złotemu. Obawy są różne: powiększenie drożyzny i zwiększenie braku zaufania do marki. Obie te obawy są nieuzasadnione. Wzrost drożyzny z powodu wprowadzenia złotego miernika mógłby nastąpić, gdybyśmy dociągali wszystko powyżej skali wzrostu cen towarów; ponieważ atoli miernik ma być oparty na wzroście, który już nastąpił, zatem to, co skarb otrzyma, będzie zaledwie wyrównywaniem dla skarbu tego, co przemysł i handel sobie wyrównał już miesiąc temu. Drugi główny zarzut — wzrost braku zaufania do marki powodowany jest przez ciągłe zwiększanie druku banknotów, a każdy system, mający na celu zatamowanie tego druku tem samem ratuje markę; przez wprowadzenie miernika ubezpiecza się skarb od dalszej dewaluacji marki. Trzeci zarzut, aby ten miernik nie rozpowszechniał się na zbyt liczne dziedziny życia, płynie nie z tej racji, aby skarb mógł ponieść szkodę przez wprowadzenie tego miernika, lecz z racji, że przejście od stanu dzisiejszego do tego, w którym będziemy liczyli na złote, będzie dla wielu przykre. Ale ten zarzut nie może powstrzymywać od wkroczenia na drogę sanacji.

Główne zagadnienia skarbowe i usamodzielnienie przedsiębiorstw państwowych. Kamieniem węgielnym reformy, na co wskazała konferencja b. ministrów skarbu, jest to, co wprowadzono w Austrji: wyodrębnienie z administracji państwowej wszystkiego, co nosi charakter przedsiębiorstw, co służy celom gospodarczym. Stan tych przedsiębiorstw, zatrudniających 199, 126 osób, nie dlatego jest zły, że są państwowe, lecz dlatego, że prowadzone są w sposób nieodpowiedni, bez tej przedsiębiorczości, jaka ożywia przedsiębiorstwa prywatne, i dlatego winny być przekształcone na jednostki gospodarcze, prawnie odrębne i odpowiedzialne za wyniki swego gospodarowania.

Przedsiębiorstwa, w ten sposób zreformowane dadzą nam dochodu 658 miljonów złotych do 31 grudnia 1925 r.

Z przedsiębiorstw tych najważniejsza koleje, obiecuje, że pokryje raty amortyzacyjne inwestycji i procenty od tych inwestycji i da nadto znaczne dochody państwu, obliczane na rok 1925 w sumie 51 miljonów złotych.

Sprawa urzędnicza. Czy mamy za wiele urzędników? Gdy pominiemy nauczycieli, urzędników pocztowych, straż bezpieczeństwa wewnętrzna, to na tysiąc ludności jest w Polsce 2,59 urzedników, we Francji 3,81, w Czechach 2,91, w Austrji przed wojną 2,37. Wynika z tego, że urzędników nie jest u nas za mało, lecz nie chodzi o ilość, ale głównie o jakość ich pracy. Ewentualnie oszczędności na liczbie urzędników nie można zostawić na dobro skarbu, lecz należy użyć dla załatwienia zobowiązań, związanych z bytem urzędników. Wówczas tylko można wymagać lepszej pracy od mniejszej liczby urzędników, gdy ich się stosownie wynagrodzi. Kto żąda od ministerstwa skarbu, aby przez oszczędności na urzędnikach uzyskało równowagę budżetu, żąda niemożliwej rzeczy.

Wydatki. Przed wojną wydatkowano u nas (nie licząc wydatków kolejowych) 995 miljonów złotych polskich; na rok 1923 projektuje się 1.406.000.000, kwota ta jednak obejmuje wydatki nadzwyczajne, których przed wojną nie mieliśmy. Odrzucając nadzwyczajne, wydatki zwyczajne wyrażą się w sumie 1.067.000.000, co w porównaniu z 995 miljonów przedwojennemi jest różnicą niewielką.

Omówiwszy następnie zagadnienie oszczędności, które sprowadza się głównie do naprawy szeregu ustaw, wydania wielu zarządzeń, co w rezultacie da oszczędność, przeszedł P. Minister do omówienia dochodów, które na rok 1925 przewidziane są w sumie 1.657.000.000 złotych, która to kwota nie jest zbyt wielka. Realizację tych dochodów spełnią ustawy podatkowe, a to podatek dochodowy, gruntowy i przemysłowy. Poprawa finansów potrwa według zakreślonego planu trzy lata, tak że dopiero w r. 1925 osiągnie się znaczniejszą nadwyżkę dochodów nad wydatkami zwyczajnemi, przytem na pokrycie wydatków nadzwyczajnych (na obronę państwa oraz na odbudowę) należy użyć jednorazowego podatku majątkowego w wysokości 600 miljonów, rozłożonego na 5 rat w ciągu $2^{1}/_{2}$ lat.

Dokonanie tych zmian, przekształceń i oszczędności, powyżej opisanych, wymaga pewnego osobnego sposobu postępowania, a tem jest przedłożona Sejmowi do uchwalenia ustawa sanacyjna.

P. Minister zakończył swą mowę wskazaniem, że w zakresie skarbowości potrafiliśmy w Polsce, w tej Warszawie na początku XIX wieku po strasznych wojnach napoleońskich, które kraj nasz tak wyniszczyły, zbudować silny aparat skarbowy; wystarczyło przeświadczenie, że jest to koniecznym warunkiem naszej egzystencji, a ofiary znalazły się. I obecnie cała nasza egzystencja zależy od tego, czy gotowi jesteśmy oddać w ofierze Ojczyźnie nasze życie, oraz majątki; jeśli nie oddamy majątku, to i życia nie starczy.

SEJM.

18 posiedzenie Sejmu w dniu 1 marca 1923 r.

Opłaty stemplowe i podatki spadkowe. Omawiano sprawozdanie komisji skarbowej o ustawie w przedmiocie wyrównania opłat stemplowych i podatków spadkowego i od darowizn, która to ustawa stanowi część projektów Rządu mających na celu zwiększenie dochodów skarbu. Referent tej sprawy *pos. J. Michalski* (*Chrz. Nar.*) (b. minister skarbu), przedstawił, że ustawa ta ma na celu wyrównanie dotychczasowych stawek, t. zw. opłat stemplowych, oraz wyjednanie upoważnienia, aby w miarę zmiany siły nabywczej marki, Minister mógł przeprowadzać zwyżki lub zniżki na podstawie przeciętnej ceny żyta. W projekcie rządowym komisja poczyniła zmiany, które dadzą się streścić jak następuje: stawki proponowane przez Rząd podwyższono o 50%.

Druga zmiana wypływa z uchwały komisji skarbowej, w zakresie podatku dochodowego, a odrzucającej wskaźnik, oparty na cenach żyta i poruczający rolę wskaźnika cenom hurtowym.

Minimum wolne od podatku zostało podniesione do 6.000.000, a wszystkie stawki przy tej pozycji przesunięto o jedno miejsce.

Według rządowego projektu podstawę wymiaru miałaby stanowić wartość majątku w dniu śmierci spadkodawcy. Zasada ta słuszna w normalnych warunkach, w okresie chaosu walutowego jest niewykonalną. Komisja więc uznała, że za podstawę wymiaru należy przyjąć wartość majątku, ustaloną w czasie dokonania szacunku.

Ministerstwo Skarbu opracowuje kodeks przepisów prawnych o opłatach stemplowych i o opodatkowaniu spadków i darowizn. Rzecz ma być gotowa w ciągu miesiąca i wówczas będzie można systematycznie rozpatrzyć przedmiot, traktowany dziś tylko fragmentarycznie. Dziś mamy na celu dać Skarbowi jaknajwiększe dochody i umożliwić podwyższanie stawek w miarę dalszej deprecjacji. Ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.

Z kolei przystąpiono do ustawy o karach i o odsetkach za zwłokę, oraz o kosztach egzekucyjnych za niepłacenie podatków. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

19 posiedzenie Sejmu w d. 3 marca 1923 r.

Różne ustawy. W pierwszem czytaniu odesłano do komisji ustawy o ratyfikacji umowy bilateralnej polsko-belgijskiej, oraz traktatu handlowego między Polską a Belgją i Wielkiem Księstwem Luksemburskiem.

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o podatku dochodowym, ustawę o zezwoleniu gminie miasta Lwowa zaciągnięcia pożyczki w wysokości 120 miljonów mk. oraz ustawę o stosowaniu kar za przekr. przepisów polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej.

Podatki od spożycia. *Pos. Kowalczuk* (*P. S. L.*) referował imieniem komisji ustawę, przywracającą moc obowiązującą ustawy o uregulowaniu podatków od spożycia, zużycia względnie produkcji; dyskusję nad tą ustawą odłożono, poczem zabrał głos p. Minister Skarbu Grabski, i wygłosił dłuższe exposé jako program polityki finansowej i skarbowej Rządu na tle ustawy o naprawie skarbu.

20 posiedzenie Sejmu w d. 6 marca 1923 r.

Interpelacje. Wpłynęły między innemi interpelacja *pos. ks. Ilkowa* (*Chlibor.*) w sprawie zwolnienia z pod rekwizycji wojskowej budynku seminarjum duchownego grecko-kat. we Lwowie, *pos. Herca* (*N. P. R.*) w sprawie niewprowadzenia w życie ustawy inwalidzkiej, *klubu ukraińskiego* w sprawie niedopuszczenia mowy ukraińskiej w sądach i wiele innych.

Porządek dzienny. Odesłano do komisji wojskowej projekt ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej i ustawę o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych wojska polskiego.

Obrady. Przystąpiono do obrad nad ustawą o formie przysięgi służbowej i przyrzeczenia służbowego funkcjonarjuszów państw. służby cywilnej. *Pos. Bogusławski* (*P. S. L.*), jako sprawozdawca komisji zaznaczył, że dotychczasowa forma przysięgi jest niewzstarczająca i nie łączyła się z Konstytucją. Obecny projekt ma na na celu ujednostajnienie tekstu przysięgi dla urzędników różnych wyznań i dostosowanie go do obecnego ustroju państwowego. Mniejszość wniosła poprawkę o dopuszczenie urzędników niepolskiej narodowości do składania przysięgi w języku ojczystym. Komisja odrzuciła poprawkę, wychodząc z założenia, że sprawa dopuszczenia innych języków w urzędowaniu może być rozstrzygnięta tylko na mocy specjalnej ustawy.

Po przemówieniu *pos. ks. Matusa*, który zaznaczył, że proponowanej formie przysięgi brak charakteru religijnego, *pos. Bitnera* (*CH. D.*), który uznał, że projekt przysięgi jest niezgodny z duchem religji katolickiej i wyznań chrześcijańskich i żądał odesłania projektu z powrotem do komisji. Izba uchwaliła odesłania z powrotem ustawy do komisji.

Przystąpiono do trzeciego czytania ustawy w przedmiocie wyrównania opłat stemplowych i podatku od spadku i darowizn, a to na podstawie sprawozdania *pos. Michalskiego* (*Ch. N.*), który przedstawił imieniem komisji skarbowej zmiany, zaproponowane do trzeciego czytania.

Po dyskusji przyjęto w głosowaniu niektóre poprawki, odkładając głosowanie nad całością do następnego posiedzenia.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego Izba przystąpiła do dalszego ciągu przerwanej w dniu 3 marca 1923 r. dyskusji nad ustawą, prolongującą ustawę z r. 1921 o podatkach konsumpcyjnych i od produkcji.

Po przemówieniu *pos. Kozłowskiego* (*Z. L. N.*) i *Diamanda* (*P. P. S.*) zabrał głos *minister Skarbu Grabski*, który przedstawiał konieczność możliwie najrychlejszego uchwalenia ustaw podatkowych, wniesionych do Sejmu, wykazując że każdy dzień zwłoki w uchwaleniu podatku od spożycia, powoduje dla Państwa półtora miljarda Mk. straty.

Ustawę w całości przyjęto w drugiem czytaniu; trzecie czytanie odłożono wobec sprzeciwu *pos. Głąbińskiego* (*Z. L. N.*) do następnego posiedzenia.

SENAT.

12 posiedzenie Senatu w dn. 2 marca 1923.

Zmiany regulaminu. Z inicjatywy marszałka Trąmpczyńskiego przyjęto poprawki do regulaminu, aby pobory marszałka senatu równały się nie 6-ciokrotnym, lecz 4-rokrotnym djetom poselskim.

Trybunał Stanu. Następnie przystąpiono do rozprawy nad ustawą o Trybunale stanu.

Sen. Baliński (*Z. L. N.*) zreferował zmiany, jakie komisja prawnicza senatu proponuje wprowadzić do projektu ustawy o Trybunale Stanu, uchwalonego przez Sejm. Przedewszystkiem ustawie nadano inny układ, bardziej przejrzysty i racjonalny. Następnie wyeliminowano prezesa Nacz. Izby Kontroli Państwa z pod odpowiedzialności przed Trybunałem, poddano mu natomiast marszałka Sejmu, sprawującego obowiązki Prezydenta Rzeczypospolitej. Dalej dodano, że siedzibą urzędowania Trybunału jest Sąd Najwyższy. Wreszcie przywrócono cenzus dla członków Trybunału. Wszyscy oni muszą mieć pełnię praw obywatelskich, czyli wiek senatorski (40 lat), a przynajmniej połowa winna mieć wyższe wykształcenie prawnicze. Pozatem przewidują się drobne zmiany.

Wniosek przyjęto.

Sprawy walutowe. Po uchwaleniu na podstawie sprapozdania sen. *Karpińskiego* (*Z. L. N.*) projektu ustawy o obrocie walutami, (która jest jedynie wznowieniem z małemi zmianami ustawy ramowej, już czterokrotnie przez Sejm uchwalonej), przystąpiono do rozprawy nad interpelacją sen. *Adama* (*Z. L. N.*) do p. Ministra Skarbu w sprawie jego zamierzeń w dziedzinie

monetarnej, na którą p. Minister odpowiadał na poprzedniem posiedzeniu.

Sen. Szarski (Z. L. N.) omawiając projekty ministerstwa skarbu, zaznaczył, że do wskaźnika złotego nie przywiązuje wielkiego praktycznego znaczenia, chociaż nie widzi w nim wielkiego niebezpieczeństwa. Między dwiema wartościami marki polskiej, wewnętrzną a zagraniczną zachodzi jeszcze pewna różnica, ponieważ drożyzna, czyli ilość towarów przypadająca na markę jest większa, niż ekwiwalent marki w złocie. Zastosowanie wskaźnika złotego doprowadzi do zrównania tych wartości, t. zn. do dociągnięcia cen krajowych do parytetu złota. Ten proces i tak nastąpi, lecz nie należy go przyspieszać. Należy zapewnić kapitałowi ochronę przed dewaluacją. Co do lokowania wkładów złotych w bankach prywatnych, to powstaje pytanie, co te banki mają zrobić z tem złotem zobowiązaniem, aby zabezpieczyć klijenta od straty? Muszą wynaleźć jakiś interes czynny. Jeżeli będą zakupywały dewizy, to wywołają na nie jeszcze większy pokup i pogorszą markę. Jeżeli będą udzielały kredytu na produkcję, to dłużnik nie będzie nigdy pewnym, ile będzie musiał za pewien czas zapłacić, i do tak niepewnych elementów produkcji, jak robotnik i surowiec, przyłączy się jeszcze nowy czynnik niepewności: kredyt, który dotychczas był co bądź stałym. Cały ten plan zdaniem mówcy wydaje się rezygnacją z możliwości poprawy marki i przewiduje, że marka będzie spadała.

Jako przedstawiciel Ministerstwa skarbu zabrał głos p. *Dyrektor Departamentu Statkiewicz*, który wyjaśnił, że już na podstawie ustawy z 28.II 1919 r., uznającej złoty za jednostkę monetarną polską i ustawy z 25.IX 1922 r., określającej wartość złotego, tranzakcje w złotych są dopuszczalne i ważne. Opierając się na tem, pewne firmy handlowe wprowadzają złote do swych tranzakcji, co nie wymagało żadnych zarządzeń ze strony ministerstwa skarbu. Po omówieniu tranzakcji złotem przez P. K. K. P. zaznaczył przedstawiciel Rządu, że banki prywatne, przyjmujące wkłady w złotych, asekurują się od strat przez udzielenie pożyczek w złotych. Dyrektorzy tych banków zapewniają, że gdyby przyjmowali wkłady bez ograniczenia, to sumy wkładów wyraziłyby się w kolosalnych cyfrach.

Po przemówieniach sen. *ks. Adamskiego (Ch. D.)*, który zaznaczył, że miernik złoty jest pod wieloma względami pożądany, gdyż umożliwia oszczędności i osłabia pęd do nabywania obcych dewiz,—oraz sen. *Karpiński (Z. L. N.)*, który zauważył, że skutki wprowadzenia wskaźnika złotego będą bardzo złe — rozprawę odroczono do następnego posiedzenia.

Dookoła spraw administracyjnych.

—:o:—

O zmianie nazwiska.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zmieniając szereg obowiązujących w tej mierze przepisów, unormowało tok postępowania przy zmianie nazwiska rozp. z dnia 16 września 1921 D. U. R. P. Nr. 62 poz. 678, oraz okólnikiem Nr. 140 z dnia 15 grudnia 1921 № A. E. 4622 w sposób następujący:

Do przyjmowania podań o zmianę nazwiska powołane są Starostwa, jako władze I instancji (ewentualnie magistraty miast o własnym statucie). Podanie powinno zawierać nazwisko, jakie proszący pragnie przybrać, powody zamierzonej zmiany nazwiska, a jeżeli petent ubiega się o uwolnienie w całości lub w części od opłaty, to również szczegóły co do stosunków rodzinnych, majątkowych, oraz zarobkowych.

Do prośby dołącza się: 1) metrykę w pełnym wypisie, metrykę ślubu o ile petent pozostaje w związku małżeńskim 2) metrykę urodzin, względnie chrztu dzieci jeszcze niepełnoletnich w dniu wniesienia podania, 3) świadectwo przynależności gminnej, względnie osobny dowód obywatelstwa polskiego.

Osoby, których związek małżeński został przez śmierć, unieważnienie małżeństwa, lub rozwód, rozwiązany, winny dołączyć nadto metrykę śmierci zmarłego małżonka, względnie dowód rozwiązania małżeństwa w inny sposób. Osoby pełnoletnie, które pragną zmienić nazwisko wraz z rodzicami, mogą się do prośby rodziców przyłączyć i prośbę wspólnie podpisać, złożywszy powyżej wymienione dokumenta.

Za osoby, nie mające zdolności do działań prawnych lub w tej zdolności ograniczone, prośbę o zmianę nazwiska wnosi ich prawny zastępca, który, o ile jest opiekunem lub kuratorem potrzebuje do wniesienia prośby zezwolenia sądu nadopiekuńczego.

Prośbę rozpatruje i bada słuszność podań Starostwo, które, przeprowadziwszy potrzebne dochodzenia, przedkłada akta właściwemu województwu z wnioskiem o ewentualną zmianę i o uwolnienie, czy nieuwolnienie od opłaty. Województwo przedkłada podanie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, które ostatecznie decyduje. W razie przyznania zmiany Ministerstwo zażąda, by Województwo umieściło na koszt petenta ogłoszenie zamierzonej zmiany w Dzienniku urzędowym Rzplitej Polskiej („Monitorze"), oraz w trzech dziennikach nieurzędowych. Koszta ogłoszeń wynoszą zależnie od drożyzny w chwili wniesienia podania (ostatnio 5.000 mk. za jednego proszącego a nadto 8.000 mk. na ogłoszenia w gazetach, oczywiście wysokość tej kwoty ulega bezustannie zmianie w miarę wzrostu drożyzny). Żądane kwoty winni petenci przesłać przekazem pocztowym do Kasy skarbowej, zaznaczając na odcinku na co kwotę tę przesyłają, o przesyłce zaś zawiadomić Województwo.

Sprzeciwy co do zamierzonej zmiany mają być w myśl ustawy z 24 października 1919 wnoszone do Województwa, które przedłoży je Ministerstwu spraw wewnętrznych do decyzji.

Jeżeli nie wpłynie żaden sprzeciw, lub sprzeciw ten zostanie przez Ministerstwo odrzucony, zarządzi Województwo odpowiednie poprawki w aktach stanu cywilnego.

Dr. Stanisław Kulpa.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

Współdziałanie Policji Województwa Śląskiego z Policją Państwową w zwalczaniu bandytyzmu.

W ostatnich czasach przybrały napady rabunkowe w części Polski przylegającej do Górnego Śląska zastraszające rozmiary i — jak w przeważnej części wypadków skonstatowano—zbrodniarze po dokonanych napadach zbiegają na Górny Śląsk.

Pościgi pogranicznych posterunków Policji Państwowej nie odnosiły dotąd niestety pożądanego skutku — ponieważ organa Policji Wojewódzkiej na Śląsku nawet na zawiadomienie posterunków Policji Państwowej nie współdziałały z nimi—tylko, jak kilkakrotnie stwierdzono, nie doceniając ważności sprawy lekceważyły takie doniesienia — dając możność do ucieczki zbrodniarzowi. Postępowanie takie dało powód do słusznych skarg i zażaleń ze strony organów Policji Państwowej, ponieważ udaremniało zwalczanie bandytyzmu tuż na granicy Górnego Śląska.

Żeby położyć tamę tym niemożliwym stosunkom zarządziła Główna Kmda Województwa Śląskiego Okólnikiem Nr. 6192/Ż., by posterunki Policji Wojewódzkiej położone w bliskości lub na samej granicy wschodniej Górnego Śląska, pozostawały w ciągłej i nieustannej styczności z sąsiednimi posterunkami i komisarjatami Policji Państwowej,—bo tylko w ten sposób, przez wspólną pracę dadzą się osiągnąć korzystne stosunki bezpieczeństwa i można będzie położyć tamę wzmagającemu się bandytyzmowi.

Żeby ten cel jaknajprędzej osiągnąć—mają posterunki graniczne wysyłać w dzień, a główne zaś w porze nocnej, silne patrole w kierunku granicy wschodniej, które będą miały za zadanie—wszystkich przechodniów przydybanych w porze nocnej — poddać ścisłej kontroli. Patrole te nie mają się jednak zatrzymywać na granicy Województwa, tylko obserwację rozciągać aż do sąsiedniego posterunku Policji Państwowej. Na sąsiednim posterunku mają te patrole meldować się u dowódzcy posterunku lub jego zastępcy—jakoteż dać do potwierdzenia w bloku służbowym czas przybycia swojego. Muszą też zasięgnąć dokładnych informacji co do bezpieczeństwa panującego na granicy, co do pościgu osób i zbrodniarzy poszukiwanych i udzielić informacji o bezpieczeństwie w rejonie własnego posterunku — a dopiero po załatwieniu tych czynności odejść z powrotem. Tak samo postępować będą patrole z sąsiednich posterunków Policji Państwowej pod względem służby bezpieczeństwa w stosunku do posterunków i komisarjatów Policji Wojewódzkie (Śląskiej).

Oprócz tego zarządzono, że gdy który z Posterunków Policji Wojewódzkiej zostanie zawiadomiony czy to telefonicznie, czy telegraficznie lub przez osobnego posłańca przez któryś z posterunków Policji Państwowej o dokonanej zbrodni kradzieży lub rabunku albo o pościgu zbrodniarzy zbiegłych na obszar Górnego Śląska musi bezwarunkowo, bez względu na porę dnia, więc tak w dzień jak w nocy, udzielić jaknajspieszniej wszelkiej możliwej pomocy i przyczynić się wszelkiemi środkami do pościgu i ujęcia zbrodniarzy.

Zarządzono, że dyżur musi być dokładnie na posterunkach utrzymywany i tam gdzie są telefony—tylko tacy funkcjonarjusze do służby telefonicznej przeznaczani—którzy są w możności szybko i bez błędów każdą depeszę przyjąć i napisać. Depesze takie muszą być przełożonym natychmiast, bez najmniejszej zwłoki, podane do wiadomości — żeby potrzebnej pomocy można było natychmiast udzielić, gdyż tylko w ten sposób można będzie osiągnąć pożądany rezultat, a wspólna praca wyda odpowiednie wyniki.

Następujące Komisarjaty i posterunki mają odtąd wysyłać zarządzone patrole do sąsiednich posterunków a to: 1) Komisarjat Mysłowice do sąsiedniego posterunku Niwka. 2) Kom. Rozdzień do sąs. Kom. Sosnowiec, 3) post. Dąbrówka do sąs. post. Milowice, 4) Kom. Huta-Laury do sąs. post. Piaski, 5) Kom. Siemianowice do sąs. post. Saturn, 6) post. Bańgów do sąs. Kom. Czeladź i post. Grodziec, 7) post. Dąbrówka-Wielka, post. Brzozowice, post. Szarlej do sąs. post. Wojkowice, 8) post. Piekary, post. Kamień do sąs. post. Bobrowniki 9) post. St. Chechło (Świerklaniec) do sąs. post. Sączów.

Pierwsze patrole ma prowadzić sam kierownik Komisarjatu lub posterunku Policji Woj., żeby poznać komunikację — i stosunki na sąsiednim obszarze Polski—dalej, żeby osobiście wejść w styczność z kierownikami sąsiednich komisarjatów lub posterunków Policji Państwowej, co się znacznie do ułatwienia służby bezpieczeństwa przyczyni.

W razie ujęcia sprawców lub osób podejrzanych — które zbiegły na obszar Górnego Śląska mają posterunki Policji Woj., natychmiast zawiadomić odnośne posterunki Policji Państwowej telefonicznie, telegraficznie lub przez posłańca.

W braku tych połączeń — mają zawiadomić o wypadku Komendę powiatową, która depeszę poda zaraz dalej do Policji Państwowej.

KORESPONDENCJE.

—o—

Z walk o pas neutralny.

W dniu 20-go z. m. obsadziły oddziały policjantów Okręgu XI Poznańskiego i Okręgu XII Pomorskiego wieś Podkamień, a to na skutek rozkazu, udzielonego przez władze administracyjne.

Wieś Podkamień liczy ogółem 5 — 7 chat, zbudowanych z drzewa i słomy, okolica jest piaszczysta. Na południe od wsi Podkamień płynie rzeczka „Mereczanka", a do niej wpada strumyk bez nazwy, który ma swe źródło koło wioski. Dn. 21-go z. m. o godz. 1-ej w nocy rozpoczęli Litwini, przy współdziałaniu kulomiotów, atak na wioskę Podkamień, podchodząc miejscami na odległość 10—15 kroków. Do ataku wyruszyli oni z okopów na pagórku leśnym, okopów z czasów okupacji tych okolic przez wojska niemieckie. Sześć razy atakowali i sześć razy zostali odparci, gdyż kompanja mięszana t. j. Poznańczycy, ramię przy ramieniu z Pomorzanami, zabrali się do pracy. Jeden z naszych dwuch karabinów maszynowych odmówił nam posłuszeństwa, wobec czego pozostały musiał wykonać podwójną pracę. Obsługa karabinu dowodził przod. Cichocki, karabin obsługiwali: jako strzelec poster. Kmiecik, jako taśmowy—poster. Graczyk, wreszcie jako drugi strzelec, tuż obok karabinu — post. st Buszkiewicz, wszyscy wymienieni—z Kmdy Okręgu XI P. P. w Poznaniu. Litwini, którzy na skutek ognia naszego kulomiotu nie mogli podejść do wioski, skierowali skoncentrowany ogień swych karabinów na nasz kulomiot, zabijając strzałem w serce post. Kmiecika i raniąc w nogi i ręce przod. Cichockiego, oraz post. Graczyka. Post. Buszkiewicz mimo krytycznego położenia nie stracił głowy, lecz sam pełniąc funkcje

strzelca i taśmowego, strzelał do ostatniego ładunku do zbliżających się Litwinów. Kiedy zabrakło amunicji i przestał działać nasz kulomiot, rzucilo się pięciu Litwinów, ażeby go zdobyć. Post. Buszkiewicz w tej chwili chwyta za rewolwer, daje kilka strzałów w kierunku zbliżających się Litwinów i powstrzymuje natarcie. W tej samej chwili słyszeć się dały okrzyki: „niech żyje!. To 2-ga kompanja, a na jej czele aspirant Borzek z Kmdy Okręgu XI P. P. atakuje lewe skrzydło Litwinów, którzy niezwłocznie, robiąc w tył zwrot, uciekają w stronę, z której przybyli. Karabin nasz został ocalony i razem z nami posunął się naprzód do okopów, które poprzednio zajmowali Litwini, a obecnie obsadzili Poznańczycy i Pomorzanie. Litwini pierzchli, zabierając ze sobą sześciu zabitych i kilku rannych.

O godz. 4-ej rano walka ukończona. Po naszej stronie 1 zabity i 8-iu rannych. W miejscu, gdzie stał i strzelał kulomiot—wzgórze łusek od wystrzelonych naboi, kałuża krwi na śniegu — to miejsce, gdzie poległ, jako policjant-obywatel ś. p. Kmiecik, bohater z walki o Podkamień w dniu 21-go b. m. Cześć Jego pamięci! Niechaj ziemia, którą krwią własną zrosił, lekką mu będzie. My zaś pozostali zapewniamy Ciebie, towarzyszu broni i kolego, że nie zapomnimy o żonie i sześciorgu dziatek Twoich, które w tej chwili Ciebie opłakują. U grobu Twego żegnamy Cię, bohaterze z walk o Podkamień, słowami piosenki „śpij kolego w ciemnym grobie, nie zapomnim my o Tobie".

Zwłoki ś. p. Kmiecika pochowano na cmentarzu w Olkieniszkach, zdala od okolic rodzinnych poległego, wiernego syna Ojczyzny.

Ranni zostali przewiezieni do szpitala załogi W.P. w Wilnie na Antokolu. Nazwiska ich brzmią: Cichocki Wawrzyniec przodownik, Kończal Józef star. posterunkowy, Graczyk posterunkowy, wszyscy z K-dy Okręgu XI P. P. w Poznaniu; Lewandowski Bronisław przodownik, Musiałowski Antoni posterunkowy, Hoppe Augustyn posterunkowy, Kups Teofil posterunkowy, Grzecznowski Bronisław, wszyscy z K-dy Okręgu XII P. P. Toruń.

W ręku naszym pozostało kilku jeńców Litwinów.

W śniegu po kolana i przy 15-tu stopniach mrozu wytrwaliśmy na powierzonym nam posterunku, jako policjanci — obywatele młodej Rzeczypospolitej Polskiej.

Skory Roman,
podkom. XI Okr. P. P.

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

W Bochum władze okupacyjne wykryły wielką ilość broni i amunicji ukrywanej przez miejscową policję bezpieczeństwa.

Powstańcy irlandzcy podłożyli bombę pod budynek urzędu podatkowego w Dublinie. Wskutek wybuchu budynek został zniszczony.

Włosi ewakuowali terytorjum Susaku, które zostało bez żadnych wypadków zajęte przez Jugosłowian.

Mussolini, premjer włoski, otworzył osobiście konferencję handlową między Włochami a Jugosławją.

Król szwedzki Gustaw przybył do Brukseli w odwiedziny do króla belgijskiego.

Ministrem żydowskim na Litwie został mianowany p. Frydman b. członek sądu okręgowego w Kownie.

Gdański skuner motorowy „Heronymus" zatonął na morzu Północnem. Załoga ocalała.

Fuad Pasza został wybrany na przewodniczącego wielkiego zgromadzenia narodowego w Angorze.

W Bawarji został wykryty spisek monarchistyczny. Przywódca spisku dr. Kunies dn. 7 b. m. odebrał sobie życia.

Na granicy bułgarsko-jugosławskiej dn. 1 marca doszło do starcia bandy Komitadżi z policją jugosławską. Oficer i 8 ludzi z policji zostało zamordowanych.

Arcybiskup Cieplak, wraz z pięciu księżmi został wezwany do Moskwy przed trybunał rewolucyjny.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Minister J. Targowski, szef prasy i propagandy M. S. Z. w dn. 6 b. m. został udekorowany przez posła francuskiego w Warszawie, p. Panafieu, krzyżem oficerskim Legji Honorowej.

W Krakowie odbył się dn. 5 b. m. wiec inwalidów, na którym przyjęto rezolucję, domagającą się wykonania ustaw o zaopatrzeniu inwalidów.

W Wieliczce dn. 3 b. m. robotnicy kopalni urządzili dwugodzinny strejk, protestujący przeciw chęci wydzierżawienia państwowych zakładów salinarnych.

„Ridnyj Kraj", pismo ukraińskie, wychodzące we Lwowie, a będące szermierzem zgody polsko-ruskiej, przestało wychodzić z powodu trudności finansowych.

Delegacja zrzeszeń lokatorów w Wilnie, zwróciła się do Prezydjum rady ministrów i Ministerstwa robót publicznych z prośbą o rozszerzenia mocy działania ustawy o ochronie lokatorów na Wilno i Wileńszczyznę.

Wymiana listów między premjerami Sikorskim i Poincaré.

(P. A. T.) W połowie lutego b. r. wystosował p. Prezes Rady Ministrów Jenerał Sikorski obszerny list do francuskiego Prezydenta Ministrów p. Poincarégo w celu poparcia kroków podjętych przez M. S. Z. dla ostatecznego uregulowania granic Polski na wschodzie.

Tę bezpośrednią drogę porozumienia obrał p. Prezes Rady Ministrów w głębokiem — jak zaznacza w liście — poczuciu konieczności ścisłej współpracy Francji i Polski, podkreślając jednocześnie, że pobyt jego w Paryżu pozwolił mu zaznajomić się z istotnemi podstawami polityki francuskiej w sprawach, dotyczących interesów obu państw.

„Poruszając sprawy pierwszorzędnego znaczenia dla rozwoju i siły Państwa Polskiego — pisze p. Prezes Rady Ministrów — czynię to w przekonaniu, iż pomyślne ich rozstrzygnięcie leży w interesie zarówno polskiej jak i francuskiej racji stanu".

Przechodząc do głównego zagadnienia granic na wschodzie, podnosi p. Prezes Rady Ministrów, że jedną z głównych przyczyn, dla których wrogowie Polski określają ją, jako państwo słabo na przyszłość ugruntowane, jest brak całkowitego formalnego uznania przez Mocarstwa Sprzymierzone faktycznie ustalonych granic Rzeczypospolitej.

Aczkolwiek bez aprobaty Rzeczypospolitej Polskiej, niemożnaby przeprowadzić żadnej najdrobniejszej zmiany w jej granicach inaczej, jak tylko drogą akcji zbrojnej, przeciwko Polsce skierowanej,

„... to jednak fikcja nieuznania tych granic trwać będzie dopóty, dopóki formalnościom prawnym nie stanie się zadość".

Przechodząc do omówienia poszczególnych linji granicznych p. Prezes Rady Ministrów wspomina najpierw o granicy polskiej z Rumunją, ustalonej jedynie za dobrą zgodą obu stron bez sankcji formalnej. Kwestja granicy rumuńskiej wysuwa przedewszystkiem sprawę Małopolski Wschodniej, która to sprawa powinna zyskać jaknajprzychylniejsze dla Polski rozstrzygnięcie.

„Z wielu poważnych względów mam pewne powody do mniemania — pisze p. Prezes Rady Ministrów — iż obecny stan poglądów i układ stosunków czynniby dzisiaj definitywne rozstrzygnięcie tej sprawy łatwiejszem niż poprzednio".

Omawiając granicę, ustaloną przez Traktat Ryski, wysuwa p. Prezes Rady Ministrów koncepcję, iż Mocarstwa, rezerwujące sobie w Traktacie Wersalskim ewentualne oznaczenie niektórych części granic Polski, mogłyby zrzec się tego wobec odcinka granicy, który jest ustalony i bezsporny.

List kończy się słowami:

„Zwracając się wprost do Pana Prezydenta, pragnąłem osiągnąć opinję Pana co do samego meritum zagadnienia. Najwyższy podziw jaki żywię dla niezrównanej działalności Pana Prezydenta i zasług jego wobec całego świata, jak również głębokie wniknięcie nie tylko w tekst ale i w ducha umowy polsko francuskiej, oraz troska o dobro mego kraju skłoniły mnie do przesłania Panu Prezydentowi niniejszych rozważań".

Dnia 22 lutego b. r. wystosował francuski Prezydent Ministrów p. Poincaré obszerną odpowiedź, przesłaną na ręce Prezesa Rady Ministrów generała Sikorskiego. List ten wykazuje zupełną jednomyślność, panującą między kierownikami obu Rządów.

„Nie mam potrzeby zapewniać Waszej Ekscelencji — pisze Prezydent Poincaré — że godzę się z nim w zupełności w kwestjach wspólności interesów Państwa Polskiego i Francji. Rząd Francuski nie może żadną miarą zapomnieć o doniosłej roli, wyznaczonej Polsce w utrzymaniu równowagi, zbudowanej na traktatach pokoju, które uświęciły wskrzeszenie Waszej sławnej Ojczyzny".

Prezydent Ministrów Poicaré przypomina również p. jenerałowi Sikorskiemu, że mógł on przekonać się za pobytu swego w Paryżu, jakie uczucia żywi w tej mierze cała opinja francuska. Następnie wspomina o

„tradycyjnej wiekowej przyjaźni, uświęconej traktatem sojuszu".

Premjer francuski uważa za rzecz zupełnie słuszną, że Rząd Polski przy załatwieniu tak ważnych dla siebie spraw oczekuje poparcia Rządu Republiki. Odnośnie do dezyderatów, wysunięt ch w liście jenerała Sikorskiego, zaznacza Prezydent Poincaré:

„Poleciłem delegatom francuskim w Radzie Ambasadorów, by zażądali uregulowania w najkrótszym czasie sprawy granicy polsko-litewskiej, oraz granic wschodnich zgodnie z poglądami polskimi. Nie mamy potrzeby zapewniać Pana, że Rząd Francuski uczyni wszystko, by przyspieszyć uregulowanie tej kwestji i użyje całego swego wpływu, by uzyskać satysfakcję dla Polski. Rząd Francuski jest w istocie przekonany, iż jest rzeczą niezbędną położyć kres niepewności, która panuje jeszcze w sprawie granic państwa polskiego, i pozwolić narodowi sprzymierzonemu poświęcić się z całym spokojem organizacji administracyjnej, oraz rozwojowi rolnictwa, przemysłu i handlu, które powinny uczynić z Polski silnej i szczęśliwej jeden z elementów podstawowych ekonomicznego odrodzenia Europy. Jestem pewien, że Rząd Polski, oceniając ze swej strony znaczenie sojuszu i poparcia Francji, nie przestanie łączyć wysiłków swych z naszemi za szlachetną inicjatywą Waszej Ekscelencji, by z każdym dniem zacieśniać żywe stosunki przyjaźni, łączące oba kraje, i przyczynić się w ten sposób wraz z nami do ugruntowania powszechnego pokoju.

Zapewnienia najwyższego szacunku, oraz uczuć szczerej przyjaźni, kończą list Prezydenta Poincarégo do Prezesa Rady Ministrów.

Stosunek Rządu do Sejmu.

Na posiedzeniu komisji konstytucyjnej referent dr. Lieberman odczytał pismo p. prezesa rady ministrów do marszałka sejmu w przedmiocie stosunku władzy wykonawczej do ustawodawczej. Referent ujął kontrowersję w trzy tezy:

1) Czy komisje mają prawo wydawać polecenia rząd obowiązujące, odnośić się bezpośrednio do władz rządowi podległych, oraz czy mają prawo uchwalać wotum ufności lub nieufności ministrom?

2) Czy słuszne jest stanowisko rządu, chcące ograniczyć posłów tylko do drogi formalnej interpretacji i wyłączające interwencje u rządu i władz poza sejmem?

3) Czy uzasadnione jest stanowisko prezesa rady ministrów, poddające ocenie autentyczność podpisów, umieszczonych na interpelacjach?

Co do pierwszego punktu referent uznał stanowisko prezesa rady ministrów za słuszne, mianowicie odmówił komisjom prawa wydawania poleceń rząd obowiązujących, tak samo prawo zwracania się do władz podległych z pominięciem ministrów. Utrzymywał jednak, że w normalnej współpracy rządu z sejmem, i szybkiego załatwiania spraw leży, by rząd i ministerstwa stosowały się do opinji i wezwań uchwalonych w komisjach. W sprawie interwencyj poselskich referent nie uznał stanowiska rządu za słuszne, również odmówił rządowi prawa kwestionowania autentyczności podpisów na interpelacjach.

Marszałek Rataj wypowiedział we wszystkich punktach zapatrywania analogiczne z referentem, ponadto zaznaczył, że o ile idzie o jawienie się ministrów w komisjach, konstytucja takiego obowiązku nie zna, co do jawienia się na plenum — obowiązuje uchwała sejmu.

Delegat rządu podsekretarz stanu dr. Studziński wyjaśnił motywy pisma prezesa ministrów i zaznaczył, że życzenia rządu zawarte w piśmie znajdują satysfakcję w opinji powyższej, częściowo zaś są już obecnie, wobec uchwalenia nowego regulaminu sejmowego, nieaktualne.

Po rozprawie, uchwalono pierwsze dwie tezy referenta, jako podstawę pisma, jakie marszałek ma wystosować do prezesa rady ministrów. Co do punktu 3, delegat rządu oświadczył się za stanowiskiem referenta, wobec czego decyzja stała się bezprzedmiotowa.

ADMINISTRACJA.

Fundusz na poprawę stosunków gospodarczych. Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów zapadła uchwała, upoważniająca ministra skarbu do otwarcie w budżecie pozycji pod tytułem: Fundusz na poprawę stosunków gospodarczych w kwocie 25-u miljardów mk.

Kwota ta jest zaliczką na żądane przez Nadzwyczajnego Komisarza do walki z drożyzną kredyty, ne zasilenie kapitałów obrotowych spółdzielni i na akcję kredytowania towarowego, a mianowicie: 5 miljardów na pożyczki dla spółdzielni, a 20 miljardów ne cel drugi. Wnioski Komisarza co do kredytów aprowizacyjnych dla samorządów, nie będą dotychczas wcale rozpatrywane.

Co do kredytów dla spółdzielni spożywczych, ustalona została zasada, że korzystać z nich mogą tylko ogólnokrajowe spółdzielnie spożywcze, nie będą zaś wcale uwzględniane żądania kredytowe spółdzielni o charakterze lokalnym.

Realizacja dalszych wniosków Nadzw. Komisarza nastąpi po uchwaleniu przez Sejm ustawy o gwarancji skarbu państwa, rozciągniętej na kredyty dla spółdzielni i miast. Odpowiedni projekt ustawy Minister Skarbu wniesie w najbliższym czasie.

Likwidacja majątków poddanych niemieckich. Komitet Likwidacyjny majątków ruchomych i nieruchomych, pozostałych po obywatelech niemieckich, przy Głównym Urzędzie Likwidacyjnym przy udziale delegata Min. Spr. Wewn. obraduje co tydzień, w soboty.

Ostatnio dokoneł on likwidacji tytułu własności gazowni w Tomaszowie Mazowieckim, Lublinie, Oświęcimiu, Kaliszu i Piotrkowie, stanowiących własność niemieckich towarzystw akcyjnych. Gazownie te komitet przekazał odnośnym samorządom miejskim. W projekcie jest wykupienie wielkich dóbr rycerskich Strzelce w ziemi Płockiej z rąk rodziny von Tirzof. Dobra te były w posiadaniu wzmiankowanego rodu jeszcze za czasów niepodległej Rzeczypospolitej.

Działalność Komitetu sprowadza się obecnie głównie do likwidacji tytułu własności ruchomości urzędników i biur, pozostałych bądź po okupantach, bądź po instytucjach handlowych, należących do poddanych niemieckich. Ponieważ od czynności likwidacyjnych pobiera się pewien procent, przeto z tych operacji uzyskano kilkaset miljonów marek.

Przed Głównym Urzędem Likwidacyjnym stoi wielkie zadanie do spełnienia, gdyż np. w Poznańskiem jeszcze bardzo znaczny procent własności ziemskiej znajduje się w rękach poddanych niemieckich.

Prawo posiadania broni przez oficerów rezerwy. Ministerjum spraw wewnętrznych wydało okólnik, na mocy porozumienie z min. sprew wojsk. zezwalający na posiadanie broni krótkiej przez oficerów rezerwy.

Zarządzenie powyższe stoi w związku z wydanemi przez władzę przepisami, w myśl których oficer rezerwy winien posiadać pełen ekwipunek polowy, aby w chwili powołania do szeregu, mógł stanąć w gotowości bojowej.

Mogą więc oficerowie rezerwy posiadać broń krótką, jednakże bez prawa jej noszenia przy sobie.

Jeżeli zaś oficer rezerwy chce posiadać prawo noszenia broni poza domem — winien uzyskać na to specjalne zezwolenie władz administracyjnych, w trybie przepisanym dla osób cywilnych.

Uposażenie urzędników państwowych. Rada Ministrów uchwaliła przyznać urzędnikom państwowym na marzec 60% pensji marcowej jako dodatek drożyźniany. Jednocześnie zniesiono drugi pas drożyźniany, o co zabiegały stowarzyszenia urzędników. Zdecydowano również skreślić zaliczkę, wypłaconą pracownikom państwowym w październiku 1922 r., a której spłata miała się rozpocząć od 1 kwietnia r. b.

Dnia 12 b. m. zostaje wniesiony na Radę Ministrów projekt ustawy o uposażeniu urzędników, mający zasadniczo rozstrzygnąć tę zawikłaną sprewę. Projekt ten, zaraz po uchwaleniu przez Radę Ministrów, zostanie wniesiony do Sejmu.

Sprawa p. St. Urbanowicza w Trybunale administracyjnym. Dn. 5 b. m. Najwyższy Trybunał administracyjny rozpoznawał skargę b. dyrektora departamentu bezpieczeństwa publicznego i prasy, p. Stefana Urbanowicza na orzeczenie p. ministra spr. wewnętrznych, z dnia 17 grudnia 1922 r., mocą którego p. Urbanowicz został usunięty ze swego stanowiska i ze służby państwowej.

Sprawę sądził Trybuneł w składzie następującym: prezes dr. Orski, referent Moraczewski i członkowie: Birgfelner, Wyganowski i Krzyżanowski.

P. Urbanowicz osobiście popierał swoją skargę. Istotę jego skargi stanowiło twierdzenie; że skarżącemu, jako pozostającemu na służbie państwowej w ciągu lat pięciu, służy prawo nieusuwalności; że zwolnienie od obowiązków i usunięcie ze służby państwowej mogło nastąpić tylko w trybie przez prawo określonym.

Trybunał administracyjny w składzie pięciu sędziów orzekł:

„Sprawę p. Urbanowicza przekazać pełnemu kompletowi Trybunału administracyjnego i decyzję ostateczną w tej sprawie ogłosić dn. 6 kwietnia 1923 r.".

Aresztowanie b. starosty. Były starosta krzemieniecki, p. H. Baczyński, po długotrwałem dochodzeniu, został aresztowany przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi i osadzony w więzieniu w Równem. Baczyńskiego postawiono w stan oskarżenia o nadużywanie stanowiska starosty dla celów osobistych przy dzierżawach majątków państwowych i prywatnych.

SAMORZĄD.

Wydział Powiatowy w Olkuszu na posiedzeniu w dniu 7 lipca r. ub. postanowił wejść z wnioskiem na najbliższe posiedzenie Sejmiku uchwalenia subsydjum w kwocie 300.000 marek z funduszem do dyspozycji Wydziału Powiatowego na potrzeby bursy męskiej przy gimnazjum państwowem w Olkuszu.

*

Uznając pomieszczenie schroniska dla sierot za zupełnie nieodpowiednie dla dalszej egzystencji w takich warunkach, jakie panowały tam dotychczas, Wydział Powiatowy Brzeziński, na posiedzeniu 11 września r. ub. wyraził zasadniczo zgodę na przeniesienie schroniska dla sierot do gmachu klasztornego, przyczem Sejmik ponosiłby w dalszym ciągu koszta utrzymania sierot, które zapewnioną miałyby opiekę o.o. Reformatów. Dla określenia kosztów koniecznego remontu w ubikacjach, przeznaczonych na schronisko, postanowiono opracować uprzednio kosztorys i przedłożyć go Sejmikowi do zatwierdzenia.

*

Sejmik Błoński na posiedzeniu w dniu 28 czerwca r. ub., przyjmując budżet szkolny w wysokości 7.600.000 marek, uchwalił otworzyć i prowadzić na rachunek własny szkołę średnią pod nazwą: „Wyższe gimnazjum humanistyczne koedukacyjne w Grodzisku" z początkiem roku szkolnego 1922-23 w budynku sejmikowym, na ten cel przeznaczonym. Sejmik uchwalił przyjąć na siebie odpowiedzialność finansową w granicach budżetu szkolnego. Upoważnił Wydział Powiatowy do wyjednania koncesji na szkołę na imię Sejmiku Błońskiego i przekazał prowadzenie szkoły Wydziałowi, względnie powołanemu przez niego Komitetowi Szkolnemu.

*

Wydział Powiatowy w Olkuszu na posiedzeniu w dniu 7 lipca r. ub. postanowił zwrócić się do wszystkich ks. proboszczów, nauczycieli szkół powszechnych, magistratu m. Olkusza i urzędów gminnych w powiecie Olkuskim z prośbą o zgłaszanie do biura Wydziału Powiatowego zabytków starożytnych kultury i budownictwa, z podaniem przypuszczalnej kwoty, potrzebnej na restaurację danego zabytku.

*

Ten ostatni przykład jest dowodem znacznej kultury i wysokiego poziomu życia samorządowego. Nie mylił się premjer gen. Sikorski, gdy w swem exposé przypisywał tak ważne znaczenie samorządowym związkom.

Miejmy też nadzieję, że ustawodawstwo nasze poprze rozwój samorządu, dotychczas bowiem ta zasadnicza podstawa prawna szwankuje mocno.

POLICJA.

Urlop Gł. Komendanta Pol. Państwowej. Główny Komendant Policji Państwowej p. Hoszowski w dn. 5 marca zaczął korzystać z udzielonego mu urlopu. Obowiązki Gł. Kom. objął prowizorycznie pułk. Bajer, dotychczasowy dyrektor depart. bezpieczeństwa Min. Spr. Wewn.

Bandytyzm.

Na śladach szajki bandyckiej. Już od dłuższego czasu w okręgach lubelskim, łódzkim i radomskim grasowała banda opryszków. Członkowie bandy działali nadzwyczaj sprytnie i odmiennemi sposobami od innych band.

Komendant okręgu lubelskiego inspektor Ryszard Gallera, zajął się likwidacją tej bandy, przy udziale komisarza urzędu śledczego okręgu lubelskiego. Karwickiego.

W zeszłym miesiącu od dn. 9 do 22 banda dokonała trzy następujące napady:

W Modryńcu, w gm. Mirez, w pow. hrubieszowskim na rządcę majątku Gelarda; w Polichnie, w pow. janowskim — na jadącego furmanką kupca Bursztyna i wreszcie trzeci napad we wsi Radawczyku, w gm. Niećwica, w pow. lubelskim — na kupców: Erlichmana, Handelsmana, Berchoica, Gonzeja i Altmana, którym zrabowano cztery miljony mk.

Policjant, biorący udział w pościgu za bandytami, był ostrzeliwany.

Sposób wykonania tych napadów jeszcze raz upewnił policję, że działały tu ręce ludzi inteligentnych. I rzeczywiście jeden z pięciu napadniętych pod Radawczykiem kupców, poznał w jednym z napastników znajomego sobie człowieka, który w swoim czasie zajmował dość wybitne stanowisko. Był to przywódca bandy, Leon Prybe.

Dalsze dochodzenia, prowadzone w przyśpieszonym tempie, ustaliło, że pomocnikiem jego był Czesław Gruszka, również znany w szerokich kołach mieszkańców Lublina.

Po usilnych poszukiwaniach, komisarz Karwicki spotkał w bramie jednego z domów Lublina, Prybego. W chwili aresztowania, Prybe usiłował bronić się, lecz bez skutku. Przeprowadzona natychmiast konfrontacja w obecności delegowanego z Warszawy przez Komendę Główną Policji inspektora, naczelnika urzędu śledczego, p. Sonnenberga, potwierdziły w zupełności udział w tych napadach wskazanych bandytów-inteligentów, jako przywódców bandy.

Morderstwo policjanta. Na przedstawieniu w teatrze miejskim w Katowicach, w dn. 5 b. m. w czasie przerwy po 1-szym akcie, jeden z dyżurnych policjantów zauważył poszukiwanego oddawna przez policję zbrodniarza, który, zauważywszy, że policjant się do niego zbliża, wystrzelił z rewolwaru, raniąc policjante w rękę. Na odgłos strzału drugi policjant pośpieszył z pomocą, lecz znajdujący się również w teatrze inny opryszek, strzelił do nadbiegającego policjanta, zabijając go na miejscu.

Ujęcie niebezpiecznej szajki. Ujęta została szajka bandycka złożona z trzech osób a mianowicie: Tadeusza Ciecіury, lat 29 z Będzina, Stefana Sikory, lat 19 ze wsi Sroków i Mieczysława Motyla, ze wsi Zagórze, pow. Noworadomskiego, która od dłuższego czasu grasowała na terenie komend policji Jędrzejów, Końskie i Włoszczowa, gdzie dokonała całego szeregu rozbojów i morderstw.

Patrol policyjny z kom. S. P. Włoszczowa, złożona ze st. przod. Nawrockiego Stanisława i st. wywiad. Lachowskiego Marjana, w czasie pościgu natknął się na wspomnianą bandę około wsi Pilczycy pow. Koneckiego, gdzie wywiązała się gęsta wymiana strzałów, w trakcie której herszt bandy, Jan Łuszcz, został postrzelony w nogę.

Łuszcz z dwoma rewolwerami w rękach ostrzeliwując się zbiegł do lasu, zaś jego towarzyszy w osobach: Sikory i Motyla — ujęto.

Ujęci sprawcy przyznali się do całego szeregu napadów bandyckich i morderstw.

Oprócz wyżej wymienionych, aresztowano także kilkunastu paserów, oraz osobników, którzy byli w zmowie, lub ukrywali szajkę bandycką.

Kradzieże i oszustwa.

Wykrycie fałszerzy pieniędzy. Od mniejwięcej czterech tygodni obserwowała policja śledcza pewnego osobnika, który wmieszany był w głośną swego czasu aferę fałszowania banknotów w Poznaniu. Osobnik ów, z zawodu litograf, przebywał częstokrotnie w towarzystwie trzech nieznanych mężczyzn, z którymi schodził się w kawiarniach. Czwórka ta zmieniała często miejsce schadzki niezawodnie w tym celu, eby nie ściągnąć na siebie bacznego oka władzy policyjnej. Jeden z wywiadowców policji śledczej podsłyszeł, jak szajka ta, zszedłszy się w pewnej kawiarni, rozmawiała między sobą o drukowaniu 10-tysięcznych banknotów. Pewnego razu jeden z funkcjonarjuszów policji śledczej przystąpił do owego litografe, gdy ten był sam na sem, i wypytał go o znaczenie schadzek z podejrzaną trójką. Zapytany wyjawił prawdę, a mianowicie podał, że trójgłowe szajka ta przystąpiła do niego z propozycją drukowania pieniędzy papierowych, czemu on jednak ostatecznie odmówił. Szajkę tworzyli niejakiś Śpiączka, pochodzący z Pabianic pod Łodzią, a zamieszkały przy ul. Grunwaldzkiej 25, jako prowodyr, szewc Zimny zamieszkały przy ul. Szamarzewskigo 32, a zatrudniony w wojskowym urzędzie umundurowania i sierżant Sosiński z urzędu umundurowania.

Nie mogąc w Poznaniu uzyskać potrzebnej maszyny, udał się Śpiączka do Warszawy, tam zakupił odpowiednią do drukowania maszynę, stosowny papier i farby. Chodziło teraz tylko o wybór miejsca fabrykacji. Ostatecznie wybrał Zimny jako najodpowiedniejsze do tego miejsce mieszkania Sosińskiego przy ul. Matajki 65. Maszynę ustawiono w osobnym, specjalnie na ten cel wypróżnionym pokoju. Ponieważ fabrykacja 10-tysięcznych banknotów wydawała się im niezbyt rentowną zmienili pierwotny swój projekt i uchwalili drukować 50-tysiączki. Ów litograf miał wykonać klisz, za co Śpiączka wypłacił mu z góry 50 tysięcy mk. Litograf w ostatniej jednak chwili się odmyślił i odmówił współczestnictwa.

Policja kryminalna, nadszedłszy mieszkanie Sosińskiego znalazła tamże, prócz maszyny i farb, 506 arkuszy papieru, które, jak obliczono, byłyby wydały banknotów w sumie 506 miljonów marek.

Śpiączkę, Zimnego i Sosińskiego natychmiast zaaresztowano i odstawiono do więzienia śledczego. Wszelkie do druku falsyfikatów przygotowana przybory i materjał obłożono aresztem.

Z SĄDOWNICTWA.

P. Franciszek Zachański, sekretarz prezesa sądu okręgowego w Warszawie, został mianowany notarjuszem w Żyrardowie.

Z SĄDÓW.

O zamach na sędziego.

W dn. 5 marca odbyła się w Krakowie rozprawa sądowa przeciwko paskarzowi mieszkaniowemu Vorzimmerowi, który swego czasu wykonał zamach lichtarzem na sędziego dr. Kaczmarskiego. Rozprawie przysłuchiwali się bardzo liczni słuchacze, oraz reprezentanci świata prawniczego i dziennikarze. Trybunał skazał Vorzimmera na półtora roku więzienia, żonę jego uwolniono. Vorzimmer przyjął wyrok z rezygnacją.

Sąd Okręgowy Warszawski na jednym z posiedzeń gospodarczych rozpatrywał sprawy o bezczynności władzy w związku z wypadkami grudniowemi: Komisarza Rządu na m. st. Warszawę p. Borzęckiego, b. kom. Sikorskiego i b. nadkom. Gostyńskiego i postanowił pierwszą i ostatnią z tych spraw umorzyć z braku cech przestępstwa. Rozpoznawana będzie jedynie sprawa b. kom. Sikorskiego, która została wyznaczona na dzień 17 kwietnia r. b. Rozprawy sądowe odbywać się będą w wydziale VIII karnym Sądu Okręgowego w sali Nr. 2 o godz. 8½ rano. Oskarżać b. kom. Sikorskiego będzie prokurator Sądu Okręgowego p. Rudnicki. B. kom. Sikorski odpowiadać będzie z art. 639, cz. II kod. kar.

OD ADMINISTRACJI.

Z powodu podwyżki płac zecerskich, papieru gazetowego i farb drukarskich, zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Administracji i Policji Państwowej", która od dnia 1 marca r. b. wynosi miesięcznie:

Dla urzędów oraz funkcjonarjuszów Administracji Państwowej i Samorządowej, oraz dla funkcjonarjuszów Policji Państwowej . . . . mk. 3.750

Dla abonentów prywatnych „ 4.000

Numer pojedynczy . . . „ 1.100

MILJONÓWKA.

W sobotnim (3 marca r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

2,752.214

LITERATURA I SZTUKA

TEATR.

O TAŃCU I BALECIE.

(Ciąg dalszy).

Japonja ów wymarzony kraj kwitnących wiśni, samurajów i gejsz, utrzymująca w całej rozciągłości mimo wpływów europejskiego industrjalizmu i socjalizmu, tradycje narodowe i charakter odrębny, zachowała nam do dziś dnia w całej swej prostocie prastary taniec — polegający na znaczeniu ezoterycznem i egzoterycznem ruchów i póz. Tam na żywym przykładzie studjować możemy, czem był taniec w Grecji, a bardzo być może, że jak pewne pozy bóstw w rzeźbie chińskiej i japońskiej zdradzają swe pochodzenie, a co najmniej pokrewieństwo z Grecją, tak też i pewne pozy taneczne i gesty zapewne to samo miały znaczenie w Grecji, co i w Chinach i Japonji.

O początkach tańca opowiada jedna z najstarszych legend japońskich. Oto bogini słońca Amaterasu zagniewawszy się na bogów i świat cały, schowała się do ciemnej otchłani. A wtedy świat cały pogrążony został w ciemności i życie ziemi stało się nie do zniesienia. Ośm miljonów bóstw japońskiego Olympu, widząc smutek i zniszczenie spowodowane nieobecnością Amaterasu na świecie, przemyśliwało nad sposobami wydobycia jej z tego ukrycia i posyłało do niej posłów z prośbami, lecz nic nie mogło jej skłonić do opuszczenia go. Nareszcie jeden z bogów, mądrzejszy od innych, wymyślił plan na skłonienie bogini zagniewanej do wyjścia na świat. Posłano cudownie piękną boginię Ame-no-uzumę, aby tańczyła i śpiewała przed ciemną otchłanią.

Bogini zagniewana, pociągnięta dźwiękami muzyki, nie mogła powstrzymać swej ciekawości, wyjrzała ze swego ukrycia by spojrzeć co się dzieje i uśmiechając się z radości na widok cudownej tancerki opromieniła świat na nowo swą świetlaną radością. Odtąd ludzie już nie zapomną że taniec był tym sposobem za pomocą którego Amaterasu przyszła z powrotem do Japonji, do kraju wschodzącego słońca, w którym ona niezrównana rozświetla swą promiennością piękne Życie. Od tego czasu taniec należał do religijnego obrządku i był uważany za wysoką sztukę—a wiele legend opowiada o znaczeniu tańca w życiu bogów i ludzi.

Badając te legendy i tańce widzimy jasno, że źródłem jego jest albo rytuał, lub pewne czynności magiczne. Huyato-mai do dziś znany jako klasyczny taniec wojenny, oddaje w pląsach agonję pokonanego bóstwa, które pokonane w walce, twarz swą umalowało na czerwono, przywdziało kostjum wojenny i tańcem swym przedstawiało historję walki aż do swej śmierci. Pochodzenie magiczne zdradza taniec pogrzebowy tańczony przy ciele zmarłego, wystawionem w specjalnej na to zbudowanej kaplicy, a mający za zadanie przywołać zmarłego do życia lub ułatwić mu podróż pozagrobową. Zwolna zmieniają się niektóre tańce liturgiczne i magiczne w ceremonjalne.

Sztuka taneczna Japończyków jak cała ich kultura pochodzi z Chin, lecz genjusz narodowy nadaje jej swe własne piętno i odrębny charakter i łączy z religją. Tak w religji Szinto jak i w buddyzmie zajmuje on pierwszorzędne miejsce i służy do wywoływania nastrojów ściśle religijnych lub też kulturalnych.

Taniec złączył się od samych początków z literaturą dramatyczną japońską, jest właściwie źródłem dramatu japońskiego i do dziś dnia integralną częścią klasycznego widowiska dramatycznego japońskiego — No.

Taniec u Japończyków jest zupełnie czemś innem niż na Zachodzie. U nas taniec polega na rytmicznej gimnastyce ciała okazującego swe wdzięki i linje budowy ciała. Po za tem niema żadnych innych celów. U Japończyków taniec, tak jak u starożytnych Greków, jest z natury swej pantomimiczny i stara się w ruchach i pozach przedstawić mitologiczne legendy, sceny z heroicznej historji, bohaterstwo. Jest przytem na wskroś ekspresyjny i uczuciowy — dąży do wypowiedzenia dramatycznego ruchem, gestem i pozą. Taniec europejski uważa Japończyk za rodzaj gimnastyki jak Ju-ju-tsu lub akrobatyki Den-ga-ku. Dla europejczyka zaś taniec japoński jest mało zrozumiały bo każde skłonienie dłoni, ręki, ramienia i całego ciała ma dla japończyka takie znaczenie jakby tancerz mówił słowa. Taniec więc jest jakby mową przez gest a subtelność wschodniego umysłu odkrywa w nim, oprócz umówionego znaku, najrozmaitsze odcienia i stopnie uczuć. Taniec japoński posiada przebogate słownictwo gestu i ruchu, które mu pozwala na opowiadanie tańcem całych epopeji. Taniec ten jest ezoteryczny i egzoteryczny i zrozumienie znaczenia tych ruchów jest niemożliwe dla niewtajemniczonego.

To też europejczyk domyśla się nieraz pewnych uczuć przy emocjonalnych gestach jak np. że ręce skrzyżowane na piersiach i spuszczona głowa oznacza metydację, lub ręce wyciągnięte w łuk nad oczami, że tancerz płacze. Lecz ruchów złożonych i tradycyjnych, prawie wszystkich używanych w NO — nie zrozumie europejczyk. Również trudno europejczykowi zrozumieć jak do tych ruchów i gestów, które uważa europejczyk za symboliczne, doszli Japończycy. Tem bardziej, że technika ich jest doskonałą i wypracowaną a słownictwo tych ruchów jest dużo pełniejsze niż w balecie francuskim, i zasadniczo różnem choć na pozór podobnem. Swoboda ruchów tancerzy japońskich, łączenie i falowatość ruchów, miękkość i subtelność i technika doprowadzona do majsterstwa wywołuje wrażenie bezpośredniości i swobody i w zupełności odpowiada ideałom japońskim, ażeby sztuka ukrywała się w swej doskonałości.

(C. d. n.). *Franciszek Siedlecki.*

KSIĄŻKI.

„List do Panny".

Śród cennych prac, któremi się odznacza zeszyt styczniowy „Przeglądu Warszawskiego" (wychodzącego pod redakcją Stefana Kołaczkowskiego) znajdujemy ciekawy zabytek poetycki z XV wieku. Jest to piękny poemat łaciński p. t. *Epistola ad dominicellam* (List do Panny) skomponowany przez studenta krakowskiego na cześć jego ukochanej, imieniem Helena.

Utwór ten przełożył na polski dla wspomnianego miesięcznika Józef Jedlicz, poeta jeden z głębszych i najbardziej oczytanych. Tuż obok przeczytać możemy oryginał łaciński, a nadto objaśnienia ogólne tłomacza oraz bardzo pouczające glossy historyczno-literackie profesora wszechnicy lwowskiej, Ryszarda Ganszyńca. Dowiadujemy się tedy najpierw, że „List do Panny" stanowi odpis oryginału już zaginionego i że wykryty został przez prof. Aleksandra Brücknera w Bibljotece Państwowej w Berlinie, dokąd przedostał się z bibljoteki gimnazjalnej w Toruniu. Jest on jednym z jedenastu listów łacińskich, tworzących „Listownik polsko-łaciński".

A potem co do charakteru samego tego erotyku oświeca nas uczony lwowski, że jest on w znacznej części odbiciem wzorów scholastycznych poezji i liryki miłosnej średniowiecza, o które autor poematu wprost potrąca,— jak np. Ganifreda (Gaufrin de Vinesauf), Wilhelma i innych. Niektóre imiona i wyrażenia, wplecione w tok dytyrambu, tchną schematami filozofji i pieśnią czasów przed Odrodzeniem. Świadczą też, że poezja tego rodzaju przywędrowała do nas z Czech, a poniekąd i z niemieckich miast uniwersyteckich, gdzie serenady i epistoły miłosne akademików i scholarów ułożyły się w pewien styl i typ. „Na ulicach Krakowa, podobnie jak w Lipsku lub Kolonji, rozbrzmiewały wieczorami serenady, płynące z młodych krtani i gorących serc studentów".

Niekiedy jednak, a może i najczęściej, śpiewy tego rodzaju dalekie były od piękna i szlachetnego wdzięku „Listu" polskiego studenta, którego imię pozostało tajemnicą. Prof. Ganszyniec przytacza za niemieckim badaczem Butzbachem opis takich hołdów miłosnych w wieku piętnastym w Czechach: „Pod oknami kochanek rozlegały się krzyki i wrzaski — wszędzie słyszeć można było te śpiewy, i w miastach, i na zamkach, a nawet po wsiach, zwłaszcza nocną porą i w zimie. Śpiewy te jednak brzmią tak okropnie, że w naszych stronach (t. j. w Renanji) zbiegłby się zapewne z bronią w ręku cały lud, gdyby kto tak ryczał: ale tam to uchodzi i podoba się, ponieważ to powszechny zwyczaj młodych ludzi".

Również, ażeby módz ocenić smak i kulturę „Listu do Panny" dobrze jest przytoczyć inny opis Butzbacha, wzięty z jego *Peregrynacji*. Szkoiarze — wagabundzi, do których on sam należał, wykrzykiwali swe uwielbienie pannom w sposób dziki i szalony. „Darli się w niebogłosy w pobliżu domu lub zamku, gdzie były panny: Ju ju, heja, hossa, hossal miła, piękna, krasna pannal i t. d. Tak zwykli tamtejsi dworzanie odzywać się do swych umiłowanych. Panny zaś same śmieją się z ich głupoty i pobudzają jeszcze do tego, a czasem, gdy jest ich tylko dwie lub trzy, wywieszają białe poduszki w oknach i udają, że z jeszcze większą rozkoszą przysłuchują się tym okrzykom".

Od tych pozostałości rycerstwa i szkolarstwa ordynarnego jakże różnią się wykwintne zwrotki „Listu do Panny"! Są pełne elegancji a często i uczucia szczerego. Elegancja, połączona oczywiście z konwencjonalnością, trzyma się więcej form podówczas w poezji przyjętych, uczucie zaś jest własnością Anonyma i niektóre strofy podnosi do wysokości prawdziwego natchnienia. Komplementa są oddźwiękiem wzlotów cudzych, ale przeżycia i wyznania płyną z duszy. Tę różnicę między bezpośrednim wygłosem, a echem panującej mody, zaznacza prof. Ganszyniec.

Do zwrotek, które w każdym razie mają swój antyczny czar swoisty, należą takie np.

Kiedy wspomnę sobie
Te czasy w Krakowie,
Gdym Cię poślubił w duszy,
Rzucam się na ziemię,
Płacząc głośno, rzewnie
W serdecznej katuszy.

Siedzieliśmy we dwoje,
Jam warkocze Twoje
Trzymał zwisające:
Dziś jam w szacie pokuty,
Pierzchaj już, smutku luty,
Wzejdź, radości słoncel

Kończy się zaś list znowu tonem prawdziwym, naturalnym i szczerym:

Na wsi, chodząc spacerem
Pisałem serce n szczerem
W poniedziałek, piątego maja
W dzień świętego Dobiesława.

Tenci to rymował,
który Cię miłował,
on Cię, panno, oznajmia:

Mieszka w Krakowie
Helena się zowie.

Przekład Jedlicza cechuje, z drobnemi odchyleniami, wysokie poczucie charakteru epoki, zwłaszcza w wysłowieniu. Co do wersyfikacji, to niewątpliwie w misternem kombinowaniu i alternowaniu rymów prawdziwych z ludowymi i naiwnymi niby — rymami pomocną mu była i poezja ściśle współczesna, zrywająca z tradycją rymotwórstwa zaokrąglonego.

C. J.

POWIEŚCI TŁUMACZONE.

Ostatniemi czasy wydano nadzwyczajną ilość powieści tłumaczonych. Jest rzeczą widoczną, że taka lektura znajduje popyt — i chociaż dziś nie tylko tłumacz, ale i autor musi otrzymać honorarjum, to jednak widać się to dobrze wydawcom opłaca, gdyż coraz nowe ukazują się rzeczy w tym rodzaju. Zapewne produkcja krajowa jest niedostateczna. Nie możemy tu mówić o wszystkich nowowydanych przekładach — i na niektóre tylko zwrócimy uwagę. Trzeba zaznaczyć, że wydawcy kierują się nie tyle artyzmem czy głębszą

ideją dzieł wybieranych, ile raczej ich rozgłosem, popularnością, powiedziałbym sensacyjnością dzieła. Najulubieńsze są np. te utwory, które przechodzą z książki do kinematografu, co już jest najwyższem stadjum chwały dzisiejszych autorów. Tak np. do kinematografu przeszła ATLANTYDA *Bénoit*, pomimo, że jest to w gruncie historja dość niedorzeczna. Baśń o Atlantydzie przarobił autor na romans o podkładzie perwersyjnym. Jest to historja jakiejś księżny Antinei, która mści się na mężczyznach za Dydonę, Arjanę, Medecę i inne bajeczna królewny. Sama saś Atsantyda jest to kraj, który się znajduje gdzieś w pobliżu kolonji francuskich. Antinea wywołuje szalone miłości, które ją wrychle nudzą — i wówczas każe ona swoich kochanków zabijać, balsamować, bronzem galwanizowanym pokrywać i w ten sposób stworzyła sobie galerję posągów, niby z bronzu, a których ma całe szeregi. Niewielu od niej uciekło, ale i ci powracają. Kinematograf całą tą hecę wystawił na tle przepysznych krajobrazów afrykańskich.

Niemniej głośna, a również znana z kinematografu jest historja TARZAN ŚRÓD MAŁP oraz POWRÓT TARZANA *Borrough'a* (księg. Trzaska, Evert i Michalski)—bajka dla starych i młodych dzieci. Historja okrętów, na których załoga się buntuje, zabija dowódców, wyrzuca innych na bezludną wyspę, raczej dżunglę afrykańską. Tam to śród małp wychował się Tarzan i z biegiem czasu osiągnął między niemi stanowisko księcia. Awantury nadzwyczajne podnoszą go ze stanu małpy do tytułu lorda angielskiego. Lwy, słonie, małpy i inna twory występują tu jak w kinematografie. Są też w taj powieści szwarc-charaktery. W drugiej powieści Tarzan dla pewnych celów politycznych udaje się do Afryki — tu burza go z powrotem do jego dawnej dżungli sprowadza—i nowa serja awantur kończy się odkryciem królestwa złota Opuru i zdobyciem tego złota. Jako uznany ostatecznia lord Greysooke i jako posiadacz olbrzymich zapasów złota — Tarzan powraca do ojczyzny. Poważniejszy charakter mają inne powieści egzotyczne, jak BATUALA lub LUDZIE CYWILIZACJI. Pierwsza z tych powieści opisuje kolonje francuskie w Afryce; druga zaś kolonje francuskie w Azji. *Batuala* ma swoją stronę sensacyjną i wyjątkową; autorem jej jest René Maran, prawdziwy, czarnoskóry murzyn; co prawda jest to murzyn z Martyniki, *nationa* francuz, który przeszedł liceum francuskie, uniwersytet francuski, *verse* w literaturze łacińskiej i francuskiej, znawca najskrytszych tajemnic wytwórczości europejskiej. Zdaja się, ża był urzędnikiem w kolonjach francuskich — i jako taki zalał się losem swoich braci co do barwy skóry, poznał ich język, obyczaje, duszę. Jest to realista: nie szczędzi żadnego szczegółu z życia czarnych; przedstawia ich dzikość, grzechy i przesądy; ale z drugiej strony przedstawia nie mniej czarno okrucieństwo i bezduszność białych. Pomimo, że dla Francuzów powieść ta jest nie miła, to jednak Akademja Goncourtów przyznała murzynowi nagrodę.

Inny rodzaj egzotyzmu uprawia *Claude Farrere*. Powieść jego p. t. LUDZIE CYWILIZACJI — opisuje stosunki w Annamie, mianowicie w głównem jego mieście Saigonie. I tu ci ludzie, którym Clauda F. nadaje nazwę „*civilisés*“ wychodzą b. ujemnie. Są to właściwie ludzie bez czci i wiary, szumowiny najgorsze Europy, gdy żółci i czarni wyglądają znacznie lepiej. Jest tu zresztą niezmiernie wdzięczna postać młodej panny francuzki, która stanowi kwiat poezji na tej pustyni cynizmu. Powieść ciekawa, obrazowa — i w ironji swej b. mocna.

Do innej części świata prowadzi nas *Jack London*. Ze skwarnej Afryki przenosimy się na lodowatą północ Alaski. J. L. wyspecjalizował się w powieściach z życia awanturniczych poszukiwaczy złota w Klondyke. Krajobraz jego jest posępny, zimny, lodowaty; życie tu pierwotne i gwałtowne; człowiek biały jak zawsze okrutny i nielitościwy. W zbiorze ostatnim p. t. SERCE KOBIETY *Jack London* daje nam szereg opowiadań, w których występują kobiety czerwonoskóre, pełne uroku i szlachetności nadzwyczajnej, której biali ich kochankowie najczęściej są niegodni. Bardzo piękne opowiadania, z surową siłą północy wystawione. Książkę wydało tow. „Ignis“.

Przechodzimy teraz do powieści niemieckich, z których jedna jest nieco egzotyczna; druga — przeciwnie, opiewa zdarzenia aktualne. TANCERZ *Hollaendera* (ed. Trzaska i t. d.) — jest to powieść, która przedstawia dzieje syna tancerki. Sam on nie jest tancerzem, ale odziedziczył po matce jakiś rytm taneczny w życiu i całe życie przechodzi jakby tańcząc. Motywem jego tańca jest miłość — i, jakby tańcząc — przechodzi od kobiety do kobiety. Czyni to prawie nieświadomie — i dla kobiety popełnia kradzież, dla kobiety się poświęca, dla kobiety umiera. Jest to jeden z tych koników polnych, dla których świat mrówek jest rzeczą nieznaną.

Najciekawszą z tych wszystkich powieści jest *B. Kellermana* PRZEŁOM, który po niemiecku nazywa się *Der 9 November*. Rzecz na tle przewrotu republikańskiego w Niemczech. Mamy tu naprzód cały szereg postaci wojskowych niemieckich: autor znakomicie przedstawia cały bezsens wojny i nastroje psychiczne ludności niemieckiej. Ostatecznie dyscyplina się rozluźnia; wieści o pogromie Niemców są coraz żywsze i głośniejsze — i nakoniec jak grom rozchodzi się wieść:

— Uciekł! — Kto? — Wilhelm. To hasło rewolucji. Powieść ta jest ciekawa pod wielu względami. Kellerman tem się różni od innych pisarzy, że każda jego powieść jest inna.

Ingeborga — *Tunel* — *Głupiec*: Każda z tych powieści jest odrębna i nie podobna do innych. Również inny jest *Przełom*. Mamy tu nadto jedną postać godną uwagi. To student Ackerman. W tej postaci zaczyna się mesjanizm niemiecki. Ackerman zapowiada konieczności uczłowieczenia człowieka; zapowiada nowego zbawiciela; zapowiada, że Niemcy poświęcą się dla ludzkości; Niemcy — wprowadzą na ziemię królestwo Boże. Słowem powtarza się tu szereg znanych nam z okresu romantycznego złudzeń.

A. L.

JERZY OSTROWSKI. 3)

OBOK ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

Patrzy z zazdrością (wracając od kranu z czystą miską) jak obywatele czyszczą główną ulicę miasta — kurytarz.

Wypluł gorzki kłąb śliny, dławiącej go nieśmiałością i pokornie „doprosił się“, żeby pan naczelnik pozwolił i jemu ociupinę, aby łapy rozgiąć...

— A, no—sprobój—zezwolono.

Pilnie rozdygotanemi rękami odbiera Maciążek berło szczotki ryżowej od chudego niedołęgi w workowatych portkach.

Wziął się.

Pali mu się robota, przoduje już w gromadzie. Rzemienia podciągnął i dunderuje już, rej wodzi:

— Aby wody nie zostawiaj za sobą! — wyrostkowi jakiemuś rządzi.

— Ale, ekunom się znalazł—z pod ponurego łba błyska ku niemu zły ogieniek.

Głupawy rechot go podtrzymuje. Ale Maciążek nie da się zjeść w kaszy:

— Ekunom zawdy mądrzejszy od głupiego parobka—rzuca z niechcenia.

Jego nie podtrzymuje rzegot śmiechu ale milczenie uznaje zwycięstwo. Łaskawiej więc już Maciążek poucza:

— Ty brudną wodą zalejesz, a jutro inny będzie za ciebie dwa razy odmywał... albo i ty sam.

Rozumiana jest ta lekcja solidarności obywatelskiej. Tu i owdzie wzrok leniwy podnosi się z nad podłogi, obmacuje nieznajomego z uznaniem.

— Bywały, widno... wyga.

Na śmiałego już komenderuje Maciążek, opanowawszy gromadę statecznem przewodnictwem. Czuje już to miłe łechtanie dumy, to głaskanie i poczucie własnej godności, wie, co jest wart.

Przymierzył się oto do innych i czuje wyższość swoją. A władza jego uznana jest, oceniona i przyjęta, nie jak władza dozorcy, z którego za oczy się kpi. Tu jest ktoś, co z tego samego podłoża wyrósł, a przecie wyższy. Przodownik, widz.

— Odsapnął Maciążek, rozprostował zgięty grzbiet i godnym uśmiechem się rozlał:

— Kuniec.

II.

Nie przepuścił wszelako Maciążek i książce, nie żeby rwał się za bardzo do dukania mozolnego, nie! Ale trzebaż skorzystać ze sposobności napełnienia treścią białych godzin więziennych.

Dozorca aż dwa razy musiał do celi otwierać: raz pytał czy przynieść (że to wtorek), drugi raz zasię—już z książką. Wziął Maciążek w niezwyczajne ręce ten dziwny przedmiot, podśmiewując się potrosze i z siebie i z onej... książki. Że to piszą takie rzeczy i sprzedają i kupują... Wiadomo, pismo rzecz potrzebna: list na ten przykład, albo papiery w sądzie... Tam ci wszystko na papierze, każda sprawa, każdy człowiek wyciśnięte z człowieka cieniutkie nitki na papierze się pozwijają w literki, a wązkim pasmem wyciągną na arkuszu. I już kaput, bracie—nie odrzekniesz się, bo ci wypomną każde mrugnięcie... Pamiętliwy jest papier: leży ci gdzieś na półce przywalony, zagrzebany w kurzu, jakby go nie było.

Aż tu — gwałt, szukanie, odgrzebują pożółkłe świstki, teczki nie teczki, akty — nie akty. Wykładaja na stół, na światło i już ci czarne literki ciurkiem wystukują co i jak, a słowa nie przepuszczą. Wystukają swoje i—szlus. Nic się tu nie tłomacz, nie przepraszaj—nie wypadnie ci jedna literka. Hm, ale cóż?—książki inna znowu rzecz: dzieciaki nos w niej trzymają i bąkają cosik, stękają... Co on, to już nigdy nie miał ciekawości do książek: gdzie im tam do cyrku na ten przykład, a choćby i ulicy wieczorem.

Tu trupio-białe, martwe świstki, jedno w kółko dukwiące, a tu wraz coś nowego się rodzi i nigdy nie wiesz w co się obróci. No i sam w tem życiu się kręcisz, sprytnie coś wykombinujesz tu kawał, tam psikus i...

Nachmurzył się Maciążek na te rozdokazywane wspomnienia on już teraz nie ten, gdzie! Zesolidniał teraz, ustatecznił się, psie figle mu nie w głowie, w warsztacie zawsze pierwszy, w celi—starszy, za Ruskiego i „starostą“ bywał...

Trzaby do tej książki...

Trochę niechętnie, a trochę ciekawie, odrzucił okładkę, i pierwszą i drugą stronę...

Szczepił się z pierwszem słowem, zahaczył i wyciągnął je z białej kartki, a wyciągnąwszy, powtórzył głośno, żeby swoją zdobycz umocnić.

Wziął się zachęcony tryumfem do drugiego: gramolił się z nim chropawo, aż wygrzebał całe. A potem brnął zająkliwie, potykając się i zaczepiając po wyboistej drodze.

Aleć zaledwie dolazł gdzieś na szóste czy siódme już rozsypał po drodze tamte pierwsze. Nie kleiły mu się jakoś: były obce, kanciate, nie pasujące do siebie—uczone.

Długo się mozolił Maciążek nim sens wygrzebał. Że to niby jakiś hrabia miał dom, jak się patrzy, majątek, a w biednej dziewczynie się zadurzył, w nauczycielce.

Ani się opatrzył Maciążek jak wieczór wczesny zasypał go razem z książką na szaro i brudno. Otrząsnął się, książkę zamknął i chodzić po celi zaczął:

— A to ci morowiec ten hrabia! Gwiżdże se na wszystkie bogate panny, ino tej mu się zachciało... Ale bogato żyje se, taki pałac, kunie...

Oczy Maciążka błyszczały silnym ogniem, nozdrza jęły mu drgać, a ręce gniotły wściekle sprężyste kłęby powietrza, przeszywając je ostremi szponami palców.

Odrzucił się wstecz korpusem jakby do skoku żbiczego, a usta rozdarł mu do połowy niesłyszalny prawie, zduszony ni to jęk ni to bojowy okrzyk zwierza leśnego:

— Chaa-a!

Naraz brwi mu opadły, a ręce schwyciły pierś spęczniałą okrzykiem niewydanym i szarpać się z nią poczęły:

— Nie! nie brachu, tutaj twoje prawo — wedle porządku!—prawował się z sobą Maciążek i szamotał z ostatniemi porywami, które przywlokły się za nim z wielkiego, grzesznego świata.

— Nie, nic z tego, brachu!—kpił, moc już swoją poczuwszy.

Odsapnął znagła i ręce opuścił, choć warkotało w nim coś jeszcze jak w garnku. Oprządł się płową pajęczyną niewyraźnego prześmiechu i szedł zwolna ku książce.. Cicho, spokojnie zamknął ją i do szafki schował.

Śmiał się już dobrodusznie, pomrukując w wąsiki wystrzępione:

— Ogródek, książeczka... książeczka, ogródek... He, he! To mi nic, ja garścią za to wszystko, garścią!

A nazajutrz rano znów wprosił się Maciążek do mycia kurytarza, ku podziwowi dozorcy.

— Robotny jesteś.

— Ja swoje prawo znam—bąknął Maciążek, obejmuje berło ryżowej szczotki. Już wpadł Maciążek w oczy władzy swojej, już wyrżnął się z szarego, niemrawego glebowiska towarzyszy. Wiedzą już co to on.

W kancelarji—odprawa dozorców.

Pan inspektor z żalem w oczach na upodlenie swego ducha w tej zabijającej pracy i nieodpowiedniem stanowisku — mówi. Sam dziwi się, że raczy zaprzątać się sprawami chleba, szpitala, ustępów...

— Aha i w koszykarni niech mi zrobią żardinierkę.

— Ee?...

— No, taki stolik do kwiatów!

— Rozumiem, panie inspektorze?

— Można odejść—ziewa pan inspektor.

— A...

— No, cóż tam? — męczenniczo słucha władza. Aż zająka się od nadmiaru gorliwości, ni to ekonom brzęczący kluczami — dozorca piątego oddziału:

— Wedle tego Maciążka... Możnaby na ogólne. Spokojny, arestant, stateczny. Do pracy chce.

Uśmiecha się pan inspektor prostocie owej. Toż wcielony bunt, żywiołowa negacja niewoli, umiłowanie wolności gorące — a ten „stateczny aresztant“.

Ale zezwalamy z wyżyny:

— Można, na czwarty...

Ani wie Maciążek jak to los jego odmieniono słówkiem władczem, aż dopiero nazajutrz...

III

Radośnie rozdygotanemi rękoma zbierał manatki swoje Maciążek i skwapliwie dreptał za dozorcą, każdy krok czując w tyle głowy głuchym oddźwiękiem.

Obojętnie czujne ściany korytarza wtórzyły mu ostrzegawczym echem, przeprowadzając go podejrzliwie bielmem niewidocznych oczu.

Warkot kraty po za sobą uczuł Maciążek tym razem jako radosne echo przekroczonego etapu życia, który ział pustką i bezcelowością.

Na progu nowej kraty stał z twarzą prawie radosną, czekając aż zbliży się nadchodząca w długiej perspektywie kurytarza niedźwiedzia bryła bark i łba dozorcy.

Dosapał wreszcie tamten do kraty. Mierzył Maciążka przez pręty okiem szyderczem z wyżyny swej siły bestjalskiej. Korzeniaki guzłowate byczych muskułów kłębiły mu się pod mundurem, jakby prosząc się o zerwanie tych marnych szmat odzieży i wydostanie się na jaw bezwstydny.

Wziął klucz w rękę, radując się drwiąco jego znikomą wielkością w swej potężnej łapie. Podrzucił go na dłoni i sprawnym, katowskim rozmachem wraził w drzwi, które pękły boleśnie, nieśmiało tylko wyjąc.

Był to jaknajodpowiedniejszy dozorca dla oddziału wspólnych cel. Maciążek uznał to z uszanowaniem choć bez przestrachu. Może... tylko drgnął w nim jeden nerw, gdzieś w okolicach grzbietu i załaskotał miłym, masochistycznym dreszczem niepokoju.

Dawnego dozorcę Maciążek pożegnał niedbale, czując iż przekroczył go, czyniąc krok naprzód w swej karjerze.

Olbrzym zdjął czapkę urzędową i błysnął czerwoną wełną rudzielca—obcierał pot z czoła.

Obaj wybadywali się z naiwną bezczelnością, nie mówiąc zbytecznych słów. Szpiegowali się bacznemi oczami, notując w mądrej pamięci zdobyte o sobie wiadomości.

— Kradzież?—zahuczał basem dozorca.

Maciążek nie odrazu odpowiedział, zdziwił się bowiem, że grube ściany korytarza tak wyraziście mówią. Po chwili dopiero zrozumiał, że mówi gospodarz tej ciemnej, długiej pieczary, ów chłop olbrzymi ni to niedźwiedź jaskiniowy.

— Tak... kradzież — potwierdził z nawyku swój urząd niejako, swe stanowisko, które ostatecznie sprowadzało się do tyłu a tyłu lat...

— Hm. Ja tu mam same napady, morderstwa—dumał fachowo dozorca — chyba, że do Nr. 17-go...

Głowił się nad rozstrzygnięciem problematu, aż wązkie szczeliny oczu schowały się pod białawe brwi.

— Chodź—mruknął wreszcie nieodwołalnie i nie oglądając się na Maciążka, przewalać się począł w głąb kurytarza, obładowany swą siłą, jak męczącym ciężarem, dźwiganym na niedźwiedzich barach.

Z godnością kroczył Maciążek za srogim dozorcą:

— Tu czuć władzę! Kołysze się ona ciężkim udźwigiem na barach dozorcy, szczerzy zęby w zamkniętej uparcie furtce kraty, a nadewszystko... Nadewszystko czuwa ona niezamykającemi się oczami wydartych drzwi cel. Podoba się to Maciążkowi: niema drzwi osłaniających nieraz drobne matactwa celi. Przezroczysta krata strzeże równie dobrze, a dozorca chodzący po kurytarzu, nie potrzebuje zaglądać do celi przez „judasza"—całą ją ma jak na dłoni.

— „Starszemu" łatwiej wtedy utrzymać porządek w celi—myśli Maciążek.

Zaparł się nagle dozorca przed jedną z krat, wypełniając całe wejście swemi ociężałemi barami.

Chrupnął wściekle zamkiem, jakby komu zdrowy ząb wyrwał i wepchnął sprawnie Maciążka do celi.

— Do towarzystwa—parsknął.

„Towarzystwo" ruszyło też zwolna ku niemu, ni to robactwo więzienne wypełzające obrzydłe z kątów. Szli ku niemu milcząc, rzekłbyś—bić będą. Stanęli półkręgiem badawczym, szpiegują: kto zacz?

Roztrącił ich, przeparł się naprząd łokciami krępy, rozrośnięty w sobie chłop. Kwadratowy łeb, krótkim czerniawym jeżem nastawił, zakręcone w kółko, po rzeźnicku, wąsy ruszył i przywitał:

— Masz się czym wkupić? Bo jak nie to w mordę po cichu i szlus.

Zarechotało koło, przytwierdzając radośnie, a ów dalej czynił honory domu:

— Dasz po dwa dulce na pysk — to będziesz spać, a nie—to ślipiów nie zmróżysz.

Nie przejmuje się zgoła Maciążek tym przywitaniem. Wie, że te groźne słowa nie koniecznie grożą: poprostu innego języka nie używa się tutaj. Drażni go tylko ten pewny siebie „starszy", czuje, że będzie musiał dużo użyć wysiłków nim zajmie jego stanowisko.

Tembardziej jednak należy pozyskać sobie „lud", aby z jego pomocą przeprowadzić przewrót.

Obejrzał się kolejno po twarzach. Spokojnie, nie spiesząc się kapie słowami:

— He, he! Ja sie ta nie zlęknę. Stary niuchacz jezdem. Jeszcze nie jeden z was kurzym... tłuszczem pod nosem se smarował, żeby mu wąsy wyrośli jak ja sie z ulem znałem.

Ruszy groźnie „starszy", ale Maciążek, jakby nigdy nic, gdzieindziej się patrzy, cedząc wolniusio:

— Inna rzecz — wkupienie się do porządanej kompanji — to się zrobi. Dulców nie mam, bo do roboty nie chodziłem, ale za parę dni będę miał smalec...

Pomruk pochwalny zaszemrał w towarzystwie, tylko starszy się burzył, czując osobistą obrazę:

— Cholera cie wi, kiedy bedziesz miał ten smalec!

— Jak cholera wi — to możesz nie jeść, a komu nie cholera — bedzie jadł — zgnębił go Maciążek.

Chciały się zerwać szydliwe parsknięcia, ale „starszy" błysnąwszy zpodełba; uśmierzył je.

Walka o władzę zapowiadała się ostro. Maciążek czuł się w swoim żywiole. Ledwie jako tako obejrzawszy swoje wyrko i taburet (najgorsze z całej celi), przystąpił do wywiadów i kaptowania.

Na czem polega popularność „starszego"— oto co było do rozstrzygnięcia.

Siadł niby to bez celu, niby niedbale — a upatrywał skądby zacząć, kogo wyciągnąć na słówka; wprawnem okiem wyłuskiwał z jednakiej skorupy więziennych mundurów — twarze i dusze towarzyszów.

Ten pod oknem zaztanowił go. Zdecydował się go zaczepić. Nie, żeby miał nadzieję od niego coś wydobyć, ale żeby zorjentować sie w niepokojącej zagadce. Co do innych — wiedział mniej więcej co myśleć, ale ten? Przez „wy" go pociągnął:

— A wy za co, kradzież?—macał naoślep.

— Hm? — mruknął tamten, patrząc mętnie z ponad obwisłów worów ocznych — nie. To za głupi proceder dla mnie, to dla Finti-fluszki dobre.

Z za stołu wypełzła plugawa twarz, ośliniona łajdackim, szczerbatym uśmiechem:

— Dla mnie? A cóż? Proceder, jak się patrzy.

— Proceder—przeciągnął pogardliwie starszy — za wydrą łazić.

Łysnął tamten wściekle, ale zmełł odpowiedź w szczerbatej gębie:

— Jak się zdarzy — mruknął obrażony — jak się zdarzy to i za wydrą...

— Kiedy ci się nic innego nie zdarza — wyprychiwał z siebie obrazę Maciążka „starszy".

— Fiuti-fluszka na pasera byłby dobry! — zerwał się młody, wesoły głos. — Na doliniarza ma za dużo cykorji.

Wybuchło kilka krótkich, zdziwionych sobą, śmiechów.

Finti-fluszka wrócił już do filozoficznej obojętności: kiwał krótkiemi, pokracznemi nóżkami i krzywił niby ironicznie plugawą mordką.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

ZABŁĄKANY pies, rasy niemieckiej nakrapiany za zwrotem kosztów do odebrania. Jabłonna—Tarchomin profesor Brykner. 799

ZGUBIONO weksel na zlecenie Bromberga, protestowany na 500.000 mkp. płatny dn. 28-I r. b. i dwa weksle blanco bezterminowe na zlecenie M. Ch. Barasza. Podpisy własne. Weksle dla nikogo nie mają wartości. Uczciwy znalazca zechce zwrócić za nagrodą. Rosensahla Jakóba, Chmielna 83 849

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Siewierski Walenty, Utrata powiat Warszawski 796
Sziber Abram, Dzika 73 797
Szrejbman Sura Chana, Wołyńs. 16 802
Dr. Landau Anastazy, Żórawia 24 05
Cieślak Roman, Wronia 52 06
Deniel Ber, Szeroka 36 09
Mińskl Fiszel, Konarska 5 11
Pludowska Julja, Daleka 6 12
Kamińska Janina, Kłucza 21 14
Rondke Bolesław, Żyrardów, Długa 29 16
Twerska Liba, Nowowiejska 9 18
Najmark Mordko, Dzika 37 19
Fryze Feliks, Marjańska 5 20
Kędzierski Józef, Al. Jerozol. 63 22
Kowarski Władysław, Strzelecka 29 23
Korencweig Chawa, Dzika 29 24
Zakrzewska Zofja, Strzelecka 31 25
Rozenblum Hersz Wolf, Leszno 51 27
Szczepański Jan, Kolonja Staszyca 28
Kosińska Aniela, Solec 22 29
Gurwic Róża Rejsa, Marszałk. 96 30
Mankut Jankiel, Piękna 39 832
Telakowska Marja, Nowowiejska 21 33
Piasecki Teodor, Nowolipki 34 46
Trokenhajm Szmul Gedaija, Leszno 76 50
Jasiński Feliks, Burakowska 22 52
Gumuliński Lucjan, Karowa 3 61
Kotelby Tomasz, Nowy-Swiat 62
Jastrzębski Jan, Oboźna 9 64
Fiszbin Abram Lejb, Walicców 12 66

II

Puchalski Onufry, Pelcowizna, Bujanowska 15 736
Niewiazski Chaskiel, Długa 12 737
Rotfeld Felicja, Żelazna 69 738
Cybulski Edward, Piękna 68 740
Król Józef, Wileńska 25 742
Józiński Ignacy, Mokotów, Madalińskiego 13 743
Ożarów Eljazez, Muranowska 34 744
Szejnbrod Fajga, Nowomiejska 1 751
Heidenberg Chawa-Łaja, Sienna 13 752
Orlik Tadeusz, Tamka 21 753
Cyterszpiler Chuna, Żelazna 37 757
Brandel Abram, Nowolipki 66 758
Wagner Ludwik, Lucka 33 759
Sawińska Leokadja, Kościelna 10 760
Rytel Anna, Złota 59-A 761
Pawłowski Wacław, Mokotowska 47 765
Wrotek Feliks, Mokotów, Olasińska 8 766
Teneńwurcel Bunin, Kielce Bodzentyńska 14 769
Elefand Liba, Niska 48 773
Klelman Zagiel, Nalewki 24 774
Butkowski Izaak, Pińsk 776
Kopycińska Ginendla, Ostrowska 13 777
Tracz Władysława Wilcza 78 779
Gall Stanisław, Prosta 38 782
Taub Zelda, Zwoleń, ul. Kościelna 784
Herc Pinkus-Lejb, Śliska 34 786
Święcicka Helena, Objazdowa 391 787
Merkel Antonina, Koszykowa 51 788
Fligiel Ignacy, Jasińskiego 6 791
Glagold Józef, Marszałkowska 1 793
Ajzenman Izrael-Lejb, Radom, Skaryszewska 84 795

II

Łosiak Leokadja, Ząbkowska 22 676
Pawłowicz Marjan, Wilcza 13 79
Górski Władysław, Wolska 5 91
Rotsztejn Szlama Nechemja, Muranowska 33 92
Weinkiper Gustaw, Krak.-Przedm. 63 95
Jeniecki Juljan, Marszałkowska 49 97
Komorowska Franciszka, Stare Miasto 19 701
Siwek Genowefa, Moniuszki 4 04
Stefański Jan, Płońsk Ciechanowska 36 06
Stefański Stanisław, Płońsk Ciechanowska 36 07
Makowska Helena, Hoża 45 11
Wisła Hejnoch, Zakroczymska 9 17
Nowicki Jan, Lucka 20 18
Muszkat Chaja, Śliska 43 19
Finkielsztein Abram, Karmelicka 15 21
Finkielsztein Brandla, Karmelicka 15 22
Kowalewski Stanisław, Franciszk. 3 29
Niedźwiecka Helena, Dzielna 84 30

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono tymczasowe zaśw. demobil. r. 1896 Kucyka Hersza, w. Łomianki gm. Młociny 798

Zgubiono paszport okup. niemiecki Połomskiej Iwanny, Emilji Plater 35 800

Zgubiono kartę zwoln. z wojs. Zielińskiego Józefa, Czerniakowska 215 801

Zgubiono paszport zagran. Wachtera Judy Hersza, Pl. Krasińskich 2 803

Zgubiono pozwolenie na broń za № 832 I-E Witkowskiego Stanisława, Żórawia 32 804

Zgubiono kartę powołania Orchonia Samuela, Nowolipie 10 807

Zgubiono kartę demobil. Kaźmierczuka Bolesława, Bugaj 23 808

Zgubiono kartę demobil. Bonieckiego Antoniego, Spiska 7 810

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Dominowskiego, Chmielna 67 813

Zgubiono dowód obywatelstwa polskiego i matrykułę uczniowską Filiera Wacława, Praga—Szeroka 38 815

Zgubiono kartę powołania Pietrzaka, Krochmalna 81 817

Zgubiono paszport niemiecki i kartę beztermin. urlopu Szpilkiewicza Jana, Okopowa 53 821

Zgubjono kartę demobil. Zglenickiego Marcina, Nowolipie 65 826

Zgubiono kartę powołania Kuranta Sruia, Twarda 18 839

Skradziono paszport i kartę powoł. Eizersztelna Uszera, Stawki 63 841

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Chodowskiego Romana, Sosnowa 6 842

Zgubiono paszport i zaświadczenie z P. K. U. Sobieckiego Edwarda, Leszno 115 843

Skradziono paszport zagran. Wilkowskiej Ruchli, Nowo-Dzika 3 844

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Maszynowskiego Antoniego, Ciechanów 847

Zgubiono tymczasowa zaświadczenie demobil. Wojciechowskiego Wacława, Żytnia 45 848

Zgubiono dok. wojskowy Uchyjanowa Józeja, Powązkowska 28 851

Zgubiono kartę zwolnienia Fridmana Abrama Chaima, Ryki pow. garwoliński 853

Zgubiono kartę zwolnienia i wyciąg z ksiąg meldunkowych Zielińskiego Bronisława, Dobra 96 854

Skradziono dowód kolejowy Ostaszewskiej Leopoldy, Nowe Brudno, Siedzibna 33 855

Skradziono paszport zagran. Engelmana Michała Menache, Poznańska 13 856

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Buźnica Szai, Pańska 45 857

Zgubiono kartę powołania Jonisza Pejsacha, Jagiellońska 12 858

Zgubiono kartę odroczenia Sieradzana Michała, Wronia 32 859

Zgubiono paszport i legitymację firmy „Ludpol" Węgleńskiej Wandy, Waliców 14 860

Zgubiono paszport i kartę powołania Sauera Franciszka, Młocińska 8 863

Zgubiono kartę odroczenia Bierzmiewskiego Marjana, Krucza 9 865

Skradziono paszport, dowód kolejowy za № 3912 ser. A. D. M. i kartę demobil. Łubiana Józefa, Kawenczyńska 15 867

Zgubiono paszport wyd. w Wiedniu przez Konsulat Polski. Rezyko Majera, Pańska 39 868

Zgubiono kartę demobiliz. Styczyńskiego Władysława, Nowy-Świat 62 869

Zgubiono kartę demobiliz. Owsianko Abrama Wolfa. Wołyńska 6 870

Zgubiono paszport zagran. Lichtensztelna Mozesa, Sienna 32 871

Zgubiono kartę demobiliz. Szufiera Herszka Szaji. Żelechów pow. garwoliński. 872

II

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Kielce, książkę zwolnienia z wojska wyd. przez P. K. U. Kielce na imię Majera Majerowicza, zamieszkałego w Kielcach, ul. Staro-Warszawska 69 70

Zgubiono kartę powołania Libhabera Abrama, Nowowiniarska 14 734

Skradziono kartę pobytu Chilczyszyna Mikołaja, Hotel „Bristol" w Warszawie 735

Zgubiono kartę odroczenia za Nr. 61 wyd. przez P. K. U. Kielce na imię Józefa Kloesela, Kielce, Staro-Warszawska 49 739

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Kielce, na imię Majera-Chila Goldberga, Kielce, Staro-Warszawska 13 741

Zgubiono kartę demobil. Laskowskiego Jana, Marymont, ul. Marji-Kaźmiery 56 746

Zgubiono kartę powołania Jarosza Mieczysława, Czerniakowska 181 747

Zgubiono kartę powołania Kabańskiego Marjana, Gumińska 12 748

Zgubiono kartę powołania, Karo Jankiela, Nowolipie 50 749

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Cegłowskiego Franciszka, Giżycka 7 750

Skradziono kartę demobilizacyjną Nowaka Stefana, Nowe-Brudno, Syrokomli 15 754

Zgubiono kartę demobilizacyjną, legitymację „Krzyża Walecznych", Żurańskiego Józefa, Okopowa 4 755

Zgubiono paszport zagraniczny, Rozenberga Henryka, Pańska 102 756

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Bieleckiego Wawrzyńca, Mińska 9 763

Skradziono kartę bezterminowego urlopu Kostrzewy Władysława, Mińska 9 764

Zgubiono książkę zwolnienia z wojska, Róziewicza Kazimierza, Browarna 13 767

Zgubiono kartę zwolnienia Bogdańskiego Zygmunta, Ostroroga 14 768

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, Mytmana Ela, Winnicka 7 770

Zgubiono kartę powołania Pużyckiego Feliksa, Pańska 21 771

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie domobil. r. 1892 i paszport niemiecki Andrzejewskiego Jana, Okopowa 13 772

Zgubiono kartę powołania Żyto Icka, Pawia 8 775

Zgubiono kartę pobytu wyd. przez Kom. Rządu m. st. Warszawy na imię Bazylego Turkiewicza. Widok 6 778

Zgubiono kartę powołania i paszport Holca Stanisława, Okopowa 53 781

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne Matuka Henryka, Zakroczymska 17 783

Zgubiono kartę demobil. Szyszko Stanisława Błońska 9 785

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Mikołajczyka Jana, wieś Jasienice, pow. Sochaczów 789

Zgubiono tymcz. zaświad. demobil. i tymcz. dowód osobisty, Rybińskiego Sylwestra. Wronia 64 790

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizac. za Nr. 5710/E i paszport Szelągowskiego Wacława, Nowe-Miasto 6 792

Zgubiono paszport niemiecki, tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne Stibani Edwarda, Dzielna 78 794

III

Zgubiono kartę powołania Dymowskiego Józefa, Dzielna 80 677

Zgubiono kartę demobil. Jasińskiego Wacława, Żytomierska 3 678

Zgubiono kartę demobil. Cygienfelda Chaima Lejby, Dzika 12 680

Zgubiono kartę zwoln. Goldszteina Borucha, Freta 1 681

Zgubiono kartę demobil. Haze Borucha Menasza, Gęsia 21 682

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez Szpital Koni № 1 w Warszawie Stanisława Wójcika r. 1889 mieszk. wsi Dąbrówka, gm. Małopola z. Warsz. 684

Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Dobosiewicza Stanisława, Kościelna 14 685

Zgubiono kartę zwolnienia Bielińskiego Stanisława, Tyszkiewicza 2 686

Zgubiono tymczas. zaświadczenie demobil. wydaną przez D-two 42 p.p. Hajnrota Moszka, Stawki 77 687

Zgubiono kartę powołania i paszport Dobrowicza Chila, Rybaki 8-10 688

Zgubiono paszp. zagr. wyd. przez Kom. Rządu m. st. Warszawy, na imię Leji Kupytman, Muranowska 34 689

Zgubiono kartę zwolnienia Szpigelglasa Hersza, Twarda 10 690

Zgubiono tymczas. zaświadczenie demobil. Bąka Stanisława, Brzozowa 26 693

Zgubiono legit. studencką wydaną przez P. I. D. na imię Gitli Mikulickiej, Złota 65 694

Zgubiono paszp. i matr. ur. Turkowskiej Marty, Fabryczna 16 696

Zgubiono paszp. i kartę powołania Salerna Abrama Izraela, Dzielna 84 698

Zgubiono kartę demobil. r. 1897 i dowód osobisty Bliżińskiego Moszka Dawida, Przysucha pow. Opoczno 699

Zgubiono tymczas. zaśw. demobil. Kopińskiego Wacława, Chłodna 7 700

Zgubiono paszp. niemiecki i kartę powołania r. 1888 Paskalskiego Józefa. Dzielna 54 702

Zgubiono kartę powołania Budkiewicza Jana, Marymont—Marji Kazimiery 25 703

Zgubiono tymczasowe zaśw. demobil. Ziółkowskiego Józefa. Młocińska 4 705

Zgubiono tymczas. zaśw. demobil. Jaroszyńskiego Józefa, wieś Czechowice gm. Skoroszyń z. Warszawska 708

Zgubiono kartę powołania Lagrzyckiego Karola, Kolonja Staszyca 18 709

Zgubiono kartę zwolnienia Wojciechowskiego Stanisława, gm. Grodzisk wieś Makówka 710

Zgubiono dowód osobisty kolejowy, kartę regestracyjną i tymczas. zaświad. demobil. Siwaka Józefa, Al. Jerozolimskie 125 712

Zgubiono kartę zwolnienia Wieczorka Mieczysława, Sołtyka 4 713

Zgubiono kartę demobil. Trąbskiego Józefa Sylwestra. Rybaki 30 714

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. i paszp. Kucia Franciszka, Ogrodowa 22 715

Zgubiono kartę demobil. Kazańczuka Mieczysława, Żytnia 45 716

Zgubiono kartę powołania Kutna Chila Mejera, Bugaj 21 720

Zgubiono kartę demobil. Maciudzińskiego Jerzego, Rybaki 18 723

Zgubiono zaświadczenie wyd. przez Kom. Rządu m. st. Warszawy dn. 21-XII 1922 r. za № B. K. 19204-I, na imię Konstancji Tomaslunas, Puławska 10 724

Zgubiono tymczas. zaśw. demobiliz. Landsztaina Jakóba Josafa, Gęsia 21 725

Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Frydkowskiego Hersza, Pawia 25 726

Zgubiono świadectwo na konia Wilczaka Andrzeja, Grójecka 1 727

Skradziono tymcz. zaśw. demobiliz. wyd. w P.K.U. Ostrów na imię Aleksandra Kozła, Dzielna 69 728

Zgubiono tymczasowe zaśw. demobil. Kestenberga Joska, Pańska 7 731

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Dąbrowskiego Władysława, Chmielna 128 732

Zgubiono kartę powołania i paszp. Kopańskiego Kazimierza, Sierakowska 6 733

OPOCZNO.

Zgubiono dokument wojskowy wydany przez 1-y p. p. Leg. w Jabłonnie na imię Szczepana Paruzela, mieszk. Antoniowa, gm. Machory.

Zgubiono kartę powołania, wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie, na imię Ludwika Gwarda, mieszk. gm. Owczary.

Zgubiono kartę powołania, wydaną przez P.K.U. w Piotrkowie na imię Józefa Pawlowskiego, mieszk. Próchenska, gm. Rodonia.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie na imię Bronisława Janczaka, mieszk. Mniszkowa, gm. Rodonia.

Zgubiono dokument wojskowy, wydany przez 30 p.p. strzel. kaniowskich na imię Juljana Mordaka, mieszk. gm. Owczary. 72

PRZASNYSZ.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wydane przez Of. Ewidenc. w Przasnyszu na imię Moszka-Chaima Malewanczyka, mieszkańca m. Przasnysza. 71

RADOMSKO.

Zgubiono kartę demobilizacji wyd. przez 55 p. p. w Złoczowie na imię Kiekowskiego Bolesława z Rozrazowa.

Skradziono kartę powołania wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Szadkowskiego Józefa i paszport.

Skradziono książeczkę emerytalną wyd. przez Dyrekcję P. K. P. w Warszawie za Nr. 1699 na imię Muszyńskiej Katarzyny z Gorzkowic.

Zgubiono książeczkę wojskową wyd. przez 53 p. p. w Kałuszu na imię Szarugi Józefa z Radomska.

Zgubiono książeczkę wojskową z odroczeniem wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Szadkowskiego Ignacego z Radomska.

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska wyd. przez 11 pułk art. ciężkiej w Gródku Jagiellońskim na imię Rybickiego Marjana z Radomska

Zgubiono kartę demobilizecji wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Kujawy Stanisława z Radomska.

Zgubiono paszport Olszewskiej Marji z Radomska.

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Kawy Józefa z Radomska.

Zgubiono kartę odroczenia wydaną przez P. K. U. w Częstochowie oraz paszport wydany przez okupantów na imię Bramy Szlama.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Radomsku na imię Zajdmana Dawida z Radomska.

Zgubiono paszport Zajdmana Dawida.

Skradziono kartę powołania wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Zyzika Michała z Chorzenic.

Skradziono kartę demobilizacji wyd. przez 6 Baon Wartowniczy we Lwowie na imię Mielczarka Andrzeja z Jankowic.

Zgubiono kartę powołania wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Eilenbaga Hersza-Majlacha.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Radomsku na imię Lubasinskiego Jana z Radomska.

Zgubiono kartę demobilizacji wyd. przez 3 Baon Zapas. 22 p. p. w Siedlcach na imię Małka Antoniego z Konar.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez Komisję Przeglądową w Radomsku na imię Ira Władysława z Zapolic.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Radomsku na imię Mirowskiego Józefa z Radomska. 47

pow. Sandomierz.

Skradziono kartę powołania Wincentego Stefaniaka zam. w. Zbigniewice gm. Koprzywnica. 50

Zgubiono tymczasowe zaśw. demobiliz. Pinkwasa Zobermana r. 1902 zam. Ostrołęka gm. Samborzec. 51

pow. Wieluński.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Misiaka Józefa, zam. w. Dobroszynie. 55

Chmielnik.

Zgubiono dokument zwoln. z wojska i dowód osobisty Osi Lejbusia zam. w Piotrowicach gm. Moleszawa. 56

Lubomi.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wydane przez D. O. G. Kielce, na imię Adama Komeckiego. 58

Skradziono poświadczenie obywatelstwa polskiego za Nr. 903, wyd. na imię Ela Sternbauma. 57

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.

REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12

TELEFON 55-73.

PRZEDPŁATA: 4000 MK.; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 3750 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 1100 MAREK.

ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

Drukarnia Policyjna, Długa 38.